Piątek-Sobota-Niedziela, 24-25-26 grudnia 1937 - Nr. 296
(Pismo wychodzi w dniu datowania).

24 stron

DZIEŃ BYDGOSKI
ILUSTROWANY

20 GR.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i administracja, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25. Telefon, 22-18, Konto czekowe P. K. O. 200,860.

W dniu Bożego Narodzenia

Podnieś rękę, Boże Dziecię —
Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą:
Dom nasz i majętność całą
I nasze wioski z miastami..

Poprzez wieki dziejów co roku w ciszy wieczoru wigilijnego dzwoni wielka ewangeliczna prawda o miłości: „Pokój ludziom dobrej woli"...

Miłość — pokój — dobra wola, oto co nas dziś jednoczy w rodzinnym kole.

I to samo nas jednoczy w wielkiej rodzinie, w potężnym zespole narodu i państwa.

Z rozgwaru życia codziennego z walki o byt, z trosk i kłopotów, wycofamy się dziś, gdy gwiazdy zabłysną na firmamencie, w zacisze domowe, które opromieni miłość, pokój i dobra wola.

Będziemy nasze serca koili ideą miłości, które przed dwoma bez mała tysiącami lat w ten wieczór przyszła na świat i będziemy sobie uświadamiali pochód tej idei, dźwigającej ochotnie swój krzyż na szczyt Golgoty, poprzez wieki, by „moc truchlała" zło, marniało, a pokój i dobra wola zwyciężały.

I wmyślimy się głęboko w społeczne znaczenie tej idei, w prawdę wiekuistą, w niej tkwiącą, w to, co nam — już nie najbliższej rodzinie, ale wielkiemu zespołowi ludzi, związanych poczuciem narodowym i wspólnotą państwową — nakazuje idea miłości, wnosząca pokój dla każdego, kto żywi w sercu i umyśle dobrą wolę.

A gdy w ten cichy wieczór wmyślimy się w prawdę miłości, posianą przez Dobrego Pasterza, tę dźwignię postępu i więź moralną ludzkości, zrozumiemy też i nakaz solidarności obywatelskiej, narodowej i państwowej.

Zrozumiemy, że kołem rozpędowym naszej teraźniejszości i przyszłości musi być ta sama idea ofiarnej miłości, która ongi ze świątyni wygnała przekupni, a zjednoczyła święty zastęp ludzi dobrej woli, uskrzydliła ich dusze, by wydali wojnę starorzymskiej zasadzie „homo homini lupus".



Narodzenie Dzieciątka Jezus (P. Rubens).

Jeśli wzmocni się w nas zbiorowa świadomość obowiązku podporządkowania interesów jednostkowych czy grupowych, stanowych czy zawodowych dobru całości — wejdziemy wreszcie na tory zespołowej pracy, opromienionej miłością państwa i narodu.

* * *

Przy opłatku! Choinka!

Boże Narodzenie. Ileż w tym treści, ileż wzruszającego nastroju. Najradośniejsze to święta w roku.

Święta rodziny, święta pokoju i pojednania. Ludzie zasiadają przy wigilijnym stole, dzieląc się opłatkiem i wymieniając życzenia. Nad miastami i nad wsiami rozpostrze swe skrzydła ta jedyna noc w roku, w której wszyscy ożywieni są uczuciem wzajemnej życzliwości i przyjaźni.

A tymczasem...

Zapomniana gdzieś w kącie gazeta pełna jest zdjęć miast zbombardowanych, trupów rozszarpanych granatami, pełna opisów okropności wojny — ze wschodu i z zachodu...

Nie na całej bowiem kuli ziemskiej zapanowało święto pokoju.

Na Dalekim Wschodzie słychać warkot samolotów bombowych, świst pocisków armatnich, terkot karabinów maszynowych — w Hiszpanii, pod bokiem naszym niemal, na tym samym kontynencie na którym my zasiadamy spokojnie do wieczerzy wigilijnej, rozlegają się jęki rannych, rzężenia konających.

Dziewiętnaście lat minęło już od tej powszechnej krwawej rzezi, która miała ponoć być ostatnią w dziejach ludzkości.

A tymczasem...

Ludzkość nie przestała krwawić ani na chwilę. Wojny następują po wojnach w coraz bardziej zawrotnym, w coraz bardziej szaleńczym tempie.

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej)

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej).

1920 rok, wojna grecko - turecka, Abdel-Krim, Gran-Chaco, Mandżukuo, Abisynia, Hiszpania, wreszcie wojna chińsko - japońska! A co przyniesie jutro?...

Pożoga wojenna, ledwo ugaszona w jednym miejscu globu, wybucha natychmiast gdzieindziej. Ludzkość nie przestaje płacić haraczu demonom krwi i ognia.

I jakaż stąd płynie nauka? Oto, zanim narody nie zrozumieją tej wielkiej prawdy, że w miłości powszechnej można tylko budować pokój, należy dbać o własne bezpieczeństwo, nie zapominać, że najlepszą gwarancją pokoju to własna siła, budząca szacunek u sąsiada i działająca chłodząco na jego ewentualne zakusy.

Tak, jak człowiek silny i zdrów czuje się bezpieczny w każdej sytuacji, tak samo państwo, opierające swe bezpieczeństwo na własnej sile, spokojnie może patrzeć w przyszłość, a jego obywatele mogą w spokoju zasiąść przy stole wigilijnym.

Błyszczy pierwsza gwiazda. Tak, jak wówczas przed blisko dwudziestu wiekami, gdy dopełnił się cud w ubogiej stajence.

Zasiadamy do wigilijnego stołu. Co roku gromadzimy przy nim wszystkich tych, co są nam najbliżsi, wszystkich, których kochamy. Dzielimy się opłatkiem... Ileż to kłótni i waśni zaprzestano, łamiąc się z wrogiem opłatkiem, ileż to pychy zrzucono z serca w ten wieczór, gdy możni tego świata dzielą się opłatkiem z maluczkimi — któżby to zliczył?

Płoną świeczki na choince. Płoną tak samo na małej choineczce w suterynie, jak na olbrzymim drzewku, zdobiącym róg salonu w pałacu. Bo Zbawiciel dla wszystkich jednako się urodził, wszystkich jednako ukochał.

Płoną różnokolorowe świeczki. Chwiejne płomyki migocą na szklistej powierzchni błyszczących szklanych kul, ozłacają barwne łańcuchy, wymyślne cacka, delikatne „włosy anielskie", którymi przystrojona jest choinka. U stóp choinki bawią się dzieci tylko co otrzymanymi zabawkami. A starsi? A ludzie dorośli?

Patrzą na płonące Boże drzewko. I czują się znów młodzi, beztroscy i... szczęśliwi. Mają czyste serca i uskrzydlone dusze. Przez ten jeden, jedyny wieczór. Wieczór wigilijny.

„A pod ośnieżonymi polami, lasami pokrytymi szronem, nad ziemią zamarłą w oczekiwaniu — płynie pieśń... Pieśń nieuczona, kolęda prosta, lecz jakże porywająca. Kolęda co z razu cicha, rośnie potężnieje, wzmaga się, by ogarnąć ciepłymi, jak dłonie matczyne, tonami kołysanki cały świat:

Wśród nocnej ciszy
Głos się rozchodzi
Wstańcie pasterze
Bóg się nam rodzi....



Opłatek

Stajem z opłatkiem w progu tej chaty.
Jako dawnymi działo się laty —

Każdy naród ma swoje tradycje, które czci i szanuje, przywiązując do tychże mniejszą lub większą wagę.

Naród polski również przeszczepia z pokolenia w pokolenie swe piękne zwyczaje tradycyjne, które są jak gdyby ogniwami spójności ducha narodu.

Bezsprzecznie największą pamiątką w narodzie polskim, mającą głęboki podkład moralno - społeczny, uświęconą przez Kościół święty a sięgającą czasów Chrystusa i ostatniej Wieczerzy Pańskiej, jest nasz staropolski opłatek.

Jest on symbolem dogmatu największej tajemnicy wiary, symbolem uczty miłości, pojednania bogaczów z ubogimi, poważnionych z nieprzyjaciółmi, zaś samo łamanie się opłatkiem oznacza że chrześcijanin-katolik powinien ostatnim kawałkiem chleba dzielić się z bliźnim swoim, to też nawet oziębły chrześcijanin, gdy weźmie opłatek aby się połamać z rodziną, nie może się powstrzymać od łez, zwłaszcza, że ten opłatek mimowoli przypomina nam nietylko najświętsze tajemnice naszej wiary, lecz nadto przenosi nas w czasy świetności, niewoli a wreszcie odrodzenia Polski.

Niechże więc opłatek cieszy się i koi w ciężkich chwilach życia jako chleb prawdziwy Boski, zesłany przez niebiosa na ziemię ku ogólnemu zbrataniu dusz i myśli żadną teorią niezbitej prawdzie: — „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli", niech w wieczór wigilijny nie braknie opłatka ani w pałacu ni w biednej chacie, a nawet w suterynie, niech on łączy, łzy osusza, niech niesie dostatek życzeń, wypowiedzianych przy stołach, zapalonych choinkach, nawet sianem okrytem obrusem.

Niechaj cały naród polski otoczy ten tradycyjny, jedyny nasz opłatek należną czcią, a z pewnością w znacznej mierze przyczyni się on do złagodzenia wszelkich dolegliwości w naszym życiu społecznym i duchowym. Niechaj opłatka nie zabraknie w żadnej polskiej rodzinie.

Zwyczaje wigilijne
u nas i gdzie indziej

Boże Narodzenie jest największym świętem Chrześcijanizmu. Nic dziwnego, że wszystkie kraje chrześcijańskie obchodzą je niezwykle uroczyście. Każdy bowiem wiek dorzucał coś nowego do obrzędów i zwyczajów, każda cywilizacja nadawała uroczystościom ton odrębny dla danego kraju.

Zbyt uniwersalne jest to święto w swych zasadniczych pierwiastkach, by jakiekolwiek jego cechy pozostały obcymi w Polsce. Jasełka — wynalazek św. Franciszka z Assyżu — przyszły do Polski w 13 wieku z zakonu Franciszkanów i przyjęły się odrazu. Dziś szopka przestała być widowiskiem ściśle religijnym, — przeszła do ludu, a w ogóle prawie zanikła.

Wigilia z jej tradycyjnymi potrawami jest obyczajem, od którego nie odstępują nawet miasta, gdzie słabszy jest pęd do utrzymania tradycji. Potrawy wigilijne u nas są ściśle postne, tymczasem w innych krajach menu wigilijne jest zupełnie inne, jak również nastrój, panujący w ten wieczór. U nas wigilia jest świętem czysto rodzinnym, domowym, każdy stara się być wśród najbliższych. We Francji zaś przeważnie wigilia jest zwykłą obfitą ucztą, po której następują tańce z muzyką. U nas restauracje i lokale publiczne są zamknięte, każdy skupia się przy ognisku rodzinnym, tam — ruch w lokalach jest taki, jak u nas na Sylwestra.

W krajach skandynawskich i Niemczech istnieje zwyczaj „polana świątecznego". Największe polano, jakie się może zmieścić w kominku lub piecu, zapala się w wigilię Bożego Narodzenia. Ze sposobu, w jaki się pali, wyciąga się wróżby na rok przyszły. Ideałem jest, by tliło się jeszcze do następnego rana, im dłużej zaś się pali, tym więcej szczęścia i pomyślności spodziewać się można w roku następnym. Po zapaleniu tego tradycyjnego polana następuje dopiero uczta, składająca się z zimnego mięsiwa, obficie zakrapianego alkoholem, ciast i słodyczy.

Zwyczaj choinki powstał w średniowieczu w Niemczech i w krajach skandynawskich. Z Niemiec przeszedł na kraje sąsiednie dopiero w 19 wieku. Do Anglii dostał się na skutek małżeństwa królowej Wiktorii z Albertem Saskim. Lud angielski poszedł za przykładem królowej i zwyczaj szybko się rozpowszechnił.

W Polsce zwyczaj ten wszedł już do tradycji Bożego Narodzenia i nie prędko zapewne minie, bo któreż dziecko wyrzeknie się dobrowolnie tej największej w roku radości? I któż z rodziców odmówi sobie tej chwili, kiedy sam staje się dzieckiem, śląc zamglony uśmiech w stronę lat szczęśliwych i beztroskich, a tak dawno minionych...

H. N.

Historia choinki
Zwyczaj ten pochodzi ze Wschodu

Zanim choinka stała się symbolem święta Bożego Narodzenia, znany był na Wschodzie obyczaj używania drzew, zdobnych w światełka. Najdawniejsza wiadomość o takim oświetlonym drzewku pochodzi z Chin, gdzie w roku 215 przed Nar. Chr. pewnemu księciu Yong przyszło do głowy ustawić na szczycie góry drzewo, obwieszone setkami palących się lampek. Z jakiego powodu to uczynił — niewiadomo.



Inna historia o oświetlonych drzewkach prowadzi nas do Indii, gdzie w roku 1503 odbywał podróż Włoch, Ludovico Bartomano. Dziwnym trafem właśnie 25 grudnia Bartomano znalazłszy się w pobliżu Kalkuty przy świątyni Buddhy, ujrzał osobliwe zjawisko. Oto tuż obok świątyni znajdował się staw, otoczony starymi drzewami, pokrytymi gęsto lampkami. Bartomano dowiedział się od mieszkańców że rokrocznie w dniu 25 grudnia święcą w ten sposób uroczystość na cześć Buddhy. W Indiach istniał też oddawna obyczaj zw. „Kalpa ryiksha" (kwiat pragnień). Są to duże, szeroko rozgałęzione drzewa, które ozdabiano przedmiotami, chustkami, świecidełkami.

We Francji można odnaleźć zwyczaj używania oświetlonych drzewek w 12 w. W starofrancuskiej powieści „Durmars" znajduje się opis takiego drzewka, które miało uzmysłowić ludzkości na szczycie drzewka tronowało Dzieciątko Jezus jako ukoronowanie i najwyższa doskonałość ludzkości, a pionowo ustawione światła oznaczały ludzi dobrych. Drzewa te oświetlano jednak nie na Boże Narodzenie, lecz w celach widowiskowych.

Również w Niemczech znano w średniowieczu oświetlone drzewka, których używano także podczas przyjmowania dostojnych gości. Ale obyczaj ten praktykowano tylko na zamkach rycerskich gdzie zresztą nie przetrwał długo. Choinka przyjęła się wśród szerokich mas względnie niedawno.

Gdy gwiazda Betlejemska przejrzy się w polskim Bałtyku...

Jak wigilię i Boże Narodzenie obchodzą rybacy? - Zwyczaje i przesądy „gwiazdkowe“ na Kaszubach

Tak jest co roku, od czasów niepamiętnych.

Gdy na niebie ukaże się gwiazda Betlejemska, radość wstępuje w serca ludzkie — w serca polskie radość tym większa, że jest na dawnej i pięknej tradycji i na głębokiej wierze ojców oparta.

Skwapliwie wypatruje pojawienia się gwiazdy Beetlejemskiej na niebieskim stropie poczciwy góral polski, dzieci naszych wsi i miast oczekują jej blasku z biciem serca, a i twardy lud nadmorski, rybacy - Kaszubi, witają jej odblask w falach Bałtyku z przedziwnym wzruszeniem...

NA HELU JAK W KANIE GALILEJSKIEJ

Okres świąt Bożego Narodzenia bogaty jest w zwyczaje i obyczaje wśród ludu kaszubskiego.

Sam miesiąc grudzień, złączony w tradycji ze świętami, zowie się u Kaszubów „godnikiem“, a to z powodu „godów“ oznaczających Boże Narodzenie.

Piękna chociaż nie na całych Kaszubach znana jest legenda przypominająca na polskim Wybrzeżu, biblijną Kanę Galilejską. W niektórych wsiach Kaszubi wierzą, że o północy w Boże Narodzenie, we wszystkich rzekach i jeziorach woda zamienia się w wino. Cudowna ta metamorfoza trwa oczywiście bardzo krótko. Jak głosi ta sama legenda, pewna dziewczyna, córka rybaka, przyniósłszy o północy wiadro wody z rzeki, w chacie — „checzy“ jak mówią Kaszubi — spostrzegła, że w naczyniu znajduje się wino.

Gdy sprytna dziewczyna pędem pobiegła z większymi niecami do rzeki — zaczerpnęła już tylko zwykłą wodę.

Inna znowu legenda kaszubska — znana w różnych odmianach i wśród naszego ludu w dalszych regionach — głosi, że w noc wigilijną zwierzęta rozmawiają ze sobą ludzkim głosem. Pewien gbur, chcąc podsłuchać swoją chudobę, ukrył się przed północą na strychu w oborze. Skoro nadeszła północ, jeden z wołów przemówił do sąsiada: „Jedz, brace, błe za trzy dni bandzema szego pana niesła na smantarze!“. Ciekawy gbur zdębiał usłyszawszy tę przepowiednię i przerażony zapomniał, gdzie się znajduje. W rezultacie puściwszy się drąga spadł ze chu, łamiąc sobie kręgosłup...

WIGILIA W CHACIE RYBACKIEJ

Kaszubscy rybacy są bardzo pobożni, to też dzień narodzenia Dzieciątka obchodzą bardzo uroczyście i okazale.

W dzień wigilijny rybacy wyjeżdżają na połowy, a kobiety i dziewczęta gorliwie pracują w chatach. Mieszkania rybaków lśnią w czasie świąt czystością. Chleb jest na „gwiazdkę“ bielszy niż zwykle, zapobiegliwe gosposie już parę dni naprzód pieką placki i wyrabiają orzechy z marchwi, mąki i pieprzu. Jest to smakołyk poszukiwany i znany tylko na Kaszubach.

Na stole wigilijnym rybaka króluje — w pierwszym rzędzie — solony węgorz. W samą wigilię z rana „białki“ (kobiety) rozdzielają pomiędzy członków rodziny tradycyjne węgorze.

W chatach naszych rybaków są zawsze choinki. We wielu „checzach“ nad drzewkiem wisi u pułapu t. zw. „kur morski“, tj. rodzaj ryby z głową przypominającą upierzenie ptaka. Rybacy wierzą niezłomnie, że „kur morski“ wskazuje nieomylnie kierunek wiatru, mimo, że znajduje się w izbie, a co więcej — wiatr i jego kierunek z góry zapowiada. Tych właściwości „meteorologicznych“ nie posiadą zdaniem rybaków-znawców żadna inna morska ryba.

„Kur morski“ w porę przestrzega rybaka o nieudałym połowie. Gdy osobliwy ten barometr wskazuje silny wiatr, rybak wie, że prąd powietrza zepchnie ławice ryb na pełne morze, a praca łowcy jest z góry skazana na niepowodzenie.

Podobno i w tym roku — roku katastrofalnego braku szprotów — „kur morski“ przepowiedział dawno nieprzeżywaną klęskę rybackiego „nieurodzaju“ sezonowego...

ZBYTKI, JAK WSZĘDZIE...

Na półwyspie Helskim panuje zwyczaj, znany również gdzie indziej.

W czasie adwentowym młodzi mężczyźni przebierają się jako „niedźwiedzie“, „osły“, „bociany“ i in. zwierzęta po czym obchodzą „checze“ i zbytkują na swój sposób.

Zwyczaj ten powoli zanika, chociaż chaty stoją zawsze gościnnie dla tych „kolędników“ otworem.

Sama wieczerza wigilijna, w głębi kraju tak obowiązująca i nam wszystkim miła, w formie identycznej na Kaszubach nie jest znana. Zastępuje ją obiad, kolacja jest bowiem skromna a potrawy nie wyszukane. Nie ma też zwyczaju dzielenia się opłatkiem.

Wszystko to zastępuje tradycyjny solony węgorz, łowiony już w porze jesiennej, a przechowywany na dzień wigilijny w sadzach zatoki Puckiej. Solony węgorz jest w dniu tym na każdym stole rybackim, nawet u najuboższych mieszkańców polskiego Wybrzeża.

WŚRÓD NOCNEJ CISZY...

Po skromnej wieczerzy, w chatach rybackich płoną choinki. Pod drzewkiem znajdują się zwykle prezenty dla dzieci i przysmaki na talerzach dla dzieci starszych.



Naprawa sieci rybackich.

Przy choince śpiewają domownicy chórem kolędy. Po odśpiewaniu ulubionej pieśni „Wśród nocnej ciszy“, mieszkańcy Kaszub udają się rychło na spoczynek.

Przed północą chata rybacka ponownie ożywia się, a rybak budzi wszystkich domowników, celem wspólnego odmówienia modlitwy. Najpierw ojciec rodziny obchodzi z kropielnicą domostwo i w nabożnym skupieniu — skrapia schedę święconą wodą. Z kolei wszyscy klękają, a najstarszy rybak zaczyna modlitwę słowami: „Błogosławiona ta godzina, błogosławiona ta noc, w której Pan Jezus narodzić się raczył...“

Jeśli kościół jest w pobliżu, wszyscy śpieszą na pasterkę. Jeśli do kościoła daleko — na tym kończy się piękny dzień wigilijny w „checzy“ rybackiej na Kaszubach.

Podobnie jak w nieomylność wskazówek „kura morskiego“, rybacy wierzą, że dzień wigilijny wywiera brzemienne skutki na wszystkie dni w ciągu całego, następnego roku. I tak wierzą mieszkańcy Kaszub, że nieszczęście, któreby ich w ten święty dzień spotkało, wlec będzie się za nimi uparcie przez rok cały. Dlatego też poważny rybak nie opuszcza chaty podczas wieczoru wigilijnego, o tyle tylko, by udać się do kościoła i z powrotem. Bo licho nie śpi...

Same święta obchodzą rybacy kaszubscy w pobożnym skupieniu, które zresztą nie hamuje dużej w tych dniach wesołości młodych.

Pozostałe dni grudnia, okres pogwiazdkowy do dnia Trzech Króli włącznie, obfituje w moc innych, głęboko w życie kaszubskie zakorzenionych zwyczajów. W przeddzień Nowego Roku mieszkańcy półwyspu Helskiego dokonują wróżb i z palonych „kędziołków“ (kulek lnu), czy samej pogody, snują długie przepowiednie na przyszłość.

— — — — — — — —

Uroczyście i wesoło jest w chacie kaszubskiej w dniu wigilijnym i w czasie świąt Bożego Narodzenia.

Rybak, człowiek twardych, krzepkich rąk i ciężkiej pracy, miłujący morze i skrawek swej ojcowizny, przeżywa święta jako najważniejsze dni w ciągu całego roku.

Gdy gwiazda Beetlejemska przejrzy się dziś wieczorem w ciemnych falach naszego morza — od polskiego Bałtyku, poprzez kraj cały do gór popłynie pieśń uroczysta, która wszystkie polskie serca wprawi w jednostajne, zgodne drgnienia...

Cz. K.

HUMOR WIGILIJNY.

Kolęda

Gdy się Chrystus narodził starzy powiadali
Że wół z osłem przy żłobie z pokorą klękali,
Aby razem z innymi, w tak wesołej porze
Uczcić jak należało, Narodzenie Boże.
Wół jedząc sieczkę z sianem,
osioł suche osty,
Od wszelkich zachceń świata zachowali
posty,
Nie było innych marzeń w wolim,
oślim rodzie
Wół pracował na polu, a osioł w ogrodzie.
Cóż się dzisiaj dzieje Jakież to zwyczaje?
Wół pragnie zostać słoniem, — osłowi się
zdaje,
Jak uczniowi, co z drugiej wypędzony
klasy,
Że ma dosyć rozumu na dzisiejsze czasy.
Jak takie niedołęgi mogą radzić sobie?
Warto więc osła z wołem uwiązać przy
żłobie,
Niechaj jedzą w południe, na wieczór i rano
Osioł — oset, a wół z sieczką siano.
Niech nie marzą o żadnym na świecie
urzędzie,
Boć wół słoniem, o osioł słoniem nigdy
nie będzie!

Świat pracy na FON

Notowaliśmy już niejednokrotnie na łamach prasy piękne dowody patriotyzmu wśród świata pracy. Dzisiaj przytoczymy jeszcze jeden z tych wzruszających przykładów.

Oto robotnicy Towarzystwa Eksploatacji Kamieniołomów Sp. Akc. w Krakowie opodatkowali swoje zarobki, w wysokości 1 do 2 proc. na rzecz FON i uzyskaną w ten sposób kwotę, w sumie 5.184,79, wpłacili na konto PKO nr. 6 Funduszu Obrony Narodowej.

Złom, szmaty i kości na FON

Warszawa. Z inicjatywy Związku Legionistów Polskich na woj. warszawskie odbyło się zebranie zarządu z przedstawicielami organizacji P. O. W. Izby Rolniczej oraz przedstawicielami ministerstwa przemysłu i handlu oraz urzędu wojewódzkiego warszawskiego w przedmiocie urządzenia na terenie woj. warszawskiego zbiórki złomu na F. O. N.

Zebrani postanowili powołać wojewódzki komitet organizacji społecznych, politycznych, rolniczych, rzemieślniczych, kobiecych, charytatywnych itp., który zajmie się zbiórką złomu żelaznego, szmat, kości i innych odpadków, które przekaże na F. O. N.

Wszystkim naszym Abonentom, Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom składamy najserdeczniejsze życzenia

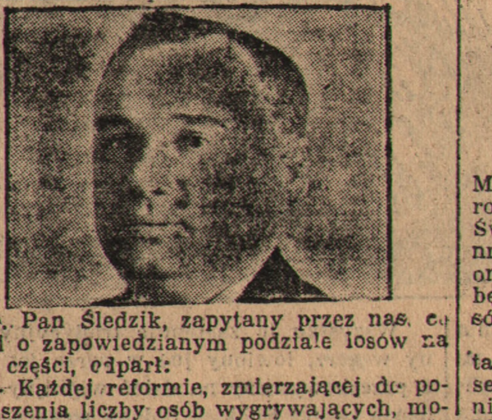
Wesołych Świąt

Redakcja i Administracja

Pożądana gwiazdka

Zakończone przed kilku dniami ciągnienie trzeciej klasy czterdziestej Loterii można by nazwać ciągnieniem gwiazdkowym, gdyż odbyło się ono przed samymi świętami Bożego Narodzenia.

Główna wygrana — 100.000 złotych padła w jednej z kolektur warszawskich na nr. 111680. Trzema ćwiartkami podzielili się mieszkańcy przedmieścia Pragi, czwartą zaś nabyło grono osób zamieszkałych w Druskienikach z p. Jakubem Śledzikiem na



czele. Pan Śledzik, zapytany przez nas, co sądzi o zapowiedzianym podziale losów na pięć części, odparł:

— Każdej reformie, zmierzającej do powiększenia liczby osób wygrywających, można tylko przyklasnąć. Gdyby na moją ćwiartkę, zamiast dwudziestu przypadło szesnaście tysięcy, też nie miałbym powodu do zmartwienia. Oby tylko w dalszym ciągu los mi sprzyjał.

Podobny pogląd wyrazili również panowie Antoni Sikora, funkcjonariusz Urzędu



Miar i Wag oraz Franciszek Karwicki, kierownik szkoły, zamieszkali w Ostrowcu Świętokrzyskim, współwłaściciele ćwiartki nr. 38047, który wygrał 75.000 zł. Podkreślili oni jeszcze dodatnie znaczenie, jakie mieć będzie dla graczy zredukowanie ilości losów do 160.000.

Ci, co wygrali, **spędzą** niezawodnie święta w sposób radosny. Innych niech rozweseli myśl, że fortuna uśmiechnie się do nich w nadchodzącym ciągnieniu czwartej klasy.



Cyfry a słowa

Statystyka jest rzeczą bardzo elastyczną. Mówi się, że cyfry mają większą wymowę, aniżeli słowa, a jednak pierwszeństwo muszę oddać słowom. — Statystyka mówi, że Polska obok Litwy jest najtańszym krajem na naszym globie. Przypatrzmy się owej statystyce.

Wskaźniki kosztów utrzymania kształtowały się we wrześniu 1937 r. w niektórych państwach następująco: Polska (Warszawa) — **64,9,** Anglia (509 miast) — 96,4, Austria (Wiedeń) — 97,1, Belgia (59 miast) — 99.8, Czechosłowacja (Praga) — 96,4, Estonia (Talin) — 93,7, Francja (Paryż) — 121,4, Holandia (Amsterdam) — 82, Japonia (Tokio) — 97,3, Litwa — (194 miast) — **54,4,** Łotwa (Ryga) — 93, Niemcy (72 miast) — 82.3 Norwegia (31 miast) — 98.8, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (51 miast) — 89,1, Szwajcaria (34 miast) — 85,7, Węgry (Budapeszt) — 88,5, Włochy (51 miast) — 96.5.

Cyfry tak malują rzeczywistość a słowa inaczej. Cóż z tego, że wskaźnik utrzymania jest mały, kiedy odczuwamy wielki brak gotówki. Cóż mi z tego, że kilogram chleba będzie kosztował grosz, gdy o ten grosz tak jest trudno.

Numerus clausus w Sejmie

Inna statystyka powiada, że jak wynika z dotychczasowej działalności posłów w czasie poprzedniej kadencji i obecnej, największą ilość przemówień wygłosił poseł żydowski dr Emil Sommerstein.

Na każdym polu przewaga żydów, nawet w Sejmie.

A możebyśmy tak zaprowadzili numerus clausus w Sejmie, co?

Książę Radziwiłł

Z całej tej hecy małżeńskiej księcia pana wnoszę, że mu chodzi więcej o reklamę, niż o swą narzeczoną p. Suchestow. Brukowo - sensacyjna prasa używa sobie na całego.

Leciwy narzeczony udziela wywiadów na prawo i lewo. Nawet w Anglii, która się otrzaskała z tego rodzaju sensacjami, ks. Radziwiłł jest postacią sensacyjną. Prasa angielska, w uzyskanych od księcia wywiadach utrzymuje:

że nie był on winien swojej pielęgniarce żadnych pieniędzy. Stwierdza, że był bardzo przywiązany do miss Atkinson, łączyła ich szczera przyjaźń i rozstali się po przyjacielsku. Książę Radziwiłł oświadczył dziennikarzowi angielskiemu, że gdy miss Atkinson opuszczała go — dysponowała większą sumą pieniędzy ulokowaną zarówno na kontach banków polskich jak i angielskich. W końcu stwierdza, że byliby zapewne jeszcze dzisiaj razem, gdyby nie fakt, że władze polskie odmówiły jej prawa pobytu.

Na temat odmówienia prawa pobytu nic niestety nie wiadomo, gdyż władze zasłaniają się tajemnicą służbową i odmawiają wszelkich wyjaśnień na ten temat.

Książę Radziwiłł, jak może, robi Polsce propagandę. Pani Suchestow napewno nie będzie „Trędowatą", bo robi koszerny interes z ordynatem Antonińskim. Książę pan zakasował ordynata Michorowskiego.

(Skf)

HENRI FALK

W noc wigilijną

Kilka dni przed 24-tym grudnia Béquart przybrał znudzony wyraz twarzy i rzekł swojej żonie:

— Wyobraź sobie, co za nudziarstwo! Przedstawiciel Galerii Longuedoc, jeden z naszych najlepszych klientów prowincjonalnych przybywa do Paryża w wilię Bożego Narodzenia i jestem zmuszony pójść z nim na kolację! Co za piła!

— Ach, jaka szkoda — odpowiedziała pani Béquart. — Co to za człowiek?

— Łysy, w okularach czerwony, źle wychowany. Nie śmiem ci narzucać jego towarzystwa...

— A więc — zapytała Cecylia z grymasem niezadowolenia — nie spędzimy wilii razem?

— Jeżeli ci na tem zależy, nie mam nic przeciwko temu. Przestrzegam cię tylko że z tym indywiduum nie pokażę się w żadnym eleganckim lokalu. Pójdę z nim gdzieś na kolację w okolice Hal. Wątpię, aby cię to bawiło...

— Oh, wobec tego, pozwalam ci iść z tym panem... Lecz cóż ja zrobię z całym wieczorem?

— Moja propozycja jest taka — rzekł Béquart. — Zawiozę cię do teatru i po przedstawieniu wrócisz autem do domu gdzie możesz sobie zjeść kolację, o ile będziesz głodna. Ja zaś pojadę po mego klienta do hotelu, zaprowadzę go do jakiej knajpy i zaraz po kolacji wracam do domu. Zgadzasz się?

— Niech będzie — odpowiedziała Cecylia, bardzo zgodna.

Oczywiście mąż skłamał: przedstawiciel Galerii Longuedoc był w rzeczywistości panną Zuzanną Sorbier, młodą artystką z music-hallu. Béquart, bogaty fabrykant utrzymywał od sześciu miesięcy tą śliczną tancerkę, różową blondynkę. Obiecywał sobie spędzić z nią razem wieczor wigilijny, tradycyjne paryskie reveillon.

W wieczór wigilijny zawiózł według programu żonę do Opery, poczem odprowadziwszy ją do domu pośpieszył do mieszkania Zuzanny, gdzie artystka miała go oczekiwać.

Na schodach Béquart sprawdził przed lustrem swój nieposzlakowany frak, poczym z sercem mocno bijącym wszedł na górę. Zadzwonił i długo oczekiwał. Gdy zadzwonił powtórnie, drzwi mu otwarto.

— A więc Englantyno, cóż się tu dzieje?

— Nic proszę pana — odpowiedziała pokojówka, cokolwiek zażenowana.

— Proszę powiedzieć pani, że przyszedłem...

— Chętnie proszę pana, lecz pani wyszła...

— Jakto wyszła? Chyba jeszcze nie wróciła.

— Owszem, pani już wróciła i zaraz wyszła z powrotem. Poleciła mi oddać panu ten list.

Englantyna podała Bèquart'owi niebieski, wonny liścik. Otworzył gorączkowo i przeczytał:

— Mój piękny Koko! Wybacz, lecz jestem sama bardzo zmartwiona. Moja ciotka z Bois-Colombes nagle zachorowała. Pobiegłam ją odwiedzić, a wobec spóźnionej pory będę musiała tam przenocować. Nie niepokój się więc. Odłożymy to sobie na Sylwestra. Twoja kochająca Suzy.

— Powiedz mi Englantyno — rzekł głosem sztucznie spokojnym, lecz tłumionym wściekłością — jakiż jest adres ciotki pani w Bois-Colombes?

— Adres ciotki pani? Ach, to jest na ulicy... na ulicy... Niestety nie mogę sobie przypomnieć...

Na schodach Béquart zaczął się zastanawiać. Ciotka istniała rzeczywiście. Suzy mu o niej mówiła... Ton listu był serdeczny, koniec był nawet namiętny. Wyczuł subtelną delikatność z jej strony w zatajeniu przed nim adresu tej ciotki...

— Nie chciała — myślał sobie — abym uważał się w obowiązku pojechać za nią do Bois-Colombes. W każdym razie wieczór stracony...

Nagle twarz jego rozjaśniła się:

— Oto dobry pomysł! Pojadę do domu, powiem Cecylii że mój klient nie mógł przyjechać i zabiorę ją na kolację. W ten sposób zwolnię się na Sylwestra dla mojej Suzy...

Powrócił pośpiesznie do siebie. Pani Béquart nie było w domu. Pobiegł na szóste piętro do pokoju szofera Augusta. Zapukał do jego drzwi. Z wnętrza pokoju dochodziły go jakieś głosy i śmiechy, które w tej chwili zamilkły. We drzwiach ukazał się August, bardzo zmieszany.

— Ach, to pan!... Proszę mi wybaczyć, lecz właśnie... obchodziłem reveillon z moją przyjaciółką...

— To twoje prawo, Auguście. Gdzie jest pani?

— Pani nie jest u siebie?

— Ależ nie!

— W takim razie nie wiem, proszę pana. Odwiozłem panią do domu, potem samochód do garażu i przyszedłem tu... To wszystko...

Béquart powrócił do mieszkania wściekły.

— To doprawdy szczyt wszystkiego! Moja żona znikła!

Zauważył nagle na stoliku od telefonu kartkę papieru. Służący napisał na niej następujący telefonogram:

— Pani Descasins zawiadamia, że źle się czuje i że życzyłaby sobie zobaczyć pana i panią. Godzina 9 i pół wieczór.

Pani Descasins! Stara kuzynka, po której się spodziewali spadku. Niewątpliwie Cecylia zauważyła kartkę pozostawioną przez służącego i udała się do swej kuzynki.

Béquart wybiegł z mieszkania. Na dworze była odwilż, mżył deszcz pomieszany ze śniegiem. Wreszcie znalazł taksówkę i kazał się wieźć do mieszkania starej kuzynki.

— Kto tam? — zapytał przez drzwi jakiś głos przerażony, gdy Béquart czterokrotnie zadzwonił.

— To ja... Konstanty Béquart... Czy moja żona jest u kuzynki?

— Ach, to ty kuzynie! Czekaj zaraz ci otworzę!

Zabrzęczały łańcuchy, zgrzytnął klucz w zatrzasku i w otwartych drzwiach stanęła p. Descasins w czepku nocnym:

— Wejdź, wejdź, kochany kuzynku. Takeś mnie przeraził! Nie, Cecylii tu nie ma, lecz z twojej strony to bardzo uprzejmie, żeś mnie odwiedził... Usiądź mój drogi. Kaszlę trochę... Właśnie sobie przygotowałam rumianek... Napij się filiżankę ze mną...

Była godzina pierwsza w nocy. Wszędzie obchodziły tradycyjne reveillon zakochane pary. We wszystkich nocnych lokalach hałas, tańce, światło, jazz, szampan... A Béquart we fraku popijał rumianek w towarzystwie siedemdziesięcioletniej staruszki w mdłym zaduchu pokoju chorego. Wydał się sobie okropnie śmiesznym i zerwał się nagle, prawie bez pożegnania wybiegłszy z mieszkania kuzynki. Powrócił śpiesznie do siebie. Żony jeszcze nie było.

Wróciła dopiero około 5-tej rano, bardzo wesoła, obładowana kwiatami i laleczkami.

— Już jesteś? — zapytała niewinnie.

— Skąd wracasz? — zapytał tonem sędziego śledczego.

— Nie gniewaj się — mówiła przymilając się. Państwo Liobel przyszli po nas. Ciebie nie było... Nalegali bardzo, abym im towarzyszyła i poszliśmy całą bandą na Montmartre...

— Przez ten czas byłem u starej Descasins! No, niech będzie, zabawiłaś się dobrze! Za to ja zabawię się na Sylwestra! To będzie moja kolej...

— Jak chcesz mój drogi. W każdym razie dziś doskonale się bawiłam. Wyobraź sobie, w Kazuarze jakaś artystka rozebrała się prawie do naga i tańczyła na stole. Siedziała w towarzystwie jakiegoś milionera. Nazywa się Zuzanna Sorbier... Tancerka. Bardzo była zabawna.

— Dość tego — krzyknął Béquart, pąsowy z gniewu. Spróbuj na przyszły raz wyjść beze mnie! Zachowujesz się jak kokota! Albo zostaniesz w domu, albo tylko ze mną pójdziesz na Sylwestra!

Zamiast życzeń noworocznych

Zamiast życzeń z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku złożyli p. wicewojewoda, naczelnicy wydziałów oraz urzędnicy Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego kwotę 182.15 zł. na rzecz Pomocy Zimowej dla bezrobotnych.

Drewno na pomoc zimową

Warszawa. Naczelna Dyrekcja Lasów Państwowych przeznaczyła w tym roku, podobnie jak i w ubiegłym na cele pomocy zimowej bezrobotnym drewno opałowe wartości 200 tys. zł.

Czarnocki nie będzie zwolniony za kaucją

Odmowna decyzja Sądu Apelacyjnego

Jak donieśliśmy przedwczoraj — w związku z decyzją Sądu Okręgowego w Gdyni, b. starosta kartuski Jerzy Czarnocki, skazany przez sąd I instancji na 2 lata więzienia, 2.000 zł grzywny i utratę praw honorowych przez 5 lat za sprzeniewierzenia dokonane na stanowisku urzędowym, miał być zwolniony z aresztu prewencyjnego na wolność za kaucją. Decyzja ta wprowadzająca zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do Czarnockiego wywołała sprzeciw prokuratora, który odwołał się od decyzji Sądu Okręgowego do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

Onegdaj Sąd Apelacyjny w Poznaniu, po wysłuchaniu opinii szefa Prokuratury Sądu Apelacyjnego postanowił uchylić postanowienie sądu gdyńskiego i utrzymać dotychczasowy środek zapobiegawczy w mocy.

Tak więc kwestia zwolnienia Czarnockiego z aresztu za kaucją upadła.

Wiadomość o uchyleniu decyzji sądu gdyńskiego wywołała w Gdyni duże wrażenie, tym bardziej, iż rozeszły się już pogłoski o „zmobilizowaniu" kwoty 10.000 zł przez przyjaciół b. starosty, z przeznaczeniem na kaucję.

Pomnik Marsz. Józefa Piłsudskiego w wiecznym mieście



Na zdjęciu popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego, odsłonięte uroczyście w Rzymie przy Alei Marszałka Piłsudskiego (dawniej aleja Varioli) w dniu 19 bm. przy udziale specjalnej delegacji polskiej z gen. Wieniawą - Długoszowskim na czele. Twórcą popiersia jest znany rzeźbiarz prof. H. Kuna.

Wspaniały pogrzeb Ludendorffa

Monachium. Uroczystości pogrzebowe gen. Ludendorffa rozpoczęły się wczoraj już o godz. 5 rano przeniesieniem zwłok pod bramę triumfalną. Lawetę z trumną zmarłego poprzedzała kompania honorowa pułku piechoty, dalej niesiono na 4-ch poduszkach odznaczenia zmarłego, za trumną postępowali czterej oficerowie sztabowi, reprezentujący siłę zbrojną i wreszcie dalsze oddziały honorowe. **Po ustawieniu trumny pod bramą triumfalną, zaciągnięta została warta z wyższych oficerów. O świcie ludność Monachium zaczęła przybywać pod bramę triumfalną, składając hołd zmarłemu.**

Adwokat skazany na dwa lata za strajk chłopski

Buczacz. Adwokat lwowski dr. Stanisław Tabisz działacz Stronnictwa Ludowego, skazany został przez Sąd Okr. w Czortkowie wojew. tarnopolskiego na dwa lata więzienia bez zawieszenia wykonania kary, jako moralny sprawca zajść sierpniowych na terenie powiatu buczackiego, w czasie t. zw. strajku chłopskiego.

Tragiczny popis podczas obchodu gwiazdkowego

Boston. Podczas choinki, urządzonej dla rodzin lotników wojskowych, popisywał się skoczek spadochronowy. Silny wiatr zniósł spadochron do morza, przy czym skoczek utonął. Podczas akcji ratowniczej lądujący samolot wpadł na auto policyjne. Jeden policjant został ciężko ranny.

Olbrzymi pożar pałacu „Eforia" w Bukareszcie

podczas przedstawienia rewiowego

Trzy trupy

BUKARESZT. W środę późnym wieczorem wybuchł w teatrze rewiowym Vesela Sala, który znajduje się w „Pałacu Eforia" pożar. Sala była wypełniona do ostatniego miejsca. Publiczność przybyła tłumnie, była to bowiem premiera nowej rewii, napisanej przez najświetniejszego komika rumuńskiego Tanase.

Kiedy Tanase, będący sam aktorem, kończył swój prolog, na scenie pojawiły się języki ognia. Spostrzegłszy to publiczność, rzuciła się do ucieczki. Jeden z obecnych na sali oficerów policji, chciał opanować panikę publiczności, ale mu się to nie udało. Panika ogarnęła także aktorów, którzy rzucili się ku wyjściu w kostiumach ze sceny i w negliżu z garderób.

Straty, wyrządzone przez pożar, którego ofiarą padł Pałac Eforia, znajdujący się w śródmieściu, obliczane są na kilkanaście milionów lei. Z pod gruzów wydobyto trzy ciała ludzkie, całkowicie zwęglone. W budynku Eforia znajdują się dwa kina, łaźnia publiczna, teatr dramatyczny oraz największy rumuński teatr rewiowy sławnego komika Tanase. Zniszczone zostały obie sale teatralne oraz biura i mieszkania górnego piętra.

Mając na uwadze, iż Tanase uważany jest za narodowego komika Rumunii i rewia czynna od dwudziestu kilku lat, cieszy się ogromnym powodzeniem w całym kraju, szereg dzienników i wybitnych osobistości wystąpiło z inicjatywą i apelem do społeczeństwa celem przyjścia z pomocą znanemu aktorowi oraz przeszło 400 aktorom i aktorkom, jak również personelowi pomocniczemu, którzy pozostają bez żadnej możliwości zarobku, ponieważ cała kosztowna dekoracja sceny została doszczętnie zniszczona, jak również z tego powodu, że przedstawienia nie mogą się odbywać, gdyż wszystkie sale zostały już poprzednio wynajęte. Poza tym wszystkie dyrekcje teatrów z Bukaresztu zaofiarowały p. Tanase bezpłatne oddanie swych sal na pewną ilość przedstawień w obecnym sezonie.

Życzenia noworoczne dla P. Prezydenta R. P. przyjmować będzie P. Wojewoda Pom.

W Nowy Rok o godzinie 10.15 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele Najświętszej Marii Panny w Toruniu z udziałem Pana Wojewody Min. Raczkiewicza oraz przedstawicieli władz i społeczeństwa. Po nabożeństwie o godzinie 12-tej przyjmować będzie Pan Wojewoda Pomorski w auli Urzędu Wojewódzkiego życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzplitej, Wodza Naczelnego i dla Rządu, a po ukończeniu tej uroczystości Pan Wojewoda Pomorski udekoruje osoby odznaczone.

Partia komunistyczna we Francji zbroi się

Incydent podczas dyskusji w parlamencie francuskim

Paryż. Cały dzień czwartkowy w Izbie Deputowanych poświęcony był wielkiej debacie nad sprawą ponownego otwarcia Wystawy Paryskiej w r. 1938. Przed debatą tylko miał miejsce krótki incydent z posłem prawicowym Gapiandem, który domagał się kategorycznie natychmiastowego przeprowadzenia dyskusji nad zgłoszoną już przez niego od dawna interpelacją w sprawie zbrojeń i działalności wywrotowej partii komunistycznej. Deputowany Gapiand w dłuższym przemówieniu, gorąco oklaskiwanym przez prawicę podkreślił, że władze śledcze, które tak ostro wystąpiły przeciwko składom broni, utrzymywanym przez rzekomo tajne organizacje prawicowe, jednocześnie tolerują działalność partii komunistycznej, stanowiącą prawdziwe niebezpieczeństwo dla państwa. Incydent ten został zakończony głosowaniem, w którym izba olbrzymią większością odrzuciła żądanie natychmiastowej dyskusji nad tą sprawą, przechodząc do sprawy przedłużenia wystawy paryskiej. Dyskusja ta trwa jeszcze w chwili, gdy numer oddajemy do druku.

Zmierzch wpływów państw europejskich na Dalekim Wschodzie

Japonia dziś swymi wojennymi wyczynami zadaje dotkliwy i decydujący cios wpływom mocarstw zachodnich w Chinach. Japonia staje mocną stopą na Wschodzie. Nieuniknioną konsekwencją jej zwycięstw będzie likwidacja wpływów i interesów gospodarczych na Wschodzie Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych.

Japonia ma już dziś wojnę wygraną pod względem militarnym i strategicznym. Z chwilą kiedy uda się jej atak na Chiny południowe i zajęcie Kantonu (pod samym bokiem brytyjskiego Hongkongu) wpadnie w jej ręce ostatni wielki port, łączący rząd marszałka Czang Kaj Szeka z szerokim światem i umożliwiający mu zaopatrywanie się w sprzęt wojenny. — Pozostałaby wówczas jedynie droga lądowa na Turkiestan do Sowietów i droga do Indochin. Obydwie te drogi nie pozwalają jednak na transport sprzętu cięższego i wymagają całych tygodni na ich pokonanie. Zaczęła również Japonia wygrywać wojnę pod względem gospodarczym i politycznym. Otworzyła sobie mani militari olbrzymie rynki zbytu dla swych towarów, zdobyła na terytoriach już zajętych dostęp do bogatych surowców północno - chińskich, wreszcie położyła rękę na cłach w Szanghaju, Tientsinie i innych miastach, czym nie tylko odebrała najważniejsze źródło dochodu rządu Czang Kai Szeka, ale także stworzyła sobie możność pokrycia znacznej części kosztów swej wyprawy wojennej

Nowy centralny rząd chiński utworzony pod auspicjami Japonii w Pekinie, stolicy dawnych cesarzy „państwa środka", ma tworzyć podstawy współpracy między Japonią a Chińczykami. Akcja ta może liczyć na częściowe przynajmniej powodzenie. Rządowi pekińskiemu, w skład którego weszło szereg działaczy Chin republikańskich z okresu po rewolucji Sunt Yat Sena, podporządkowało się już kilka rządów autonomicznych i lokalnych „komitetów bezpieczeństwa".

Od strony polityki międzynarodowej nie zagraża, zdaje się, Japonii żadne konkretne niebezpieczeństwo czy choćby nawet poważniejsze komplikacje. Akcja japońska jest, naszym zdaniem jak to już zaznaczyliśmy, początkiem końca dotychczasowych wpływów i interesów mocarstw, przede wszystkim Anglii i Stanów Zjednoczonych, a także Francji (zagrożenie Indochin francuskich). Mimo to mocarstwa te nie zareagowały na akcję japońską.

Londyn i Waszyngton nawzajem się na siebie oglądają. Kiedy prezydent Roosevelt wypowiedział w Chicago swą głośną mowę, w której pod wpływem wypadków na Dalekim Wschodzie znalazły się akcenty antyizolacjonistyczne Londyn przeprowadził w Lidze uchwałę, zwołującą konferencję brukselską. Wkrótce jednak okazało się, że delegat Ameryki p. Norman Davis nie chce wyjść poza platoniczne rozpatrzenie sytuacji, wyrażenie dezaprobaty i że Waszyngton oczekuje jakichś kroków od Londynu. Londyn zaś czuje się związany sytuacją na morzu Śródziemnym i istnieniem trójkątu Rzym — Berlin — Tokio i pragnie by ciężar jakichś kroków wobec Japonii wziął na swe barki Waszyngton.

Dodać przy tym można, że wagi słowa Ameryki w Tokio nie może zwiększać wniosek, który wpłynął ostatnio do amerykańskiej Izby Reprezentantów.

Wniosek ten podpisany przez przeszło połowę posłów zmierza do zmiany konstytucji i wprowadzenia do niej przepisu, uzależniającego wypowiedzenie przez Stany wojny od wyniku referendum ludowego. Wniosek ten absurdalny z punktu widzenia warunków i techniki nowoczesnej wojny, wymagającej natychmiastowej i do czasu zakonspirowanej decyzji, prawdopodobnie nie uzyska koniecznych 2/3 głosów, jest on jednak charakterystyczny dla nastrojów społeczeństwa amerykańskiego, nie chcącego mieszać się w żadnym wypadku do wojny, choćby były zagrożone jego najżywotniejsze interesy.

Wizyta polskiej delegacji wojskowo-legionowej w Rzymie



Na zdjęciu moment z wizyty, złożonej przez polską delegację wojskowo - legionową z gen. Wieniawą - Długoszowskim na czele włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Ciano.

Ku czci płk. Francesco Nullo



Popiersie bohaterskiego pułkownika włoskiego Francesco Nullo, który zginął na ziemi polskiej w walce o niepodległość naszej Ojczyzny, dłuta H. Kuny, które zostało odsłonięte w Rzymie przy Viale Medici na Monte Pincio.

Japonia podminowana komunizmem?
Masowe aresztowania w państwie Mikada

Tokio. Japońskie ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązało społeczną partię ludową na obszarze całej Japonii oraz radę związków rolniczych. Przed kilku dniami dokonano w kołach rozwiązanych stronnictw licznych aresztowań. **Wśród aresztowanych znajduje się dwóch członków parlamentu, profesorowie uniwersytetu i dziennikarze znani ze swej działalności pacyfistycznej.**

Tokio. Prasie japońskiej pozwolono podać do wiadomości sprawę aresztowania 15 grudnia 372 przewódców społecznej partii ludowej za naruszenie przepisów o „utrzymaniu ładu" w związku z ich działalnością, której cele równają się — według oficjalnych zapewnień — z celami Kominternu. W Tokio aresztowano 108 osób. Pozostałe aresztowania dokonane były w całej Japonii. W liczbie aresztowanych znajdują się także członkowie parlamentu, profesorowie uniwersyteccy itd.

Komentując te zarządzenia, przedstawiciel głównej komendy policji oświadczył, iż **aresztowani należeli do japońskiej sekcji partii komunistycznej. Uprawiali oni rzekomo działalność legalną, miała ona jednakże charakter całkowicie komunistyczny, a ostatecznym celem jej była rewolucja komunistyczna.**

Nowy minister spraw wewnętrznych admirał Suetsugu oświadczył, iż aresztowani uprawiali działalność, **zbliżoną do zalecanego przez Komintern „frontu ludowego".**

Tortury w więzieniach sowieckich
Po 4-miesięcznej kaźni — włoski inżynier wrócił do Włoch

GENNA. Wczoraj powrócił z Sowietów inżynier włoski Luigi Patrone, kierownik włoskiej misji technicznej, zaproszonej do Sowietów celem budowy okrętów wojennych. Inż. Patrone został aresztowany w Leningradzie pod zarzutem szpiegostwa, po czym został przewieziony do Moskwy, gdzie go przez 4 miesiące trzymano w więzieniu G. P. U. na Łubiance.

Inż. Patrone oświadczył, że w więzieniu poddawano go męczącym badaniom, ponieważ sowiecka policja polityczna pragnęła wszelkimi środkami wydostać od niego przyznanie się do niepopełnionych win. Dzięki energii włoskiego ministerstwa spraw zagran. i ambasady włoskiej w Moskwie inż. Patrone został zwolniony z sowieckiego więzienia i powrócił do ojczyzny.

Zamach samobójczy w słynnej palmiarni w Poznaniu
popełnił b. dyr. Banku Rzemiosła skazany za defraudację

Poznań. W Poznaniu w palmiarni w Parku Wilsona targnął się na życie, strzelając do siebie z rewolweru Zenon Zaborowski z Łodzi, b. dyrektor spółdzielczego Banku Rzemiosła w Poznaniu. Zaborowski został w dniu 15 bm. skazany przez Sąd Apelacyjny w Poznaniu **na łączną karę 2 lat i 6 mies. więzienia za nadużycia, popełnione w czasie swojego urzędowania w tymże banku.** Ponadto Sąd zarządził natychmiastowe jego aresztowanie. Zarządzenie sądu przekazane zostało władzom policyjnym w Łodzi, gdzie ostatnio zamieszkiwał Zaborowski. Wobec tego, że policja nie znalazła go w jego mieszkaniu w Łodzi, Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozesłał za nim listy gończe.

Stan Zaborowskiego jest ciężki; jednak istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

Zasługi śp. Drzymały zostaną uwiecznione

Poznań. Z inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego został utworzony w Poznaniu komitet uczczenia zasług zmarłego w rb. Michała Drzymały. W skład komitetu weszli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa polskiego z woj. poznańskiego. Komitet na pierwszym posiedzeniu postanowił w pierwszym etapie prac wybudować grobowiec w miejscu spoczynku zwłok zmarłego, tj. w Miasteczku w pow. wyrzyskim oraz ufundować tablicę pamiątkową w Podgradowicach pow. wolsztyńskiego, tj. miejscu historycznych czynów Drzymały.

Potanienie kredytu w PKO

W związku z ogólną tendencją potanienia kredytu, PKO obniża z dniem 1 stycznia 1938 r. stopę procentową, stosowaną przy zakupie weksli na 4 proc. w stosunku rocznym, ustalając równocześnie dolną granicę przy skupie akceptów również na 4 procent.

Jednocześnie PKO z dniem 1 stycznia 1938 r. obniża stopę procentową od pożyczek, udzielanych na zastaw papierów wartościowych do wysokości 6 i pół proc. w stosunku rocznym przy wydatnym obniżeniu taryfy opłat manipulacyjnych.

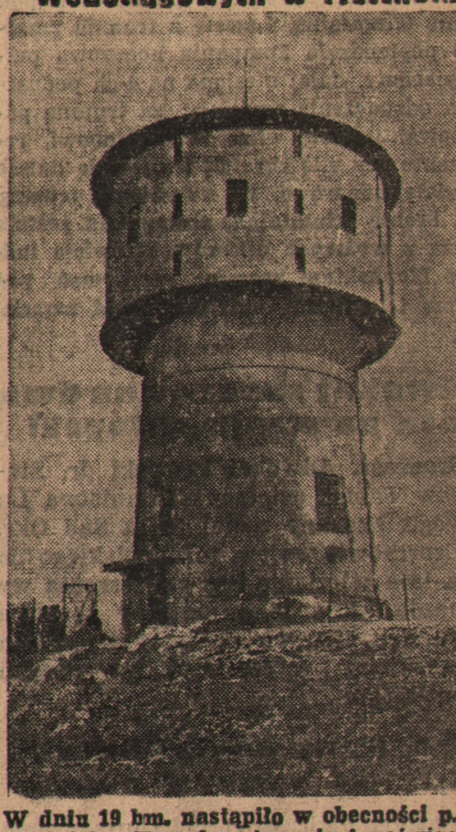
Zamach na ambasadę niemiecką w Moskwie

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Moskwy: Na dozorcę ambasady niemieckiej w Moskwie, odbywającego w nocy na 23 grudnia br. obchód budynku ambasady, dokonano zamachu rewolwerowego. Dozorca odpowiedział strzałem, zmuszając do ucieczki dwóch napastników. Na podwórzu ambasady znaleziono trzy naboje rewolwerowe i drewnianą drabinę.

Groźne trzęsienie ziemi w Meksyku

NOWY JORK. Ognisko trzęsienia ziemi, które wczoraj rano nawiedziło Meksyk, oddalone jest o 400 km od Meksiko City. W mieście uległy przerwaniu wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne. Na ulicach popękał skutkiem trzęsienia ziemi asfalt. Wiele budynków zostało uszkodzonych, a kilkadziesiąt osób straciło życie. Ponieważ trzęsienie ziemi nastąpiło we wczesnych godzinach rannych, przeto ulice Meksiko City wypełniły się tłumami ludności, ogarniętej paniką podczas snu.

Inauguracja Państw. Zakładów Wodociągowych w Maczkach



W dniu 19 bm. nastąpiło w obecności p. wiceministra Korsaka otwarcie i poświęcenie Zakładu Wodociągowego w Maczkach, zbudowanego przez Państw. Zakłady Wodociągowe na Górnym Śląsku. Wodociąg zbudowany kosztem ok. 8.5 miliona złotych obejmuje sieć Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska. — Na zdjęciu wieża wodociągowa w Suchej Górze.

Gigantyczne plany Japonii

Łańcuch podbojów japońskich. — Imperialistyczne plany. — Rząd w Pekinie. — Generał filozof. — Czwarta część obszaru Chin, trzecia część mieszkańców w rękach Japonii. — Strategiczne plany. — Ofensywa na Kanton.

Wojna chińsko-japońska jest jednym z dalszych kroków na drodze realizowanych oddawna wielkich planów imperializmu japońskiego. Zaczęło się od pierwszej wojny z Chinami, od zdobycia Formozy, opanowania portu Artura po zwycięskiej wojnie z Rosją, zamiany cesarstwa koreańskiego na prowincję japońską, a wreszcie na oderwaniu Mandżurii od Chin. Podbój Chin, rozkawałkowywanie tego państwa, zmierza do dwóch celów: do rozszerzenia terytoriów państwa Wschodzącego Słońca i do opanowania kontynentu azjatyckiego przez narzucenie Chinom efektywnego protektoratu japońskiego.

Na wypadek udania się tego planu ofensywa rządu w Tokio skierowałaby się przeciw posiadłościom angielskim w Chinach, Hong-Kongowi, dalej zaś Singapore, przeciw francuskim Indochinom, przeciw posiadłościom kolonialnym holenderskim, które zwłaszcza ze względu na obfitość nafty stanowią przedmiot pożądliwości japońskiej. Tą drogą zmierza Japonia do tego, aby stać się jedną z największych potęg, a w marzeniach swoich może i największą potęgą na świecie.

W obecnym momencie organizują Japończycy rząd w Pekinie wzorowany na tym, który uprzednio nadali Mandżurii. Oddawna już wycofany z obiegu wskutek poniesionej klęski w wojnie domowej generał filozof, Wupeifu, ma powierzoną ważną misję w Pekinie.

Obszary, opanowane w Chinach przez Japonię, są olbrzymie. Prowincje północne, Czahar, Suiyan, Szansi i Hopei, obejmują 900 000 km. kw. z ludnością 45 milionową. Zanosi się również na zajęcie prowincji Szensi ze 17000000 ludności i Szantungu z 35 milionami. Opanowanie Szanghaju i Nankinu oddało w ręce Japonii części prowincji Kiangsu, Szekiang i Anhwei z 345.000 km. kw. i blisko 80 milionów mieszkańców. Razem więc uzależniony od Japończyków rząd pekiński dysponowałby czwartą częścią właściwych Chin, nie wliczając Turkiestanu i Tybetu, z ludnością 160 do 170 milionów, stanowiącą czwartą część ilości mieszkańców Chin.

Akcja przeciw Kantonowi nasuwa możliwość zawikłań dyplomatycznych z Anglią i Francją. Zajęcie Kantonu dokonałoby się pod bokiem angielskich dział strzegących Hong-Kongu. Następnie nasunęłaby się potrzeba opanowania wyspy Hainan w golfie Tonkinu, aby dać pukty oparcia japońskiej flocie powietrznej, którąby uniemożliwiła transporty broni dla Chin, dowożone koleją z Hanoi we francuskich Indochinach. W ten sposób ofensywa japońska stanęłaby bezpośrednio u progu posiadłości angielskich i francuskich.

W. T.

Makabryczny obrazek w Z. S. R. R.

Górnicy sowieccy pracują w płonących kopalniach miedzi

W tych dniach w Siewrdłowsku na Uralu odbyła się narada poświęcona przemysłowi miedzianemu. W naradzie tej wzięli udział dyrektorzy kopalni i zakładów przemysłowych, inżynierowie oraz stachanowcy, a samej konferencji osobiście przewodniczył komisarz ciężkiego przemysłu Kaganowicz.

Przede wszystkim zwrócono na konferencji uwagę, że z małymi wyjątkami wszystkie kopalnie miedzi płoną a załogi wyznaczone do gaszenia tych pożarów nie potrafią dać sobie rady z ogniem. Ogień szerzący się w kopalniach podnosi niewspółmiernie i tak już wysoką temperaturę, w jakiej górnicy pracują w znojnym trudzie. Ale i gaszenie pożarów nie poprawi sytuacji, gdyż woda i ił którym gaszone są pożary, według słów samych górników, „zamiast na ogień, leje się im na głowy" i jeszcze bardziej pogarsza warunki pracy. Z klęską tą kierownictwo kopalń nie umie sobie dać rady, mimo sypiących się pod jego adresem wszelkiego rodzaju wymyślań i represji. Pożary nadal szerzą się a woda i ił zalewają po staremu pracujących w głębokich szybach górników.

Jak powstają rekordy stachanowców?

Pomimo tych nad wyraz ciężkich warunków pracy i tu spróbowano wyśrubować rekordy stachanowskie. Wedle słów jednego z uczestników swierdłowskiej konferencji, oto jak się przedstawia osiąganie sławnych na świat „rekordów sowieckich". Górnik - stachanowiec jeżeli widzi, że warunki sprzyjają mu i że może osiągnąć w danym dniu 400 proc. wyznaczonej normy, to do pracy przystępuje, jeżeli jednak warunki są ciężkie i normy osiągnąć nie może, wówczas najspokojniej opuszcza szyb i idzie do domu, a to samowolnie opuszczanie pracy pociąga dla stachanowca żadnych przykrych konsekwencyj. Po ustanowieniu w podobny sposób kilku „rekordów" stachanowiec otrzymuje miesięczny lub dwu miesięczny płatny urlop i wyjeżdża na koszt fabryki do uzdrowiska, zaś wielka rzesza górników i robotników otrzymuje... podwyższenie dziennej normy pracy.

Żałobny poranek w Oleandrach

W krakowskich Oleandrach odbył się uroczysty poranek ku uczczeniu pamięci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabriela Narutowicza, urządzony staraniem krakowskiego koła „Unii" Polskich Związków Obrońców Ojczyzny Krakowskiego Oddziału Związku Legionistów.

Zuchwały napad na kasjera we Francji

Wczoraj rano na drodze do Salsigne we Francji dokonało pięciu bandytów napadu na samochód, należący do kopalń „Salsigne". Bandyci zrabowali 560 tysięcy franków, które kasjer wiózł na wypłatę robotników.

Wigilia pod Łowczówkiem

w dzisiejszym wspomnieniu



Śp. bohaterski legionista Józef Mączka — książę poezji legionowej.

A to jest krwawy spadek Wasz
i krwią pisane ku Wam słowa:
Trzymajcie ziemi onej straż,
gdy przyjdzie zamieć piorunowa...
Nie dajcie szarpać ziemi łona,
gdy krwią dziś świeżą poświęcona!
Zaś którzy wyszli z pośród Was,
i krew oddali swą serdeczną,
niech będą wartą Wam słoneczną
po wszystek czas — po wszystek czas. —
I niechaj granic polskiej ziemi
duchami strzegą płomiennymi!...

Józef Mączka.
„Krzyże poezji Legionów".

W dzisiejszych wieczerzach wigilijnych, zatraca się obecnie ten nastrój uroczysty i obrzędowy, przeniknięty patriotycznym wzruszeniem — jakim odznaczała się wigilia przed 1918 rokiem. Wówczas bywała niemal misterium.

Gdy gwiazdka zabłysła, wszystkie polskie rodziny, siadające do stołu na całym obszarze ziem polskich, stanowiły jedną — jakby rozmodloną rodzinę.

Wigilie przed okresem Niepodległości były tym większym aktem strzelistych uczuć, a przy opłatku miały swój wymowny i krzepiący symbol.

Czy rzadkim zjawiskiem w owych czasach bywała łza w oku? Czy w takt kolędy nie wpadała melodia „Boże coś Polskę"? A ile było rodzin, których członkowie cierpieli za Polskę, lub też w zmaganiach o Nią podejmowali boje?

Mimo, że misterium wigilijne wchłonęła przeszłość, a wigilia 1918 r. była pierwszą — odmienną i triumfującą, jednoczącą polskie ziemie — to jakże pięknym będzie wspomnienie przy dzisiejszym stole o tych licznych bohaterach, którym akurat 24 grudnia wypadło pozostać na polach bitwy...

Będzie to bardzo ładny powrót do dawnych tradycyj... A powinna młodzież o niej pamiętać... Wspomnieć swoich rowieśników...

Siedząc przy drzewku wigilijnym — zacisznie i w domu — w cieple rodzinnym, młodzież polska powinna pamiętać, że były wigilie w okopach, w których zmarznięci legioniści marzyli o takiej chwili w wolnej Polsce.

Wielu z nich 24 grudnia 1914 roku ginęło za Niepodległość — za to dzisiejsze nasze ciepło...

Jak wymienia komunikat „dnia 24 grudnia 1914 r. — kochanego dnia wilii — bój nie zelżał na chwilę". „Bataliony Satyra, Olszyny, Grudzińskiego stoją twardo, jak ich dowódcy i nie uradzi im wyborowa dywizja piechoty, specjalnie na sforsowanie odcinka, przez nasz Legion zajmowanego, przysłana"... a później opis taki: — „Wieczór wigilijny zastał nas na pozycjach. Między jednym meldunkiem, a drugim, skorzystał z wolniejszej chwili porucznik kawalerii Orlicz, oznajmiając, że ma ze sobą opłatek..." Oficerowie zmieszali się, podporucznik Dzieduszycki piszący właśnie rozkaz, pochylił się nagle przed stołem by ukryć gwałtowne wzruszenie. „Mimo rozgłosu ustawicznych salw, łamanie opłatka było słychać tak wyraźnie, jakby można było chyba słyszeć szczęście, gdyby widomym i namacalnym dzielić się mogli ludzie między sobą".

Tak było pod Łowczówkiem, w pamiętnej bitwie Legionów w r. 1914...

Głucho armaty pod Łowczówkiem grały
w tę wigilijną noc:
w okopach strzelców rzędy stały,
aż echo biło w dal o skały
i o potężną strzelców moc....

W tę wigilijną noc — w huku granatów i szczęku broni — wspomnieli zapewne ci młodociani legioniści — tam na polu walki, zdala od swoich — tradycyjny stół nakryty białym obrusem, a przy nim rodziców i bliskich, których już nigdy ujrzeć nie mieli. Stanęły im choć na chwilę przed oczyma matczyne ręce, co w domu... kładły biały opłatek...

„Opłatek biały i kruchy
Na stole przed wilią ktoś kładł.
Wśród wojny i zawieruchy
Opłatek biały i kruchy
i śniegu srebrzyste puchy
wzbudziły wspomnienia świat...

Dla wielu młodocianych bohaterów bezpowrotnie ginęły te chwile... Kończyły się w bezwzględnym oddaniu służbie.

Czy wobec takich gorejących serc — milknących na polu bitwy — nie powinny przyjść myśli — przenoszące młodzież dzisiejszą w wigilię — w okopach — pod Łowczówkiem 1914 roku?

Będzie to przekazywana wdzięczność tym rówieśnikom, którzy bardzo wiele uczynili... A będzie to również cząstka tego dawnego misterium, którym ojcowie nasi tak bardzo kiedyś byli wzruszeni.

Pł.

Krytyczne dni Ligi Narodów

Szwajcaria dąży do zmiany swej przynależności do Ligi Narodów

Stosunek Szwajcarii do Ligi Narodów zasługuje na bliższą uwagę. Szwajcaria sprawę swej przynależności do tej instytucji poddaje rewizji. Powodem tego jest oczywiście upadek systemu genewskiego i tych nadziei, które łączono z powstaniem Ligi Narodów jako instytucji uniwersalnej, powołanej do rozpatrywania i rozstrzygania spraw międzynarodowych oraz zabezpieczenia pokoju. Koncepcja Ligi jako tego rodzaju instytucji, mogącej regulować wszystkie zagadnienia międzynarodowe miała sens i znaczenie, gdy w Genewie były obecne wszystkie ważniejsze państwa. Ponieważ nie weszły do niej od początku Stany Zjednoczone, koncepcja ta od samych narodzin Ligi chromała i mogła mieć widoki realizacji jedynie w stosunku do zagadnień europejskich. Wystąpienie z Ligi Niemiec, a obecnie Włoch spowodowało oczywiście załamanie się tej koncepcji, co wobec jednoczesnego załamania się organizacji zbiorowego bezpieczeństwa, opartej o zobowiązania paktu Ligi Narodów, stworzyła dla Szwajcarii sytuację pod wieloma względami odmienną aniżeli w roku 1920, kiedy zgodziła się ona do Ligi przystąpić.

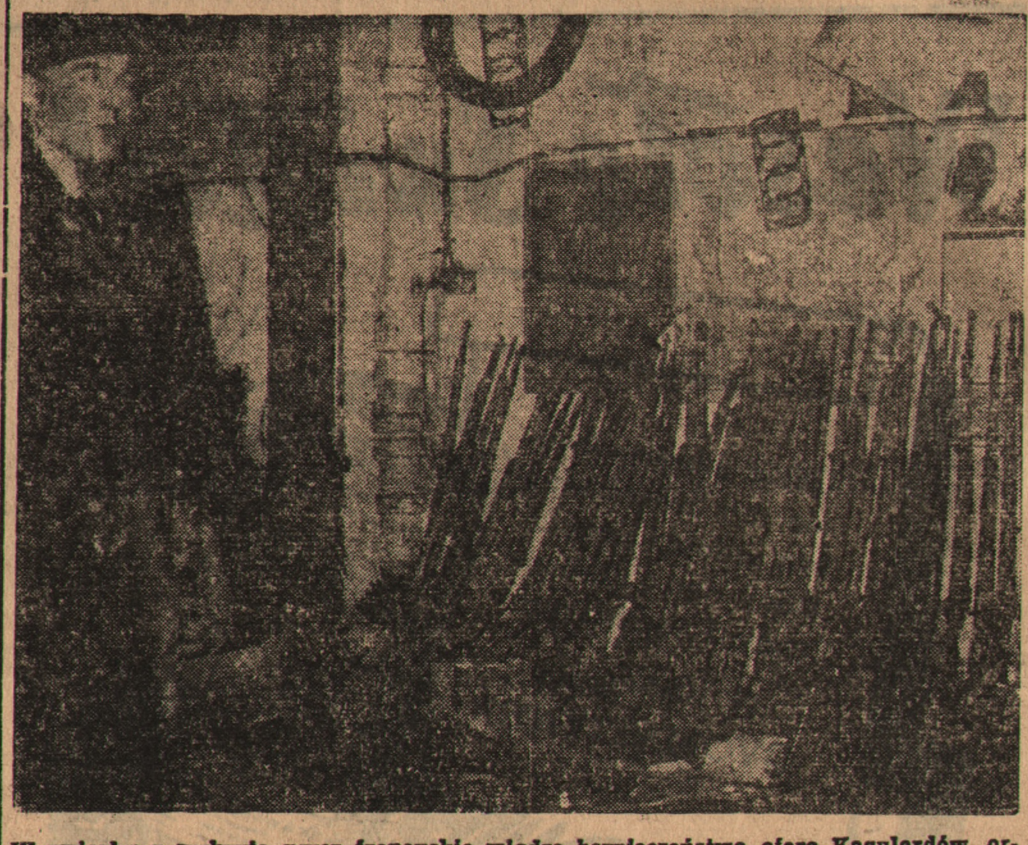
Jak wiadomo, istnieje ze strony pewnych kół tendencja do uczynienia obecnie z Ligi — wobec załamania się koncepcji uniwersalnej — organizacji, mającej służyć tylko jednej, określonej doktrynie i przeciwstawiającej się państwom „dynamicznym" i „faszystowskim", gdyż tylko one, według tej koncepcji, zagrażają pokojowi. Polska zastrzegła się już, że jeśliby te poglądy zwyciężyły i Liga stałaby się pewnego rodzaju blokiem i środkiem, służącym do przeprowadzenia jakichś zamierzeń, wytwarzających atmosferę wojen ideologicznych, to stworzyłoby to dla nas konieczność poddania rewizji naszego dotychczasowego stosunku do Ligi, nie wyłączając ewentualności opuszczenia Genewy. Dla Polski bowiem, leżącej między Niemcami i Sowietami i prowadzącej w Europie środkowej i wschodniej politykę równowagi, jest nie do przyjęcia koncepcji jakiegokolwiek bloku ideologicznego.

Jest rzeczą oczywistą, że tworzeniu bloków jest również przeciwna Szwajcaria, która neutralność uczyniła dogmatem swej polityki. Z trzech wielkich sąsiadów Szwajcarii Włochy i Niemcy nie należą do Ligi Narodów. Stwarza to dla neutralnej polityki szwajcarskiej niebezpieczeństwo wciągnięcia na skutek zobowiązań ligowych do jakichś przedsięwzięć, wymierzonych przeciw tym dwom mocarstwom nienależącym do Ligi i sprzecznych z neutralnością Szwajcarii. Dlatego też właśnie Szwajcaria chce poddać rewizji warunki swe przynależności do Ligi.

Trzeba tu przypomnieć, że Szwajcaria posiada już w Lidze Narodów sytuację wyjątkową, odrębną od wszystkich pozostałych członków Ligi. Zgromadzenie Ligi Narodów zwołane w roku 1920 do Londynu zgodziło się bowiem na uczynienie wyjątku dla Szwajearii w zobowiązaniach wypływających z paktu Ligi i zwolniło Szwajcarię z uczestnictwa w sankcjach wojskowych zarówno w formie bezpośredniej (udział armii szwajcarskiej) jak i pośredniej (przepuszczenie wojsk obcych przez swe terytorium). — Szwajcaria zobowiązała się natomiast bronić swego terytorium w każdym wypadku i wobec każdego napastnika. W roku 1936, kiedy Liga uchwaliła sankcje gospodarcze przeciw Włochom, Szwajcaria wzięła w nich udział, wprowadziła jednak że jednocześnie embargo na broń również dla Abisynii. Obecnie kroki Szwajcarii zmierzać będą prawdopodobnie w kierunku uzyskania zwolnienia również od udziału w sankcjach gospodarczych.

Polityka neutralności prowadzona przez Szwajcarię nie jest zjawiskiem odosobnionym. Neutralność jest również podstawą polityki państw skandynawskich i od października ub. roku polityki Belgii. Wszystkie te państwa są przeciwne przekształcaniu Ligi w blok ideologiczny co nie leży zresztą również w interesie Anglii ani Francji, ani też państw takich jak Jugosławia i Rumunia. Sądzić więc należy, że próby czynione w tym kierunku przez politykę sowiecką oraz pewne czynniki międzynarodowe nie mogą liczyć na realizację.

Tajne składy amunicji we Francji



W związku z wykrytą przez francuskie władze bezpieczeństwa aferą Kagulardów, organizacji paramilitarnej, dążącej według wyników dotychczasowego śledztwa do zmiany w drodze przewrotu ustroju republikańskiego Francji, a występującej p. n. CSAR, reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające jeden ze składów amunicji tej tajne organizacji, znaleziony onegdaj w jednym z garaży paryskich.

Kącik prawniczy

W sprawie roszczeń o robotniczą rentę wdowią

Roszczenia o robotniczą rentę wdowią należy zgłaszać do miejscowej ubezpieczalni społecznej. Roszczenie może być zgłoszone piśmiennie lub ustnie, przy czym należy dołączyć następujące dokumenty:

1) legitymację ubezpieczeniową zmarłego, 2) metrykę śmierci męża, 3) metrykę ślubu w pełnym lub krótkim wypisie, 4) metrykę urodzenia wdowy, jeżeli dokładna data jej urodzenia nie jest podana w metryce ślubu, 5) zaświadczenie zarządu gminy (zarządu miejskiego) lub urzędu parafialnego, stwierdzające, że wdowa pozostawała z mężem we wspólnym małżeństwie do chwili jego śmierci.

Jeżeli wdowa zgłasza równocześnie roszczenia o rentę dla sierot, do roszczenia należy dołączyć metrykę urodzenia i poświadczenie życia sierot w wieku poniżej 17 lat (chłopcy) oraz poniżej 18 lat (dziewczęta).

Czy posiadanie dwóch lokali przez lokatora jest podstawą do żądania eksmisji

W zasadzie tak. Warunkiem ustawowym jest, aby lokator posiadał jedno mieszkanie w tej samej miejscowości, jeśli więc np. lokator posiada jedno mieszkanie w Warszawie, a drugie w Pruszkowie, eksmisja wyrzeczona być nie może. Właściciel domu nie może również korzystać z prawa eksmisji, skoro lokator drugie swe mieszkanie opuścił lub gdy został chociażby nieprawomocnie zasądzony na opuszczenie tegoż. Jak z powyższego wynika, lokator zaskarżony o eksmisję z lokalu A, może się skutecznie bronić przed sądem tym, iż proces o eksmisję wytoczono mu już z lokalu B, a zatem może znaleźć się na bruku w razie przegrania obu procesów.

W sprawie podatku od nieruchomości zajętych na zakłady i przedsiębiorstwa Zw. Samorządowych i Międzykomunalnych

W związku z zapytaniami niektórych izb skarbowych w sprawie stosowania przepisów dekretu o podatku od nieruchomości w odniesieniu do nieruchomości stanowiących własność związków samorządowych i międzykomunalnych, a zajętych przez przedsiębiorstwa tych związków, ministerstwo skarbu wyjaśniło, co następuje:

Za przedsiębiorstwa związków samorządowych i międzykomunalnych uważa się w myśl § 108 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 23 listopada 1932 roku, zarówno przedsiębiorstwa o charakterze czysto przemysłowym i handlowym, jak i przedsiębiorstwa o charakterze zakładów użyteczności publicznej, jak np. zakłady wodociągowe, gazownie, elektrownie, tramwaje, rzeźnie itp. Wobec tego przedsiębiorstwa - nieruchomości wymienionych związków zajmowane na powyższe przedsiębiorstwa podlegają podatkowi od nieruchomości.

Natomiast wolne są od podatku nieruchomości tychże związków zajmowane na zakłady dobra publicznego (np. ambulatoria, przytułki itp.), ponieważ nie posiadają one cech przedsiębiorstw, gdyż z założenia i celu zakłady dobra publicznego nie mogą przynosić zysków.

Pojednanie

Na parę dni przed świętami Bożego Narodzenia, pan Burski zagadnął żonę:

— No, a jak będzie w tym roku z wilią?

Pytanie to trafiło, jak iskra na beczkę prochu.

— Z wigilią? — podskoczyła pani Burska. A cóż ma być z wilią? Będziemy jedli w domu, w rodzinie.

— Sami?

— Naturalnie, że sami!

Zdenerwowanie pani Burskiej tłumaczyło się tym, że od szeregu lat wilię spędzano w uświęcany tradycją sposób: jednego roku oni u Pietrzyckich, dalekich kuzynów i serdecznych przyjaciół, drugiego roku Pietrzyccy u nich. Przyjaźń ta trwała już wiele lat i przechodziła na drugie pokolenie: przyjaźniły się również ich dzieci, każde z małżeństw bowiem córeczki w tym samym wieku, siedmioletnie Hanię i Krysię. Były to stosunki bliższe niemal od rodzinnych, w tym stopniu zażyłości, kiedy można było nie wysilać się i dobrze czuć się; milcząc razem. Grano razem w bridża, rodzinnym kuszem, panowie chodzili od czasu do czasu razem na piwo, panie po sprawunki i na pół czarnej, kupowały razem kapelusze i przerabiały suknie u tej samej krawcowej.

I nagle... Otóż to właśnie! Zaczęło się od tej krawcowej. Nie zrobiła na czas sukni pani Burskiej, chociaż wiedziała, że jej specjalnie zależy, że idzie na proszone imieniny. A dlaczego? Bo robiła modelową suknię dla pani Pietrzyckiej, naprawdę modelową, jakiej nikt nie miał! I to w sekrecie przed nią! A kiedy się wykryło to i kiedy pani Burska robiła krawcowej gorzkie wyrzuty za tę zdradę, ta usprawiedliwiała się, że „pani Pietrzycka ma taką śliczną figurę, że na niej każdy model korzystnie wygląda, aż przyjemnie robić, a pani szanowna ma trochę za tęgie biodra"! Oczywiście, nastąpiło zerwanie stosunków z krawcową i silne oziębienie z Pietrzycką. A jak jeszcze dołączyły się do tego sprawy: kapelusza, dwóch poważnionych służących i pożyczonych a nieoddanych książek przez Burską — sprawy, które normalnie przeszłyby bez echa, ale tu zostały wyolbrzymione do rozmiarów zatargów dyplomatycznych — skończyło się na tym, że panie przestały bywać u siebie. Mężowie spotykali się na piwie, ale już kospiracyjnie. I tak zachwiała się wieloletnia przyjaźń i tradycja.

— Szkoda — powiedział pan Burski, zabierając się do czytania gazety. Moglibyście skończyć już raz z tymi babskimi historiami!

— No, ja tam ich prosić nie będę. I w ogóle lepiej, że będziemy sami. Już mi się znudziły te plotki i cieszę się, że się nie widujemy.

Pani Burska nie była szczera. Brakowało jej codziennych telefonów, pogawędek, umawiań się, spotykań na mieście, obgadywania codziennych szarych spraw. Ale jak się do tego przyznać? Tym bardziej była zła i gdy córeczka Hania zapytała nie w porę:

— Mamusiu, a co kupisz dla Krysi na gwiazdkę?

Ofuknęła ją:

— Nie zawracaj mi głowy Krysią! Mam inne sprawy na głowie!

Tymczasem czas płynął i nadszedł dzień wigilijny. Pan Burski, zwyczajem wszystkich mężów, poszedł na „rybkę". Pani Burska snuła się po mieszkaniu zdenerwowana i zła. W tym roku wypadła wilia na nich. Było jej przykro, że tradycja załamała się i to właśnie, że oni nie prosili. Hania chodziła też smutna.

— Szkoda dzieci — myślała pani Burska. Lubią się. Za co pozbawią się je przyjemności?

Wreszcie nie wytrzymała i wyszła na miasto. Ulice pełne były śpieszących we wszystkie strony ludzi. W przepełnionych sklepach robiono na gwałt ostatnie zakupy. Upadając ze znużenia ekspedienci nie mogli nadążyć z obsłużeniem niecierpliwych klientów. Największy tłok był naturalnie w sklepach z zabawkami i w spożywczych.

Stała akurat przed wystawą sklepu z zabawkami i wzrok jej padł na lalkę-niemowlę, prawie naturalnej wielkości, w czepeczku, na poduszce.

— Krysia chciała mieć taką lalkę — pomyślała. Hania ma taką i Krysia zawsze marzyła o takiej samej. Gdyby do nas przyszli, kupiłabym jej napewno.

Już miała zawrócić, ale coś ją nurtowało. Lubiła szczerze Krysię i żal jej było dziecka. Pietrzyccy, jako gorzej sytuowani, nie mogli Krysi sprawiać tak kosztownych prezentów.

— A gdyby?... Gdyby tak posłać jej anonimowo? To by była radość!

Sama nie wiedziała, jak znalazła się w sklepie.

— Proszę odesłać tę lalkę pod adresem: panna Krysia Pietrzycka, ulica Sosnowa 80... Tak, bez żadnego biletu.

Ktoś odwrócił się gwałtownie. Była to pani Pietrzycka. Obie przyjaciółki stanęły oko w oko, zaczerwienione i zmieszane.

— Ach, to pani... To ty... Cóż to znaczy! Cóż to za prezenty?

— No więc, nie wolno mi... Przecie to dla Krysi...

— Dziękuję bardzo — zaczęła Pietrzycka z godnością, ale uważam, że...

Ale nie dokończyła. Przyjaciółki spojrzały na siebie, jednocześnie wybuchnęły śmiechem i padły sobie w objęcia, ku zgorszeniu tłoczącej się publiczności.

— Że też te baby nie mogą znaleźć sobie lepszego miejsca — mruczał zgryźliwie jakiś jegomość, z trudem przeciskając się do wyjścia.

— Ale na wilii musicie być u nas — mówiła pani Burska, biorąc pod rękę Pietrzycką. Wszystkiego jest dosyć i inaczej być nie może. Że macie już wilię gotową? No, to przyślesz, co jest, przez służącą i zjemy razem! Dajmy spokój głupstwom — w taki dzień, jak wilia, musimy wszyscy być w zgodzie!

Kiedy siedzieli przy zapalonej choince, wszyscy w przykładnej harmonii, Pietrzycki mówił do Burskiego, mrugając okiem.

— Ja się tam wcale nie martwiłem, że się kobiety popsztykały, bo wiedziałem, że na wilię nie wytrzymają i pogodzą się! Tradycja, panie, to wielka rzecz!

H. Dołęga.

ŚWIAT KOBIECY

O zieloną gałązkę - estetykę wnętrz

Są kobiety, które posiadają nadzwyczajny jakiś smak, jakieś poczucie harmonii i piękna i wszystko to co je otacza jest zawsze ładne, estetyczne i gustowne.

I są kobiety jakoś dziwnie nieczułe, niewrażliwe na piękno. Nic je nie razi, nic nie obraża ich smaku, w ogóle odnoszą się obojętnie do wszelkich przejawów piękna.

Nie wiadomo czy należałoby tu zacząć od wyrazów uznania dla pierwszych, czy od lekkiej krytyki dla drugich — jedno jest wiadome: smak gustu nie kupi się w żadnym sklepie i za żadne pieniądze. Można je tylko nabyć przez usilne i długie pracowanie nad sobą, przez rozbudzanie w sobie zamiłowania do dzieł sztuki i przyswajanie sobie już ustalonych pojęć estetycznych.

Ale wróćmy do tych właśnie pań, obdarzonych zmysłem estetyki i harmonii. Bardzo często są to artystki, u których poczucie piękna jest w ogóle silniej rozwinięte niż u innych śmiertelniczek, czasem są to zwykłe kobiety mieszkanki małych miasteczek i wsi, dla których zielona gałązka sosny lub kora drzewa włożona w gliniany garnek jest jedyną dostępną ozdobą; jest jasną barwną plamą w szarzyźnie, jest symbolem osiągalnego w skromnych warunkach piękna.

Gdy wchodzi się do mieszkania kobiety obdarzonej smakiem, musi się wykrzyknąć: — Ach jak tu ślicznie u pani, jak miło! Potem dopiero widzimy, że właściwie nie ma tu nic nadzwyczajnego. Jakiś tapczan pokryty paroma poduszkami, stolik nakryty dziwnie piękną serwetką, parę obrazów i te zielone gałązki zebrane w bukiet i ustawione wprost na dywanie na ziemi.

W czem więc tkwi piękno? I to jest właśnie ta tajemnica. Poduszki na kanapie nie tworzą, jak często się zdarza pstrego, jaskrawego klombu czerwonych, zielonych i żółtych plam, a są dobrane kształtem i kolorem jedna do drugiej i w tonacji kolorów tworzą całość. Serweta na stole jest haftowana kolorami przypominającymi poduszki. Gliniany dzban malowany własnoręcznie w niewyszukane ludowe wzory dopełnia estetyczną, gustowną całość.

Trudno właściwie opisać co stanowi ten czar przytulności mieszkania, to połączenie barw, tę harmonijną całość. Panie umiejące stworzyć estetyczne miłe wnętrze często same nie wiedzą jak to się robi. Posiadają wrodzony dar i robią to intuicyjnie, ale wiedzą natomiast zupełnie konkretnie czego właśnie robić nie należy aby nie szpecić mieszkania. A więc: nie wieszać przeróżnych, mało gustownych makatek między obrazami. Owszem makatka może wisieć ostatecznie, ale musi być naprawdę artystyczna. Jakieś duże stylizowane kwiaty maku lub chryzantemy na srebrzystym tle i to pięknie wykonaną i tylko jedną. Nie wieszać na ścianie fotografii, bo te daleko lepiej wyglądają w specjalnym albumie. Nie kłaść w stołowym pokoju, gdzie wszystko powinno być utrzymane w szarym tonie białych haftowanych kolorami serwetek, bo te się nadają i to jedynie całe białe tylko do sypialni — nie kłaść na tapczanie poduszek przeróżnego koloru i gatunku i najważniejsze — nie sadzać między nimi przeokropnych dużych lalek — stylowych markiz i pierotów. Wyglądają one wprost niesamowicie i są zawsze zbiornikami kurzu i moli.

Największą poza tym ozdobą każdego mieszkania jest bezwarunkowo idealna czystość. Czyste, pięknie wyczyszczone podłogi, czyste tafle szyb okiennych, lekka przejrzysta firana, ładny dywanik na podłodze i — zielona gałązka sosny lub kosodrzewu która zwłaszcza zimą wnosi radość i piękno w nasz dom.

Troski karnawałowe

Maquillage indywidualny

Napewno każda pani zdaje sobie sprawę, że robienie maquillagu czyli ozdabianie twarzy nie przedstawia się tak prosto, jak na pozór mogłoby się to wydawać. Przede wszystkim trzeba sobie uświadomić, że powinno się unikać szablonu. „Mój" maquillage jest ten, który jest dla „mnie" najodpowiedniejszy, który najbardziej ozdabia „moją" twarz i podnosi w dodatni sposób charakterystyczne cechy „mej" urody. Tak samo fałszywa byłaby chęć zrobienia twarzy á la Marlena Dietrich, jak i noszenie sukien zrobionych na jej miarę.

Lecz jak wyszukać ten maquillage „najodpowiedniejszy"? Dla każdej kobiety istnieje przynajmniej tuzin lub dwa różnych możliwości, ale tylko jedna jest właściwa. Która?

Spójrzmy wokoło siebie i przyjrzyjmy się otaczającym nas „maquillage'om". Dziewiętnaście pań na dwadzieścia maluje się źle. Jedną z najważniejszych przyczyn jest ta, że znają one zbyt dobrze swe twarze. Przywykły do nich od dzieciństwa i między tym co jest a tym co powinno być nie znajdują żadnej różnicy. Są zadowolone z przyswajania sobie wszystkiego tego, co niesie moda. „Robią" twarz á la Marlena i nie zastanawiają się nad tym, że nie mają ani postaci, ani spojrzenia, ani wyrazu twarzy wielkiej gwiazdy.

Naprawdę istnieje dla każdej twarzy, dla każdego typu odrębny maquillage, a cały sekret polega na tym, by wyszukać dla siebie ten najwłaściwszy, ten, który odpowiada naszej urodzie i nosi cechy odrębne i indywidualne.

Żeby być dobrze umalowaną, należy się trzymać dwóch zasadniczych punktów: forma i kolor. Co do pierwszego, istnieje między innymi doskonały sposób robienia prób na fotografiach. W tym celu robi się słabe i zupełnie bez retuszu odbitki fotograficzne swej twarzy i na nich rysuje się ołówkiem brwi, poszerza usta, robi kolory. Z każdej stwarza się odrębny typ, a ten który nam najbardziej odpowiada stosujemy już do swej twarzy w naturze.

Dla zorientowania się w wyborze koloru szminek, pudrów i różu podajemy specjalną tabelkę orientacyjną, gdyż odcienie upiększających nas kosmetyków muszą harmonizować z kolorem włosów i być dostosowane do cery.

Włosy	Puder	Róż na policzki	Róż do warg	szminka na powieki
Platynowo-blond	ocre-clair	Mandarine pale	Mandarine	Vert-pale
Złoto-blond	mauresque	Capucine	coquelicot	bistre
Mahoń	Rachel foncé	bez różu	geranium	vert
Ciemno-szatyn.	brun soleil	geranium	inkarnat	vert
Czarne	bronze	dahlia	dahlia	vert
Rude	Rachel foncé	écarlate	écarlate	vert



Niezwykle oryginalna czarna kurtka futrzana. Kołnierzyk bubi, ramiona szerokie, a guziki w kształcie autentycznych, choć niedranieżnych lampartów. Pas jak u wojaka

Wieczorowa bluzka



Gustowna bluzka z białej satyny ozdobiona srebrną lamą. Trudne przejście między bluzką a spódniczką usunięto zręcznie lekkim drapowaniem materii zebranej z boku kokardą.

Perły znów w modzie

Czym ozdabia suknię elegancka pani?

Perły które w ostatnich latach stały na uboczu, dając pole do popisu bogatym broszom z różnych kolorowych kamieni i girlandom z kwiatów, znów odzyskały swe miejsce, ulubione miejsce na szyjce pięknej pani. Tym razem pojawiły się w formie naszyjnika najczęściej składającego się z trzech sznurów złączonych z sobą brylantową klamrą. Oczywiście i perły i brylantowa klamra są tylko imitacją, ale świadomość ta nie wpływa wcale na urok, jaki wywierają te naszyjniki, dostosowane do ciemnej, jedwabnej sukni. Najczęściej perły są blado - różowe a nosi się je właśnie przy sukniach ciemnych pod samą szyją, a nawet takich, które posiadają coś na kształt kołnierzyka. Pani w tej nowej ozdobie zyskała dużo na dystynkcji, a każda suknia nawet najskromniejsza przy perłach wygląda ładnie i strojnie. A. Z.

Co należy wiedzieć o pudrze?

Puder do twarzy musi sprostać następującym wymaganiom: nie powinien błyszczeć, musi być matowy i okazywać wygląd pozbawiony tłuszczu, musi być skutecznym jako środek ochronny przed zimnem i gorącem jak i przed wilgocią i tłustością skóry, a także przed nadmierną jej suchością. Każda pani więc powinna używać swego „własnego" pudru i z tego względu należy go najprzód wypróbować i poczynić z nim doświadczenia, zanim dojdzie się do wyboru tego właściwego.

Puder przy świetle elektrycznym wywołuje zupełnie inne wrażenie aniżeli za dnia. Należy na to zważać przy wyborze pudru. Na ogół przy wyjściu na ulicę używa się pudru o ciemniejszym zabarwieniu, aniżeli w mieszkaniu. Puder wieczorowy szczególnie przy mocnym świetle elektrycznym, może mieć bezpiecznie lekki odcień niebieskawy. Puder zimowy jest zawsze tłusty. Puder na lato jest wolny od tłuszczu i wybrać go należy z odcieniem brunatnawym, gdyż taki nie przepuszcza promieni ultra-fioletowych.

Związek Strzelecki na Pomorzu

Wywiad z komendantem Okr. VIII Związku Strzeleckiego mjr. Korczewskim

Jak na terenie całego Państwa, tak również i na Pomorzu Związek Strzelecki ma za zadanie sposobić młodzież polską, przedpoborową — pozaszkolną do służby żołnierskiej. Pracę tę wykonuje na podstawie nakazanego przez Państw. Urząd WF. i PW. programu. W pracy tej, na odcinku młodzieży pozaszkolnej, Z. S. ma wyłączność, daną mu przez centralne władze wojskowe z tytułu:



Mjr. Korczewski, komendant okręg. Związku Strzeleckiego

1) tradycji Strzelca przedwojennego,
2) faktu, że Z. S. pierwszy po wojnie podjął z własnej inicjatywy zagadnienie przysposobienia wojskowego,
3) że organizacja ta jest najsilniejszą liczebnie, idącą w setki tysięcy, oraz
4) że w całej swojej masie daje pełną gwarancję lojalności państwowej i wojskowej, oraz całkowitą dyspozycyjność.

Samo przysposobienie wojskowe, prowadzone przez Z S· różni się od analogicznego w hufcach szkolnych tym, że równomiernie do szkolenia wojskowego prowadzimy wychowanie obywatelskie, które ma na celu podniesienie w młodzieży strzeleckiej świadomości państwowej, rozbudzenie pierwiastku miłości Ojczyzny, gotowości ofiarnej pracy.

Dla podołania trudom służby żołnierskiej wyrabiamy w młodzieży strzeleckiej siły przez gimnastykę, różne działy sportu, gry i zaprawy marszowe· Przy realizowaniu wszystkich podstawowych działów pracy, dążymy, aby lekcje prowadzone były żywo z dużym urozmaiceniem i w dobrym nastroju; to warunek skutecznych wyników, oraz przyciągania młodzieży do naszej organizacji.

Z JAKICH SFER REKRUTUJĄ SIĘ CZŁONKOWIE Z·S. NA NAJNIŻSZYM SZCZEBLU?

Młodzież strzelecka pochodzi przeważnie ze sfer robotniczych miejskich i wiejskich i w przeważającym odsetku najbiedniejsza. Jest to w wielu wypadkach element najbardziej zaniedbany, odpychany przez inne, jakby uprzywilejowane organizacje. Tysiące takiej właśnie młodzieży, też przecież polskiej, stawiane jest przez życie poza nawias. Młodzież ta jest zdana sama na siebie, swój spryt i swoją przedsiębiorczość.

Związek Strzelecki przygarnia chętnie tę właśnie zapomnianą przez innych młodzież, wychodząc z założenia, że ona najwięcej potrzebuje nad sobą pracy i serdecznej, a rozumnej opieki· Innych znośne warunki materialne i otoczenie wychowują — tych zaś ulica i bieda· A przecież zgodzimy się, że i ci są Polakami, stanowiącymi poważny procent sił społeczeństwa. Nierzadko się widzi w gronie tego rodzaju młodzieży, skupionej w świetlicy strzeleckiej, inteligenta-maturzystę, lub absolwenta jakiejś szkoły zawodowej. Stoją w jednym szeregu, w innym wypadku pomagają w pracy świetlicowej, sportowej lub wychowawczo-obywatelskiej. Tu chcę podkreślić, że nawet najbardziej upośledzona i zaniedbana młodzież wiejska, jest znacznie więcej karna i solidna w porównaniu z młodzieżą robotniczą miast i miasteczek.

CZY Z. S· POSIADA JAKIEŚ FUNDUSZE I SKĄD JE CZERPIE?

Z wyżej naszkicowanego zakresu pracy Z· S. wypływają niewątpliwie poważne potrzeby środków pieniężnych na sprzęt, świetlice, pomoce oświatowe, choćby skromne mundury i na koszty szkolenia różnorodnej kadry instruktorskiej. I tu właściwie tkwi główna przyczyna zahamowań w naszej robocie, gdyż Z. S. przysłowiowo cierpi na brak gotówki, na zaspokojenie najpilniejszych i najistotniejszych potrzeb. Żadnych subwencyj na tego rodzaju potrzeby nie daje ani Państwo, ani Wojsko. Żyjemy ofiarnością społeczną. A że i obfitość tego źródła ma swoje granice, szczególnie przy naszej mizerii i tysiącznych potrzebach, nie jest rewelacją, że strzelcy są dosłownie „goli jak święty turecki".

Nie należy się też dziwić, że pracując na zbyt skromnymi środkami, praca ta odbywa się często prymitywnie. Świetlice świecą z kątów brakami i biedą· Oddziały występujące na zewnątrz, budzą u widzów zdziwienie i politowanie·

W takich sytuacjach wyśpiewujemy w duchu refren z naszej piosenki: „ ...że strzelec biedny to nie wstyd".

JAK SIĘ ROZWIJAŁ Z. S. NA POMORZU DAWNIEJ I DZISIAJ?

Wadliwość ujęcia w swoim czasie zagadnienia organizacyjnego Z. S. na Pomorzu, dała wprawdzie liczbowo pokaźne cyfry, ale wartość tej masy z punktu widzenia wojskowo-wychowawczego, a czasami i moralnego, pozostawiała wiele do życzenia. Dzisiaj kosztem ilości podniesiono jakość, wartość pracy, dyspozycyjność, świadomość obywatelską i poziom moralny.

Jako konkretny przykład mogę podać, że przed kilkoma laty były na porządku dziennym, zjadliwe napaści prasowe na Z. S. Duchowieństwo też nam nie skąpiło gorzkich słów i odsądzania od czci i wiary. Niestety w wielu wypadkach nie bez słuszności· Dzisiaj zjawisko to należy do przeszłości, a wyjątkowe wypadki możnaby nazwać wytworem chorobliwej fantazji, lub wyrazem złej woli·

JAK WYGLĄDA OBOWIĄZKOWOŚĆ I DYSPOZYCYJNOŚĆ STRZELCÓW W ODDZIAŁACH?

Dyspozycyjność naszych oddziałów i poszczególnych strzelców zależy w dużym stopniu od rzetelnej pracy naszych działaczy w terenie, a szczególnie ich metod pracy. Zwłaszcza, o ile jest dwóch ludzi na właściwych miejscach, t. j. referent wychowania obywatelskiego i komendant, dyspozycyjność można nazwać pełną. Od tego samego zjawiska zależy wyrobienie obowiązkowości, solidarności i punktualności pracy. Krótko mówiąc — tam, gdzie są solidni wychowawca i wyszkoleniowiec i stosują w pracy metody, o których mówiłem na początku, oddział stoi na wysokości zadania i w najcięższej sytuacji jest do dyspozycji. Oczywiście przy niedbalstwie, albo wygodnictwie, przy nużącym prowadzeniu zajęć świetlicowo-wychowawczych lub lekcyj wyszkoleniowych. karność i wartość oddziałów wyraźnie się obniża.

USTOSUNKOWANIE SIĘ Z. S. DO RELIGII I DUCHOWIEŃSTWA·

Z· S. nie ma w programach pracy wychowania religijnego, to jednak nie znaczy, abyśmy ją bagatelizowali. Uważamy jednak, że tym odcinkiem wychowania zajmuje się dom rodzinny, szkoła i kościół. My ze swej strony przestrzegamy, prowadząc w niedziele lub święta zajęcia wyszkoleniowe, aby strzelcy w odpowiednim czasie wzięli udział w nabożeństwie. Każdą swoją uroczystość zaczynamy również odpowiednim obrządkiem religijnym. Poza tym żądamy i kontrolujemy, aby każda świetlica Związku Strzeleckiego była zaopatrzona w symbol wiary, t. j. krzyż.

A że niezależnie od tego rodzaju postawienia u nas sprawy religii, tu i ówdzie odmawia się naszym zwartym oddziałom udziału w takiej czy innej uroczystości kościelnej, to przecież nie z powodu niereligijności naszych 100% katolickich chłopców, a często z nieprzyjaznego nastawienia ludzi do nas, którzy Z. S. widzą, albo chcą widzieć zawsze w krzywym zwierciadle. Stosunek strzelców do duchowieństwa jest analogiczny, jak duchownych do strzelców. Mamy już w naszym okręgu paru kapelanów Z· S. Inni chętnie przychodzą do świetlic na różne uroczystości, zebrania, a nawet przeprowadzają pogadanki religijno-wychowawcze· Są obojętni. a są i tacy, którzy konsekwentnie i zdecydowanie odmawiają nam praw obywatelskich i przez to utrudniają pracę. Odnośnie tego ostatniego wypadku muszę zaznaczyć, że tym duchownym nie odwzajemniamy się taką czy inną formą walki, albowiem Z. S. ma przez wychowanie usuwać zło, a jako złą cechę charakteru uważamy uczucie nienawiści, czy chęć walki z bliźnim, choćby niesłusznie nas krzywdził.

TRZEBA DUŻO HARTU I POŚWIĘCENIA, ABY WYKONAĆ TAKI WYSIŁEK, JAK „MARSZ DO MORZA".

Każda poważna impreza sportowa — czy wojskowo-sportowa, jak np. „Marsz do Morza", wymagająca dużo sił mięśni i woli, jest zawsze poprzedzana odpowiednią zaprawą. Już parę tygodni przed zawodami, zespoły nasze odbywają mniej czy więcej systematyczne treningi marszowe, strzeleckie. bo te dwie specjalności w „Marszu do Morza" i ich poziom są klasyfikowane. Zdarza się oczywiście, że niektóre drużyny nie mają odpowiednich warunków, ani czasu do przeprowadzenia gruntownej zaprawy. Tam ambicja młodych strzelców wyrównuje niedociągnięcia przygotowawcze. Taki zespół nie mając widoków zajęcia czołowego miejsca, jednak wychowanie, dyscyplina żołnierska i solidarność organizacyjna, nie pozwolą im na nieukończenie zawodów i to w dobrej formie.

SPRAWA POŁĄCZENIA 4-CH ORGANIZACYJ MŁODZIEŻOWYCH.

Od paru lat w wyjątkowej zgodzie i harmonii pracowaliśmy obok siebie z harcerstwem· Pozostałe organizacje, jak Młoda Wieś i organizacja Młodzieży Pracującej prawie-że nie istniały· Uważam, że wspólna deklaracja to akt kurtuazyjny i uczuciowy. Dobrze jest w naszej polskiej rzeczywistości, że zamiast obok chadzać. pójdziemy do jednego celu jedną drogą. Przecież ideały mamy wspólne, a w organizacjach tych grupuje się młodzież tylko nasza polska.

PLAN PRACY NA NAJBLIŻSZY ROK. CZY PROJEKTUJE SIĘ IMPREZĘ TAKĄ, JAK „MARSZ DO MORZA"?

Musimy rok rocznie przeprowadzać podobny marsz, jako eliminację do Marszu Szlakiem Kadrówki. Jaki ten marsz będzie miał charakter w przyszłym roku na Pomorzu i jaką będzie nosił nazwę, jeszcze nie zdecydowano.

Poza tym plan ogólnej pracy jak dotychczas, z położeniem dużego nacisku na doszkalanie naszych kadr. szczególnie w metodach pracy. Co do oddziałów, chcemy znów o jeden krok pójść naprzód w postawie i prezencji zewnętrznej strzelców i podniesieniu ich świadomości obywatelskiej, aby praca, którą wykonują, była wynikiem świadomości i szczerej ochoty służenia Ojczyźnie.

Życzenia świąteczne

STRZELCZYNIE I STRZELCY!

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia!

Zbliża się Nowy Rok 1938!

Starodawnym zwyczajem składamy Wam serdeczne strzeleckie życzenia pomyślności.

Życzymy Wam, Strzelcy, uzyskania jak najlepszego wyszkolenia wojskowego i strzeleckiego, abyście kiedyś stanowić mogli silny mur obronny Ojczyzny, życzymy Wam jak najlepszego uświadomienia państwowego i organizacyjnego, abyście stanowili typ prawdziwego, świadomego swych obowiązków wobec Ojczyzny i Związku Strzeleckiego obywatela, życzymy Wam wreszcie spełnienia Waszych osobistych planów i zamierzeń.

Życzymy Wam, Strzelczynie, jak najlepszego przygotowania się do przyszłej służby na różnych polach pracy dla Państwa, życzymy Wam wykonania znowu możliwie największej ilości par rękawic i swetrów dla tych najbiedniejszych, którym dokucza mróz i wilgoć.

Życzymy Wam, Orlęta, abyście mocno pokochali Związek Strzelecki, przywiązali się do niego i z dumą nosili Wasz mundur orlęcy.

Przygotowujcie się godnie na to, aby włożyć na siebie w przyszłości mundur Strzelca!

Zarządom wszystkich szczebli życzymy wytrwania i serdecznego szczerego oddania Wielkiej Sprawie, którą kierują.

Życzymy im osiągnięcia takich wyników pracy, jakichby sobie życzyli.

Obywatelom Referentom wszystkich szczebli i działów życzymy owocnej pracy na odcinku przez nich kierowanym.

Wierzymy, że tak, jak dotychczas, włożą całą dobrą wolę i wysiłek w jak najlepsze wykonanie powierzonej sobie pracy.

Wierzymy, że nie zawiodą pokładanego w nich zaufania i godnie spełnią szlachetny i piękny obowiązek, jakiego się podjęli.

Wszystkim wreszcie Obywatelom Komendantom — od Komendantów Obwodowych zaczynając, a na Komendantach wszystkich nawet najmniejszych pododdziałów Z. S. kończąc, przesyłamy strzeleckie życzenia jak najlepszych wyników ich ciężkiej codziennej pracy organizacyjnej.

Niech wartość Waszej pracy, Obywatele Komendanci da Wam moc osobistego zadowolenia i przekonania, że wszystko to, co robiliście — to praca dla Ojczyzny.

Komendant Okręgu VIII. Z. S.
(—) Korczewski Jerzy, major,
Okręgowy Z. S.

Kierownik Okręgu VIII. Z. S.
(—) Seib Tadeusz,
senator.

Komunikat

Kurs doszkalający pracowników fizycznych w przemyśle

Celem podniesienia fachowego przygotowania własnych kadr pracowniczych w przemyśle i dostosowania do wymagań modernizacji i racjonalizacji produkcji, urząd wojewódzki z inicjatywy ministerstwa Przemysłu i Handlu organizuje w Poznaniu od 1 lutego 1938 r. 11-miesięczny kurs doszkałtacający dla pracowników fizycznych w przemyśle do poziomu majstrów, przodowników lub kwalifikacji wymaganych od instruktorów.

Pierwszeństwo zgłoszenia na powyższy kurs przysługuje bezrobotnym posiadającym kwalifikacje: egzamin czeladniczy oraz 1 rok praktyki w zakładach przemysłowych, lub 4—5 lat praktyki w zakładach przemysłowych, a ponadto dla obu grup wymagane jest ukończenie szkoły powszechnej.

Wiek kandydatów nie może przekraczać 35 lat.

Kursanci z poza Poznania zostaną skoszarowani, dostaną bezpłatne wyżywienie oraz od 1 do 1,20 zł premii uczniowskiej dziennie, miejscowi nie korzystający z wyżywienia i pomieszczeń prócz premii uczniowskiej otrzymają ekwiwalent w wysokości 1 zł dziennie.

Kandydaci będą poddani egzaminowi kwalifikacyjnemu z jęyka polskiego, rachunków i materialoznawstwa.

Podania kandydatów na kurs z terenu województwa poznańskiego i pomorskiego winny być wniesione w terminie do dnia 29 grudnia br. w Wojew. Biurach Fund. Pracy (na prowincji w oddziałach) wraz z dokumentami stwierdzającymi posiadanie żądanych, a wyżej wymienionych kwalifikacyj.

O terminie egzaminu kwalifikacyjnego i miejscu zgłoszenia kandydatów wyjdą osobne zarządzenia.

Kandydaci, którzy zgłosili się w lipcu br. w Wojew. Biurze Funduszu Pracy są zwolnieni od ponownego zgłaszania się na kurs.

Hrabią i milionerem z golibrody

Niedawno pewien fryzjer w Johannesburgu w Afryce Południowej otrzymał, za pośrednictwem poselstwa włoskiego, zawiadomienie, że jego bliski krewny, hr. Mikołaj de Catazione, umierając, zapisał mu cały swój majątek w wysokości 13 milionów lirów oraz tytuł hrabiowski.

Nowy milioner urodził się we Włoszech, jako dziecko wyjechał z matką do Afryki Południowej Matka wyszła zamąż po raz drugi za niejakiego Smitha, który adoptował małego. Matka z niewiadomych przyczyn zataiła przed nim fakt jego pochodzenia z rodziny arystokratycznej.

O małym pamiętał jedynie jego bliski krewny, hr. Mikołaj, poświęcając mu swój zapis.

Boże Narodzenie - świętem dzieci



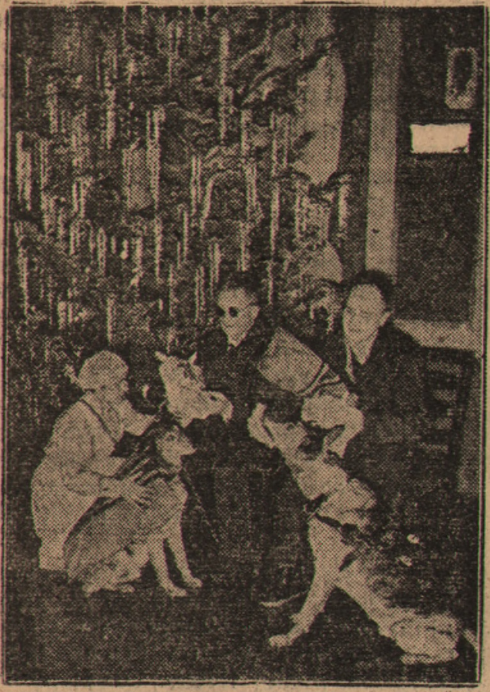
Miś z pod choinki.

Najmilsze, najpiękniejsze święto ze wszystkich innych. Owiane czarem biblijnej legendy, spowite w urok cudu Bożego wiedzie nas po przez betlejemską stajenkę z małym Dzieciątkiem ku naszym pociechom.

Całą myślą zwracamy się ku nim, przede wszystkim, ku dzieciom. Małym, malutkim, większym i dużym, nawet już nie młodym a jednak dla zawsze kochających rodziców — dzieciom.

Te zaś instynktem swych młodych i wrażliwych serc i duszyczek wyczuwają oczekującą ich radość święta i cieszą się zawczasu. Tygodniami marzą o — choince, ustrojonej w barwne i lśniące świecidła, obwieszoną słodyczami i obłożoną u stóp swoich... niespodziankami..

Gorące serduszka dzieciątek są pełne ufności w zabiegliwość i szczodrobli-



Przy choince.

wość kochanych „mamuś" i „tatusiów", w dobroć społeczeństwa dla tych, co niełaskawy los poskąpił ich rodzicom możności ich uradowania i podarkiem i łakociami.

Wieczór wigilijny jest dla nich niezłomną Ewangelią wiary w dobroć ludzkiego serca, jest zarazem wyznaniem uczuć serc własnych.

Bo dzieci — dobre dzieci — myślą nie tylko o sobie. One też rade czynić dobrze drugim. I zawczasu — myślą o swoich najbliższych: rodzeństwie, kolegach... A jakże im przyjemnie, kiedy mogą uradować rodziców swoimi „niespodziankami" w postaci praktycznych podarków lub choćby ozdobami, sporządzonymi własnymi rączkami, albo wierszykiem ładnym, odśpiewaną pięknie kolędą albo tylko



Oto piękna laleczka — tę chciałabym mieć...

gorącym uściskiem i najszczerszym zapewnieniem dobrego sprawowania się w domu i szkole.

Kochane dziatki! Boże Narodzenie to naprawdę Wasze święto. Miłość Boga do ludzi sprawiła, że kazał Synowi Swemu przejść życia ludzkiego koleje. Urodził się On jako i wy i od zarania Swego życia odbierał podarki i hołdy, należne majestatowi Jego Dzieciństwa — Niewinności.

Jeżeli więc w dniu wigilijnym spełniają Wasze marzenia rodzice i składają Wam upragnione upominki, radujące Wasz umysł i serce — przyjmijcie to jako zadatek nagrody za Wasze dobre uczynki w przyszłości.

Niech miłość serca Waszego nigdy nie wygasa, niech zdobi je szlachectwo najlepszych myśli i uczynków.

Niemcy uprzemysławiają Mandżurię

Niemiecka firma Otto Wolff w Kolonii, która przeprowadziła szereg poważnych transakcyj z Chinami, przyznała rządowi Mandżurii kredyt towarowy do wysokości 2 miliony funtów angielsk. (50 mil. złotych) pod gwarancją Mandżurskiego Centralnego Banku. Kredyt ten przeznaczony jest na zakup w Niemczech instalacji hydro - elektrycznych, odlewni żelaza i stali, zakładów dla destylacji drzewa i węgla. Spłacany będzie w ratach półrocznych przez osiem lat. Współpraca Niemiec z Japonią oparta jest na zupełnie realnych podstawach.

Czy wiecie, że...

— Rośliny Chin opisał w pracy „Flora Sinensis" oraz sporządził mapę tego kraju badacz Indii i Chin polski ksiądz misjonarz Boim Michał ze Lwowa.

* * *

— Pułkiem powstańców polskich w rewolucji brazylijskiej dowodził w 1892—94 r. kolonista Bodziak Antoni.

* * *

— Pokłady złota na Syberii odkrył dr. Bohdanowicz Karol.

* * *

— Początek budowania mostów spawanych elektrycznością dał, budując pierwszy na świecie tego rodzaju most w Sludwi pod Łowiczem, inż. i podróżnik polski Bryła Stefan (ur. 1886 r.)

* * *

— Lekarzem i tłumaczem armii Napoleona w Afryce był ks. Burzyński Adam Prosper (1752—1830).

* * *

— Wojsko Kozaków sułtańskich zorganizował 1835 r. generał Czajkowski Michał (Sadyk Pasza), (ur. 1808).

* * *

— Profesorem antropologii na uniwersytecie w Oxfordzie w Anglii i w Bristolu była w 1916—1921 Czaplicka Maria Antonina.

Jak kajzer Wilhelm uratował dwoje dzieci nic o tem nie wiedząc?

Sensacyjna historia o porwaniu cesarza z Holandii

W nocy z 5 na 6 stycznia 1919 r. ośmiu oficerów amerykańskich w pałacu hrabiego Betincka pod Amerongen raczyło się szampanem. Ośmiu sprzysiężonych zapaleńców postanowiło ni mniej ni więcej, jak uprowadzić ekscesarza Wilhelma, który po przegranej wojnie schronił się do Amerongen — wywieść go do Ameryki i oddać w prezencie noworocznym Wilsonowi.

Policja holenderska dowiedziała się o szaleńczym przedsięwzięciu i spisek udaremniła. Hr. Betinck pożegnał natychmiast zapaleńców, życząc im ironicznie szczęśliwego powrotu do Ameryki. Pod eskortą żandarmów holenderskich oficerowie amerykańscy udali się ku granicy belgijskiej. Przed wyjazdem musieli podpisać oświadczenie honorowe, że w sprawie tej zachowają całkowite milczenie przez lat 15.

Minęło od tej chwili lat przeszło 18. Jeden z uczestników tej nieudanej awantury, Hudson Aleksander, znalazł się w skrajnej nędzy. Dwoje jego dzieci ciężko zachorowało. Zrozpaczony ojciec nie miał środków na opłacenie lekarza. Hudson udał się wobec tego do jednego z wielkich dzienników amerykańskich i za sumę 1.500 dolarów ujawnił szczegóły przygotowanego w nocy z 5 na 6 stycznia 1919 roku spisku na kajzera. Za uzyskane pieniądze opłacił lekarza i kupił lekarstwa które pozwoliły dzieciom jego odzyskać zdrowie. Jest to bodaj jedyny wypadek w historii, że dzięki kajzerowi uratowano dwa życia ludzkie.

Tajemnice wszechświata

W zamierzchłych czasach starożytnych wyobrażano sobie słońce w postaci wspaniałego, złocistego wozu, zaprzężonego w parę ognistych rumaków. Wierzono w to powszechnie, a jednak już wtedy byli filozofowie, którzy przeczuwali, że słońce nie jest bynajmniej wozem pędzącym po obłokach, lecz wielką rozpaloną kulą. Z takim twierdzeniem wystąpił grecki uczony Anaksagoras 400 lat przed Chrystusem. Teorię tę uzupełnił ostatecznie i zdecydowanie w r. 1543 nasz genialny astronom, Kopernik. Wiemy dziś, że słońce odległe jest od ziemi o 20 milonów mil geograficznych, że jest ono olbrzymią bryłą 300.000 razy większą od ziemi. Masa czyli ciężar słońca jest 230 tysięcy razy większa od masy ziemi. Ciekawa rzecz, że na słońcu są ciemne miejsca, zwane plamami. Odkrył je w roku 1610 astronom Galileusz przy pomocy lunety, którą sam zbudował. Nie są to miejsca czarne, gdyż świecą choć z mniejszą siłą. Nie są to też plamki małe, gdyż wielkość ich dochodzi do 200 tysięcy kilometrów, zaś kształt ich jest zwykle kolisty. Do szczegółowych badań masy słonecznej służy przyrząd zwany spektroskopem, badania przy jego pomocy czynione zwą się analizą spektralną. Jemu też zawdzięczamy poznanie materii płynnych i gazowych. Obliczono, że gdyby nagle wszystkie rzeki do mórz i oceanów wpadać przestały, to ciepło słońca za 1600 lat wysuszyłoby zupełnie wszystką wodę z mórz. Rozmaici uczeni próbowali obliczyć w przybliżeniu temperaturę, panującą na słońcu, określili ją na przeszło 6000 stopni Celsiusza. Dla przykładu podać można, że woda wrze przy 100 stop. C., ołów topi się przy 327 stop. C, stal przy 1400 st. C, platyna przy 1775 st. C, a najtrudniej topliwy metal, nazywający się irydem, topi się przy niespełna 2000 st. C. Temperatura więc słońca jest przeszło trzy razy większa od temperatury, w jakiej najtrudniej topliwe metale się topią. Uwzględnić jeszcze trzeba, że ta temperatura panuje w zewnętrznych warstwach słońca, gdyż jego wnętrzne jest kilka razy gorętsze. Na słońcu żelazo np. jest już nawet nie płynne, lecz unosi się tam w górę w postaci gazu. Skąd słońce tyle ciepła otrzymało, na to uczeni do dziś dnia odpowiedzieć nie mogą. Pozostanie to jedną z niezgłębionych tajemnic wszechświata.

Humor

PAN TAKŻE?

— Pa... pa... nie te...go, — zwraca się pijak do przechodnia — czy pan nie wie, gdzie jest mój dom?

— A skądże mogę wiedzieć?

— Acha... to pan też... tego... jest pijany...

„PRZYZWYCZAJENIE".

— Agiten cześć — Mojsze, gdzie byłeś?

— W kąpieli. Ja Lejbo mam już takie dziwne przyzwyczajenie, że czy trzeba, czy nie trzeba, to muszę się raz na rok wykąpać.

WYJĄTKOWY WYPADEK.

— Teraz przystępujemy do dziejów rodzaju ludzkiego.

— Proszę pana, mój ojciec mówi, że my pochodzimy od małpy.

— To wyjątkowy wypadek, którym narazie nie będziemy się zajmowali.

TAKIEGO NIE MA.

— Jeżeli pan myśli, że mu uwierzę, to musiałby pan znaleźć głupszego ode mnie. A takiego znaleźć nie będzie panu tak łatwo.

JĘZYK KAZIA.

Lekarz: — Pokaż język Kaziu, ale więcej, wyciągnij go jeszcze bardziej.

Kazik: — Więcej nie mogę, bo on jest z tyłu mocno przylepiony.

ZNALAZŁ SPOSÓB.

— Wiesz, wczoraj znalazłem list adresowany do żony, w którym jakiś smarkacz umawia się z nią na randkę.

— No i co zrobiłeś?

— Nic. Schowałem tylko żonie jej sztuczne zęby i poszedłem spać.

Pomorze - przodujące województwo w kulturze rolnej

Dział ten poświęcony jest gospodarstwom wiejskim, zarówno większej jak i mniejszej własności, które swoim dorobkiem i organizacią pomnażaią kulturę rolną.

JAN PŁA EWSKI

Granica Państwa: 0.020

Z Chojnic do Żychc wypadło nam jechać w przeddzień wigilii.

Samochód posuwa się wolno — tuż przy granicy — po szosie, która na pewnym odcinku jest pierwszą ziemią w Rzeczypospolitej.

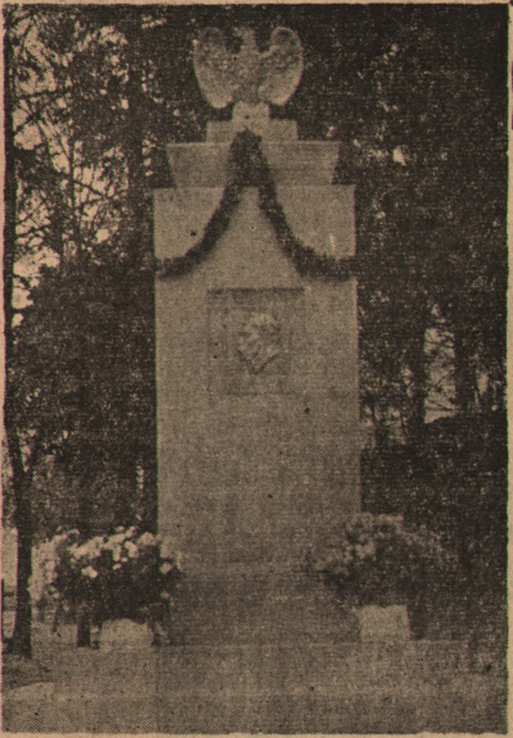
Ładna to droga — a i bardzo ciekawa dla wrażeń. Z lewej jej strony liczne gospodarstwa już w obcej państwowości, w dalszym ciągu wyciągnięta linia ciemnych lasów, — a w spojrzeniu na prawo... widna... daleka przestrzeń... w Polske.

W brzeczącej ciszy zaśnieżonej drogi... wyczuwa się tedy pewne dostojeństwo... Granica!

Dojeżdżamy do wsi Konarzyny... Zdaleka już widzimy wieżyczkę kościoła. Przed samym wjazdem — szosa skręca na prawo, a wbity słup posiada napis: „granica państwa 0.020". Nawprost — zwisa bariera.

W ruchliwych Konarzynach jest naprawdę podniośle. Ludność — z silnym pierwiastkiem godności obywatelskiej — pierwszej w tym miejscu wsi polskiej — z dumą pokazuje wzniesiony z ofiar wieśniaczych piękny pomnik Wodza Narodu. Stoi on w ładnym punkcie, wzorowo ogrodzony, pośród chat wieśniaczych i dróżek wychodzących na pola... Jak mówi ludność — dobrze jej z tym pomnikiem...

Podobiznę Pierwszego Marszałka Polski wyrzeźbił prof. Wysocki z Poznania, a piecze nad pomnikiem — w imieniu gromady — poruczono wójtowi tej gminy, Tadeuszowi Lerchenfeldowi.



Pomnik Pierwszego Marszałka Polski w Konarzynach — obok słupa 0.020.

Niejeden zapewne z naszych braci po lewej stronie szosy — umęczony tęsknotą, a pragnący ciepłego oddechu — dociera tutaj pod polski słup 0.020 — aby się ogrzać sercem Ojczyzny!

Wielu tak może uczyni nocy dzisiejszej, gdy z bezmiarów nieskończoności rozbłyśnie pierwsza upragniona gwiazdka... Odległa... wabiąca szczęściem, a przynosząca pogodę... i rzewność... i dziwne jakieś rozradowanie ..

W lśnieniu tej gwiazdy przełamywać będziemy opłatek...

Piękne to Święta Narodzenia! Związały się z nimi wzruszające tradycje. Według jednej z nich zostawia się puste miejsce dla niespodziewanego wędrowca...

W Konarzynach będą napewno czekały zastawy wigilijne — bo wieś polska przy słupie 0,020 najwymowniej może odczuwa ból swoich bliźnich, rodaków z tamtej strony szosy.

Rozbrzmiewające kolędy w kościółku konarzyńskim dotrą poza barierę... a skrzepną ducha naszej braci...

Mocne, radosne jednak uczucie powinno popłynąć z całego kraju, bo tych wędrowców — myślą maszerujących w wieczór wigilijny ku Polsce jest tak wielu na obczyźnie — nieraz bardzo dalekiej... Nie wszyscy mogą słyszeć Sursum Corda z kościółka konarzyńskiego i patrzeć na słup 0,020....

Niechaj tedy — braciom poza granicami, poza rozlewnymi wodami będzie milej chociaż w ten cichy wieczór wigilijny — w przeświadczeniu, że w każdym domu polskim będzie o nich wspomnienie.

W roziskrzonym niebie odczują wówczas miłość braterską w tę noc... wspólnej melodii serc.

ŻYCHCE - Tadeusz Lerchenfeld

Wzorowe gospodarstwo z wyróżnieniem produkcji ziemniaków eksportowych i hodowli Pomorskiej Owcy Krajowej

Żychce posiadają bardzo starą kronikę historii. Prawdopodobnie jako osada — Żychce sięgają czasów pogańskich. Świadczyć by o tym miały — znajdujące się w pobliżu cmen-



Tadeusz Lerchenfeld, kawaler Krzyża Niepodległości, dwukrotnego Krzyża Walecznych i innych. Prezes Pomorskiego Związku Hodowców Owiec, Radca Pom. Izby Rolniczej, członek wydziału powiat. w Chojnicach itd. — działacz społeczny na wielu odcinkach.

tarza groby skrzynkowe, dotychczas jednak nie odkopane. Zapiski datują się już od r. 1366 — gdy dziedzic na Żychcach Chocin ustanawia solectwo w Ostrowitem. Rok 1526 również wymienia nadanie króla Władysława IV na Żychce. W roku 1600 byli dziedzicami Tomasz i Marcin Żychccy. W r. 1621 — Zofia — córka Tomasza Żychckiego, a małżonka Jerzego Czarnickiego, jak również Małgorzata Żychcka — oddają pewne działy w Żychcach Wawrzyńcowi Rożkowi Zychckiemu. W r. 1648 posiadali pewne prawa do Żychc Prądzyńscy i Michał Grzanka. W r. 1662 Michał Żychcki sprzedaje swój udział Piotrowi Krokowskiemu.

W rodzinie Żychckich dobra te były w posiadaniu do r. 1817, a dalej przeszły do rąk Józefa Żyndy, dziedzica Nowego Dworu. W kilka lat później — odwiecznie polski ten majątek przeszedł w ręce niemieckie — aż do r. 1922, w którym został napowrót przejęty przez polską rodzinę

— — — — — — — — — —

Wjeżdżamy do Żychc, w bezpośrednim sąsiedztwie granicy. Przeszło trzechsetletni dworek stoi zadumany w ziemi, na obliczu której nie jeden ważny akt dziejowy się odbywał. W swoim wysuniętym położeniu Żychce są b. ciekawe.

We wnętrzu dworu odczuwa się serdeczną polskość, — bijącą z każdego zakątka. Jedną ze ścian zajmuje wielki portret księcia Józefa Poniatowskiego, współcześnie malowany przez mistrza Brodowskiego, z przestrzeloną Legią Honorową przez jakiegoś zaborcę. Dalej obrazy różnych okresów minionej przeszłości, aż do dni wielkich wyzwolin. — W innej części, w salonie płótna szkoły holenderskiej, włoskiej, hiszpańskiej. Wyróżniają się cenne kopie „córka Tycjana", „św. Cecylia". Obok gablotek z cenną — oryginalną angielską porcelaną — zbroica, stare karabele, miecze — a tuż pamiątki 1918—20 roku, w których obecny właściciel p. Tadeusz Lerchenfeld odbywał swoją powinność w rzetelnej służbie dla młodej Rzeczypospolitej.

Żychce doczekały się napowrót rąk polskich. W dworze żychckim spoczął dokument rodu Lerchenfeldów, bardzo ciekawy dla potomności, a dobrze jeszcze przechowany z pieczęcią królewską króla Jana III. Wydany w roku 1683, a spisany na Sejmie Rzeczypospolitej zaświadcza podpisem królewskim, że szlachcic bawarski Jan Fryderyk Lerchenfeld zaliczon został w poczet szlachty i rycerstwa polskiego. Po dobrze spełnionym obowiązku w chorągwi Lubomirskich pod Wiedniem — Jan F. Lerchenfeld jako wykształcony prawnik sprawował urząd kanclerski przy królu Janie Sobieskim.

Od tego czasu rodzina Lerchenfeldów posiada swoje dobra na ziemi pomorskiej. Szósty spadkobierca cnót rycerskich, a obecny właściciel Żychc — Tadeusz Lerchenfeld — do r. 1922 gospodarował w swoim majątku w powiecie żnińskim — Chomiąża Szlachecka. Tutaj też przypadła mu w udziale praca niepodległościowa, którą prowadził w okresie okupacji, dobrze do niej zaprawiony z okresu lat szkolnych w Bydgoszczy, gdzie należał do tajnego związku filomatów — młodzieży, najładniejszymi zgłoskami zapisanej w walce o polskość.

Jako komendant powiatu żnińskiego w dniu 1 stycznia 1919 roku zajmuje Żnin, a później, gdy zwołano sejm dzielnicowy do Poznania, jedzie na obrady jako poseł tego powiatu. W okresie wojny bolszewickiej przechodzi kampanię, a w bojach na froncie zostaje dwukrotnie wyróżniony Krzyżem Walecznych.

Po skończonej wojnie — po dwuletnim gospodarowaniu w Chomiąży Szlach. i przeprowadzonej parcelacji — p. Tadeusz Lerchenfeld osiada w zakupionych Żychcach, skąd rozwija działalność społeczno - obywatelska — w pracy, która na wielu odcinkach ma swój trwały wyraz.

Przede wszystkim — na polu gospodarczym — powołał do życia i był duszą organizacyjną Pomorskiego Związku Hodowców Owiec przy Pomorskiej Izbie Rolniczej. Jako prezes tego związku p. Tadeusz Lerchenfeld nadal ożywia swoją pracą tę placówkę, a w dziedzinie hodowlanej ma ona pierwszorzędne znaczenie.

Jak widać z dziesięcioletniego dorobku — zobrazowanego przez insp. P.I.R. p. inż. St. Jelowickiego, związek stał się najpoważniejszą organizacją hodowli owiec na terenie Rzeczypospolitej.

W życiu gospodarczym i samorządowym praca prezesa Tadeusza Lerchenfelda nie tylko zarysowuje się na terenie Pomorza. Obok godności radcy Pom. Izby Rolniczej, członka Rozdzielczej Komisji Polsko - Gdańskiej, członka zarządu „Pomexportu", członka Sejmiku w Chojnicach (przez 13 lat również był wójtem gminy Konarzyny), prezesa spółki melioracyjnej, zasiada w organach Zwiazku Izb i Organizacyj Rolniczych w Warszawie, w Polskim Zw. Eksporterów Bekonu w W-wie, jest członkiem Komisji Targów Wełnianych w Poznaniu i t. d. — a pamiętając zawsze o pracy nad podniesieniem hodowli owiec w Polsce, bierze udział w obradach powstałej Izby Rolniczej Polsko-Francuskiej — obradującej w Warszawie i Paryżu.

Mając jak najlepsze tradycje rycerskie — prezes T. Lerchenfeld zawsze również pamięta o ciągłym pogotowiu na rzecz państwa. W swojej okolicy zorganizowany Związek Rezerwistów z siedzibą w Konarzynach pod tą prezesurą rozwija się b. pomyslnie.

Żychce — w powiecie chojnickim mają obecnie — po parcelacji — ca 700 ha ziemi — w typie szczerkowatym mocniejszego charakteru. (W tym ca 25 ha lasu, 75 ha łąk i ca 30 ha wody). Majątek jest uprzemysłowiony przez gorzelnię z rocznym przerobem 60—80.000 litrów. Posiada własną elektryfikację i kanalizację.

Całość podwórza dobrze zwarta — z mocnymi budynkami, nowocześnie urządzonymi.

W dziale wytwórczości roślinnej najważniejsze są ziemniaki eksportowe z własną selekcją krzakową, odmiany Industria. Stąd odbywa się chyba największy eksport sadzeniaków, bo rocznie wywożą Żychce ca 60 wagonów piętnastotonowych — do Francji i Belgii. Za granicą Żychce posiadają ustaloną markę, a zaprowadzone są b. poważnie.

Pozostała produkcja roślinna (buraków cukrowych majątek nie prowadzi) opiera się na odmianach ustalonych przez PIR. Jest tutaj własna selekcja żyta Petkuskiego.

W dziale hodowlanym na plan pierwszy wysuwa się hodowla owcy, przede wszystkim krajowej owcy pomorskiej, a nadto merinos - precose. Zawdzięczając pracy hodowlanej Żychc doszliśmy do własnej rasy — krajowej pomorskiej — b. odpornej i najwłaściwszej może dla naszych warunków (200 i 100 matek).

W hodowli konia szlachetnego zarejestrowanych jest 12 klaczy w dobrym materiale. Bydło nizinne fryzyjskie sztuk 150. — Trzoda chlewna w. b. ang. z przeznaczeniem na bekony (200 sztuk).

W dziale hodowlanym Żychc — równie dobrze prowadzone jest gospodarstwo rybne — węgorz, leszcz, sandacz — sieja kaszubska i jaźwica.

Żychce — trzeba to wyróżnić prowadzone są sprężyście i wzorowo, a przykładowa jest ich organizacja. Każdy dział posiada nakreślony plan pracy — produkcja roślinna — hodowla owiec — gospodarstwo rybne i leśne — sporządzony przez Izbę Rolniczą.

Oddziaływanie Żychc na okolicę jest znaczne — przede wszystkim przez zarodową owczarnię — z której dostarczany jest za pośrednictwem Pom. Izby Roln. materiał hodowlany dla kółek rolniczych — dalej sadzeniaki i zboże.

Praca w tak dobrze prowadzonym majątku odbywa się w jak najlepszym sąsiedztwie okolicznych wsi, które nie jedno dobro mogą w Żychcach osiągnąć.

Jossy, nieśmiertelna kotka z Locarna

straciła swojego „ojca" i wynalazcę

W Paryżu zmarł w tych dniach Leon Camouche, jeden z najoryginalniejszych kramikarzy na prawym brzegu Sekwany który prawie przeszedł do historii. Stary Camouche był znanym handlarzem zwierząt. Specjalnością jego były koty. Sam sklepik staruszka w starej dzielnicy Paryża był osobliwością, godną widzenia.

Czarne, długie a wąskie i mroczne wnętrze sklepiku wypełniały niezliczone, najróżniejszych rozmiarów klatki, które wypływały aż na ulicę, ukazując oczom przechodniów bogatą kolekcję kotek, kociaków i kocurów najróżniejszych maści, gatunków i wielkości. W tej twierdzy z klatek królował „tata Camouche", opierając się ostentacyjnie na wyjątkowo okazałej klatce, na której widniał wielki, nieco dziwny napis.

KOTKA KONFERENCYJNA Z LOCARNA

Zwierzęta z tej właśnie klatki przynosiły staremu Camouche w ostatnich dwunastu latach jego życia największe zyski. Pomysłowy handlarz zwierząt umiał bowiem zużytkować dla swoich celów kupieckich miłą anegdotkę z życia Brianda.

Było to w Asconie — opowiada anegdotka — w rozkosznym przedmieściu Locarna. Tutaj w zacisznej gospodzie spotkali się Briand i Stresemann, aby w cztery oczy pomówić o sposobach utrzymania pokoju światowego. Rozmowa nie chciała się kleić i rwała się ustawicznie, aż w końcu zupełnie zamarła. W pokoju zapanowało milczenie, utrudniające dojście do porozumienia między mężami stanu. W tej chwili wszedł do pokoju gospodarz, a za nim wsunęła się mała kotka. Wabiła się Jossy. W rozkosznych podskokach podbiegła do zatroskanych dyplomatów i poczęła zapraszać ich do zabawy. Mrucząc przyjaźnie ocierała się swym giętkim grzbietem o nogi Stresemanna i Brianda. W pewnej chwili obaj równocześnie schylili się, aby pogłaskać kotkę. Dłonie ich spotkały się na miękkim fu-

KTO TO?



Mały kotek po raz pierwszy spotyka się ze swym odbiciem.

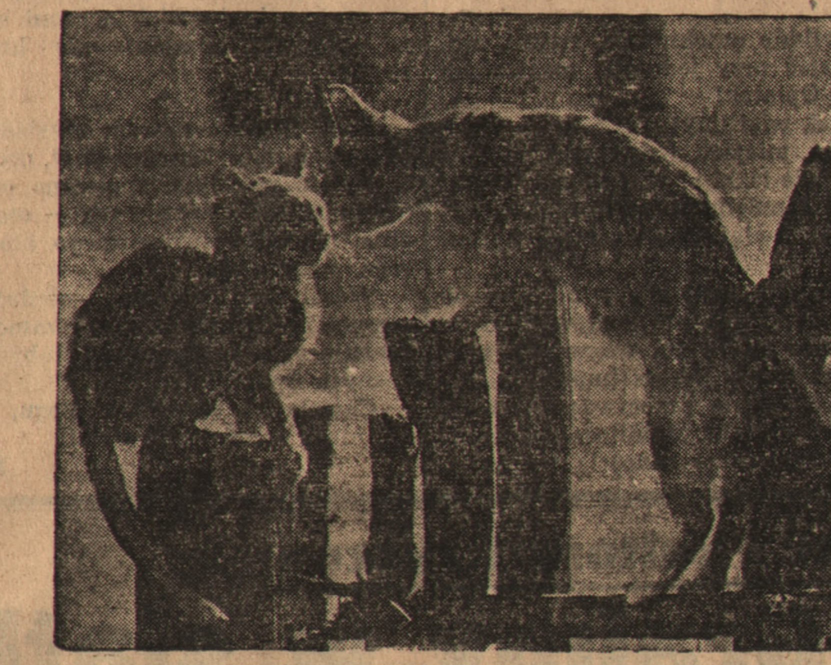
terku zwierzątka i złączyły się mimowoli w serdecznym uścisku. Nagle znalazły się bez trudu słowa porozumienia. Martwy punkt w rozmowie dzięki kotce został przezwyciężony. W kilka godzin później na plenum konferencji zostały ustalone główne zasady paktu locarneńskiego. Konferencję uratowała niewinna zabawa małej kotki.

Czy mała Jossy, którą krótko po tym stary Camouche sprzedał bogatemu Amerykaninowi jako

kotkę, która uratowała pokój świata, była autentycznym zwierzakiem z Ascony, trudno dziś stwierdzić. Wiadomo jedynie, że sprzedając kotkę przedłożył Amerykaninowi szereg dokumentów, mających potwierdzić wiarogodność opowiadania i autentyczność zwierzęcia. Amedawał nowe „kotki locarneńskie", zapewniając, że przynoszą one swemu właścicielowi szczęście.

I istotnie każda „Jossy" przynosiła szczęście! A właściciele jej zawsze donosili we wdzięcznych listach o szczęśliwych wypadkach, które przypisywali kotce.

Jeden człowiek tylko nie chciał uwierzyć w prawdziwość anegdotki o Jossy. Był to sam Aristide Briand.



Zaloty kotów.

rykanin powrócił ze swoją historyczną kotką do Ameryki. Tutaj okazała się kotka niezwykłym amuletem szczęścia. Córka Amerykanina, sparaliżowana od lat, od dnia przybycia kotki poczęła nagle powracać do zdrowia. Po roku wyzdrowiała zupełnie. Następstwem tego szczęśliwego wyleczenia był długi entuzjastyczny list dziękczynny Amerykanina do „ojca Camouche".

Odtąd Camouche przez wiele lat sprze-

Pewnego dnia Camouche, zachęcony przez swoje powodzenie, przesłał wielkiemu mężowi stanu na krótko przed jego śmiercią nowy egzemplarz Jossy, w pięknym, gałązkami oliwnymi przybranym koszyku. Ale Brianda podarek nie wzruszył. Odesłał kotkę Camouche'owi z dopiskiem że nic o takim epizodzie nie wie. Ale Camouche'a ta odmowa nie zraziła, w dalszym ciągu sprzedawał locarneńskie kotki aż do kresu swego żywota. (—)

Audycje świąteczne Rozgłośni Pomorskiej w Toruniu

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia na fali pomorskiej usłyszymy koncert w wykonaniu Orkiestry Wojskowej z Włocławka. Koncert rozpocznie się o godz. 9 rano i obejmuje wiązanki melodyj swojskich, marsze wojskowe, oberki i kujawiaki. Orkiestrą dyryguje znany kapelmistrz kpt. Wittman.

W drugi dzień Świąt, tj. dnia 26 bm. o godz. 8,25 rano usłyszymy interesującą audycję pt. „Kolędy u obcych narodów". Zespołem chłopców, uczniów szkoły powszechnej w Toruniu dyrygować będzie Józef Nowakowski. Tekst łączący opracował Tadeusz Markowski.

W dzisiejszą wigilię o godz. 11,15 odbędzie się tradycyjna gwiazdka organizowana przez Rozgłośnię Pomorską. — Gwiazdka połączona z rozdawnictwem podarków przez św. Mikołaja transmitowana będzie ze studia toruńskiego Rozgłośni Polskiego Radia.

Z ruchu wydawniczego

Włocławek

napisał Zdzisław Arentowicz.

(es) Nakładem Zarządu Miejskiego we Włocławku wyszła monografia m. Włocławka znanego na terenie Włocławka i dalszej okolicy, literata p. Zdzisława Arentowicza.

Monografia ta przynosi zaszczyt zarówno wydawcom, jak i autorowi. Po prostu luksusowa szata zewnętrzna, piękny język, doskonałe i obfite zdjęcia stwarzają dzieło o niepowszedniej wartości. Śmiało można rzec, że nie wiele miast może się poszczycić takim pięknym wydawnictwem. Autor włożył w pracę całą pasję miłośnika swego miasta, piewcy jego ciekawych dziejów.

Badacz przeszłości, turysta z rozkoszą zanurzy się w lekturę tej pożytecznej książki.

O regionalną szopkę pomorską

Kiedy szopka i jasełka straciły swój pierwotny czar wyłącznie religijny, tradycja, wydostawszy się poza mury kościołów, przeszła w ręce ubogich żaków, czyli studentów, którzy ostatecznie przekazali ją w spadku chłopcom i wyrostkom ulicznym.

Obnoszona po domach zamożniejszych mieszczan, już to służyła za malownicze tło dla kolędników, śpiewających kolendy, chodzących z „gwiazdą", z turoniem lub podkoziołkiem, oraz z przeróżnymi innymi maszkarami jasełkowymi, albo też stanowiła rodzaj teatru dla marionetek czyli lalek, zwanych powszechnie „kukiełkami", poruszanych ręką ukrytego poza szopką recytatora tekstu.

I Toruń jako stolica Pomorza poza innymi miastami Polski miał swoją piękną tradycję szopkową, którą mu przekazali Franciszkanie toruńscy. — Tradycja ta jednak z czasem poszła w zupełną niepamięć. Szopka toruńska, owoc własnej inwencji i rodzimej twórczości miejscowych żaków, zanikła bez śladu. Pozostał po niej i przetrwał do dziś wśród najuboższej dziatwy zaledwie tylko zwyczaj chodzenia po domach z jakąś ohydną parodią szopki i śpiewania przy niej bardziej znanych kolend.. Dawny urok i piękno uleciały z prastarego zwyczaju jasełkowego.

Dopiero przed kilku laty znaleźli się na Pomorzu ludzie dobrej woli, którzy usiłowali wskrzesić tę piękną tradycję. Zorganizowano nawet kurs szopkarstwa, ażeby młodzież mogła wyrabiać szopki zbliżone do ideału artyzmu szopkarskiego, aby zrealizowano własne pomysły konstrukcyjno - architektoniczne i zdobnicze.

Piękna i bogata architektura miast i miasteczek pomorskich, oraz budownictwo i zdobnictwo kaszubskie tyle w sobie kryją bezcennych skarbów, tyle dostarczają oryginalnych motywów dla rodzimej inwencji twórczej, że wierzyć można, iż w bliższej lub dalszej przyszłości powstanie na wzór szopki krakowskiej czy innej, regionalna szopka pomorska.

NOWELKA

Ostatnia wigilia Janka s'eroty

(Wspomnienia z 1920 roku).

Poprzez zwały chmur ciemnych wyglądały ciekawie srebrem migocące gwiazdy Dyskretnym spojrzeniem obejmowały krąg ziemi, trwający w skupionym milczeniu, jak gdyby w oczekiwaniu jakichś wielkich, doniosłych wypadków, które nieuchronnie miały nadejść.

Wieczór wigilijny...

Okwiecone mrozem szyby okien lśniły czerwienią światła, wabiły i przeciągały ku sobie jak rój migocących na firmamencie gwiazd. Kilka godzin jeszcze, a wnętrze mieszkania, które one skrywają tak zazdrośnie, rozbrzmi radosną, znaną od wieków kolendą: „Bóg się rodzi".

Do jednej z szyb przywarła rozpalona twarz wyrostka — sieroty. I choć niewiele dojrzeć może przez okutane mrozem okna, uchem łowi stłumione głosy i brzęk naczyń. Przygotowują stół wigilijny.

I on siadał kiedyś przy takim stole, łamał się opłatkiem, życząc swym bliskim szczęścia i radości. Lecz oto został sam. Od lat nie ma już rodziny, domu, pozostawiony sam sobie, jak kamień przy drodze. Nie ma już dla niego miejsca przy wigilijnym stole. Dawno opuściłby już swe miasto i poszedł w świat szeroką drogą życia, gdyby zapomnieć mógł przeszłość, gdyby tylko zdołał oderwać się myślą od tego, co niegdyś było mu piękne i drogie.

I teraz jak biedny, bezpański pies, w wieczór wigilijny błąka się ulicami miasta, wystawając pod domami, w których jasną czerwienią żarzą się światła lamp. Dziś jednak wolny jest od żalu i smutku i promienieje wewnętrzną radością, chociaż przeczuwa, że to jego ostatnia wigilia. Dzisiaj wie już bowiem, że wieczór ten zwiastuje nie tylko święto Narodzin Chrystusa, lecz jest równocześnie i jutrznią zbliżającą się do jego miasta Wolności.

Z Poznańskiego wypędzili już zaborcę na dobre i tylko patrzeć, jak „wyćpią" go i z Pomorza.

Wie więc co zrobi. Pomoże im otworzyć te ciężkie wrota swobody, aby Wolność mogła wejść swobodnie i do jego grodu.

Prawda, ludzie źle myślą o nim, biednym oberwańcu, a niejeden potrąci go nawet i od złodziei nawymyśla. Czy to jednak jego wina, że jest nieporządnie ubrany, że nie ma własnego domu? Cóż to komu szkodzi, że chociaż z daleka popatrzy na choinkę i stół wigilijny, zanim ruszy w tą nieznaną drogę.

Przekonają się niedługo, że byli w błędzie, że niesłusznie go krzywdzili.

Odejdzie coprawda, lecz tylko po to, by wrócić znowu i przynieść im w darze na ostrzu bagnetu tę przez nich upragnioną i tęsknie oczekiwaną Wolność.

Nie wrócił. Nikomu też nie znane są dalsze dzieje biednego Janka sieroty.

Rok rocznie jednak w wigilijny wieczór, łamiąc się opłatkiem wspominamy z wzruszeniem tego biednego żołnierza - tułacza, który zginął śmiercią walecznych gdzieś na kresach wschodnich w obronie swej ukochanej polskiej ziemi. (alk.)



NA EKRANIE TYGODNIA

Chwała na wysokości Bogu a kryzys niech sczeźnie na ziemi...

Dla chcącego nic trudnego, — taka między ludźmi obiega pogaduszka, skądinąd może i słuszna.

Ale to porzekadło nie stroie się do człowieka piszącego. Z nim jest na wywrót. Dla osobnika, piszącego tak zwane felietony, nie ma nic trudniejszego, niż właśnie zadać srogi gwałt natchnieniu i pisać np. o Bożym Narodzeniu, gdy człowiek nastawiony jest akurat na temat Sylwestra lub Nowego Roku.

Dla mnie pisanie na zamówienie jest czynnością równie przykrą, jak daj my na to wykupno weksla.

Darujcie mi zasię, Szanowni i Wielmożni Konsumenci gazet, to jest Czytelnicy, ten przykry wspominek o wekslu w tak nastrojowym momencie. A kysz, a kysz!

Będę mówił i pisał o samych przyjemnych rzeczach, jak np. Gwiazdka u egzekutora, Choinka u komornika.

Nie, nie mogę wybrnąć z tematu, a tu trzeba koniecznie coś w stylu, coś co ma związek ze świętami. Numer przecież świąteczny. Czas nagli. Redaktor naczelny tak się spieszy, jak urgens urzędu skarbowego. A maszyna rotacyj na nie Muzeum Ziemi Pomorskiej, nie czeka!

Współczesny i arcydzisiejszy dziennikarz musi pisać artykuł ze stoperem w ręku, tak bowiem szybko odbywa się wyścig zbrojeń.

Po trzykroć przeklęte natchnienie, nie przychodzi! Obracam się wciąż naokoło ponurych i makabrycznych wspomnień. A tu święta.

O, już mam coś weselszego, jakby kolendowego. W święta odpoczniemy. Nikt nie będzie kolendował od banku do banku o pożyczkę, wszyscy mamy ciężką gotówkę. Oczywiście ciężką jużby dlatego, że ją w dzisiejszych czasach ciężko wydostać.

Zacznę z innej beczki. O toruńskich piernikach. Tylko proszę panów starych kawalerów nie brać tego osobiście. Nie chciałbym w nastrojowy czas świąteczny nikogo obrazić, lub uszczypnąć. Więc o piernikach. To będze rymowało z powagą chwili.

Dzięki starym piernikom Toruń już w starych wiekach był równie głośny, jak dziś dzięki pani W. Specjały te wysyłano do Paryża, do Londynu, Rzymu a nawet Afryki. Jeszcze Bydgoszczy na świecie nie było, a już Toruń handlował piernikami, z czego oczywiście ciągnął wielki profit.

Gród nasz robił tak wielki obrót z całym światem, że to zdaje się naprowadziło Kopernika na teorię obrotu ciał niebieskich. Na tej nomenklaturze według wszelkiego prawdopodobieństwa wzorował się fiskus i wprowadził podatek obrotowy.

Znów muszę przeprosić P. T. Czytelników.

— — — — — — — —

Choinka! No. teraz pójdzie. Na samo wspomnienie „choinka" człowiekowi topnieje serce z rozczulenia. Choinka, jak utrzymują ludzie w pismach uczeni, przyszła do nas ze wschodu. Z dalekich Chin przyszła ta choinka i zaaklimatyzowała się w Polsce tak, jak rzadko gdzie na świecie. Za to jedno lubię Chińczyków.

Życzę im, ażeby się Japończykom nie dali. Każdemu Chińczykowi na choinę powiesiłbym z dziesięciu synów Mikada.

O, perfidne natchnienie, czekaj, musisz nadejść przy jednym magicznym wyrazie: Opłatek!

Opłatek wigilijny!

W tym miejscu wystarczyłyby trzy kropki, dwie łezki i jedno głębokie westchnienie! I mógłbym napisać „Koniec", Wesołych Świąt i zabawnego Sylwestra!

Takbym napisał, gdyby mi płacono za felieton ryczałt, ale ponieważ dostanę za niego na święta wierszowe, tedy muszę przybawić naręcz impresyj.

Choć opłakane przeżywamy czasy, dotknijmy opłatka z miłosnym wzruszeniem, które lica radością rozjaśnia. Opłatek jest symbolem miłości i pojednania. A co to jest miłość?

„Nie dozna łaski zbawienia, — głosi akt Unii Horodelskiej, — kto się na miłości nie oprze. Miłość jedna nie działa marnie... promienna sama w sobie gasi zawiści, osłabia urazy, daje wszystkim spokój, łączy rozdzielonych, podnosi upadłych, gładzi nierówności, prostuje krzywizny, wspiera każdego, nie obraża nikogo... a ktokolwiek schroni się pod jej skrzydła, znajduje się bezpiecznym."

* * *

Tedy niechże miłość rozsiądzie się po kątach mieszkań, izb, chat, poddaszy.

Miłość pospólna, społeczne obcowanie ludzi sobie życzliwych — oto hasło dnia, nie tylko świątecznego, ale i szarego, potocznego.

Wesołych, miłych, serdecznych, przyjemnych, zdrowych, zamożnych, czarujących, rozkosznych, lubych, radosnych Świąt.

Chwała na Wysokości Bogu, a kryzys niech sczeźnie na ziemi!

M. S.

Lalki Shirleyki na choinkę

Wprowadzona przed dwoma laty moda lalek Shirleyek w Ameryce Północnej święci swoje triumfy również na kontynencie europejskim. W roku ubiegłym w okresie świąt sprzedano w Europie kilka milionów lalek, wzorowanych na cudownym dziecku filmu amerykańskiego.

W tym roku znów wypuszczona ma być nowa seria Shirleyek. Lalki tegoroczne naśladują gesty taneczne gwiazdki ekranu. Amerykańskie fabryki lalek pracują już obecnie bez przerwy na trzy zmiany, by podołać licznym, ze wszystkich stron kraju napływającym, zamówieniom gwiazdkowym na Shirleyki.

Rozmaitości

RESTAURACJE, BANKI I SKŁADY DO OBSŁUGI AUTOMOBILISTÓW

Rozwój automobilizmu w Ameryce wpłynął na wytworzenie nowych form w obsłudze klientów. Tak np. w jednym z miast, położonych przy głównym szlaku samochodowym, istnieje bank wyłącznie przeznaczony dla automobilistów. Kasy banku wychodzą na ulice i są tak urządzone, że automobilista, nie opuszczając swego wozu, może załatwić wszystkie czynności bankowe.

Wzdłuż głównych arteryj krążą liczne ruchome bary, w których spragniony czy głodny kierowca wozu może otrzymać prawie wszystko, od mięsa do kremów ze śmietaną, od whisky do wyszukanego coctailu. Jeszcze ciekawszą inowację dla automobilistów stworzyło miasto Dalas w Texasie. Przy głównych ulicach miasta ustawiono pomysłowe skrzyneczki do listów, która za pociągnięciem sznureczka otwiera się i, nie opuszczając samochodu, można do niej wrzucać listy.

Zrozumiałym jest samo przez się, że wszystkie udogodnienia przyszły dopiero po stworzeniu podstawowych warunków dla rozwoju automobilizmu, to jest dobrych dróg i tanich wozów.

MILIARDY Z DYMEM CYGARA I FAJKI

Statystyki wszystkich krajów stwierdzają stały wzrost konsumcji wyrobów tytoniowych.

Największy wzrost zanotowano w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech, gdzie, jak podają dokładne statystyki urzędów skarbowych, pobierających specjalny podatek tytoniowy, wzrost konsumcji cygar wynosi 6 proc., papierosów 2.6 proc. W roku ubiegłym rynek niemiecki wchłonął 8.38 miliardów cygar i 38,4 miliardy papierosów. Przy czym rzecz znamienna — zwiększonym popytem cieszą się doskonalsze gatunki wyrobów tytoniowych.

Również w dziedzinie konsumcji tytoniu fajkowego zanotowano wzrost o przeciętnie 10 proc. Wzrost ten wyraził się całkowicie w wyższych gatunkach tytoniu, gdyż spożycie gorszych gatunków spadło nawet o 14 proc.

Sport i kultura fizyczna

Grajmy w siatkówkę...

Parę słów o ewolucji siatkówki na Pomorzu

Taką popularność jaką cieszy się latem piłka nożna — zdobyły sobie w zimie gry sportowe wskutek dużej siły atrakcyjnej spotkań zespołów, dalej dużych korzyści zdrowotnych, płynących z uprawiania tej dziedziny sportu oraz stosunkowo małego sprzętu do tych gier.

Najpopularniejszą gałęzią gier sportowych to siatkówka, której zasady sprowadzono do Polski przez Y. M. C. A. ze Stanów Zjednoczonych w roku 1919. Były to właściwie przepisy amerykańskiego Voley-Ballu (piłka latająca), polegające na przebijaniu piłki z jednej strony siatki na drugą z tym ograniczeniem, że gracz mógł dotknąć piłki tylko raz, następne zaś dotknięcie przez tego samego zawodnika mogło nastąpić dopiero po odbiciu przez innego zawodnika. Pionierami gier sportowych w Polsce i na Pomorzu były szkoły średnie.

Na boisku o wymiarze 6×12 m, przedzielonym siatką na wysokości 2.20 m. odbywały się w latach 1922—28 pierwsze rozgrywki szkolne. Drużyna składała się z 8 graczy, którzy przy pozyskaniu piłki zmieniali swe stanowiska o jedno miejsce w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara.

Partia gry trwała do uzyskania przez jedną z drużyn 15 punktów (drużyna wygrywała bez przewagi 2 pkt. w t. zw secie).

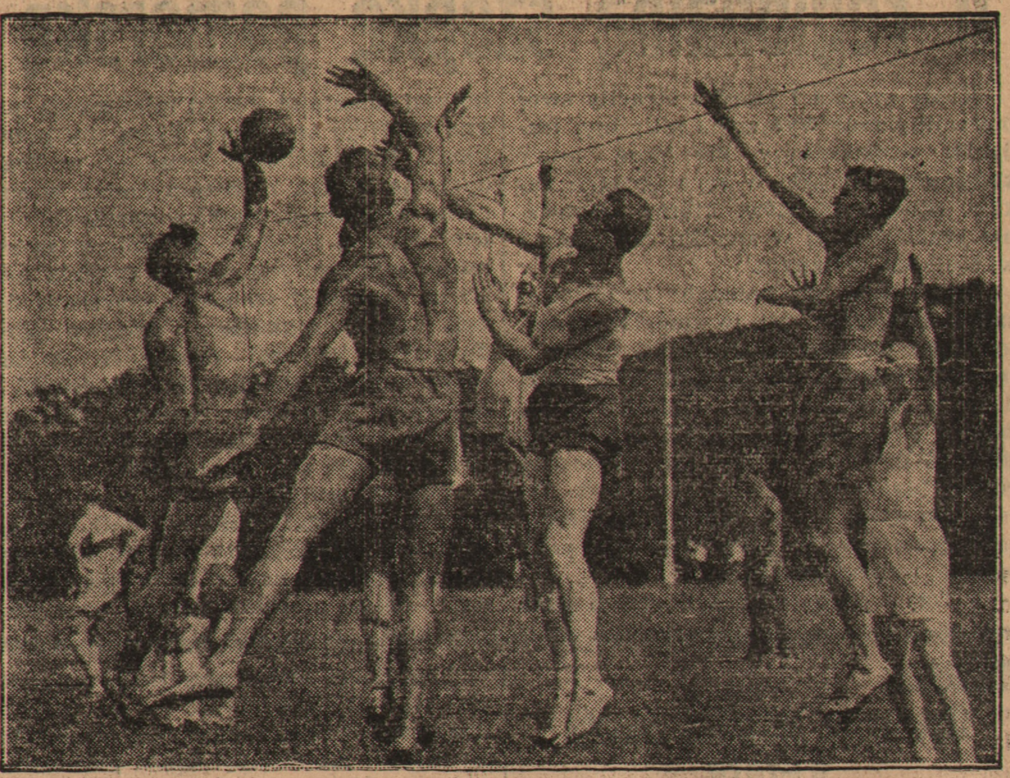
Poziom techniczny drużyn był początkowo b. niski. Ścinających zawodników prawie nie znano. Zawodnicy po otrzymaniu piłki kierowali ją lekkim uderzeniem na przeciwną stronę siatki.

Wynalazcą ścinania na Pomorzu był wysoki gracz Gimnazj. Klubu Sport. w Toruniu Władzio Krzyżanowski.

Okazało się teraz, że przepisy dotychczasowe są niewystarczające. Drużyna posiadająca jednego ścinającego, mogła, mając możność dowolnej ilości podbijania piłki na swej połowie, umożliwić temu graczowi podejście do siatki i przez bombardujące ścięcia zdobywać punkty. Związek wprowadził więc poprawkę, że ścinać wolno tylko graczowi z pierwszego szeregu oraz ograniczono ilość uderzeń piłki między dwoma graczami do trzech razy.

W tym okresie (r. 1927/28) siatkówka na Pomorzu zdobyła wielką popularność dzięki licznym zawodom międzyszkolnym oraz walkom o prymat w Toruniu trzech drużyn: Szkoły Podch. Art., Marynarki Woj. i Gimn. Klubu Sportowego.

Do siatkówki garną się teraz wszyscy: młodzi, starzy, kobiety i mężczyźni. W lasach i ogrodach podmiejskich porozwieszano prowizoryczne siatki i na zaimprowizowanym boisku toczą się „zażarte" boje dwóch zespołów.



„W lasach i ogrodach miejskich toczyły się zażarte boje o zwycięstwo".

W tym czasie (1928/29 r.) powstaje w Toruniu Okręgowy Związek Gier Sportowych (obecnie Piłki Ręcznej), który pracuje nie tylko nad propagandą tej gry ale również w kierunku podniesienia poziomu technicznego zawodników przez kursy wyszkoleniowe oraz rozmaite turnieje.

Pomorze pod względem sportowym w siatkówce stoi na czołowym miejscu w Polsce. Dowodem tego zdobycie czołowych miejsc na mistrzostwach Polski, przez drużyny GKS, WKS Gryf, Sokół i KPW Pomorzanin. Pierwsze mistrzostwa Polski w Toruniu w roku jubileuszowym 1933 wykazały również wspaniałą pracę na polu organizacyjnym.

W miarę rozwoju siatkówki wprowadzono również nowe zmiany i utrudnienia w grze.

Podwyższono siatkę do 2.40 m., powiększono boisko do 16×8 m, dla kobiet zaś siatkę do 2.20, boisko do 14×8 m.

Wprowadzono również system trzech uderzeń na każdej połowie boiska. Trwało to do roku 1930. Dopiero po występach polskich siatkarzy za granicą związek obostrza kontrolę odbicia piłki, która może być tylko wyraźnie uderzona (dawniej można było „pchać" piłkę). Powiększono również boisko do 9×18 m oraz podwyższono siatkę do 2.44 m. W tym stanie zasady i przepisy gry przetrwały do dzisiejszych czasów.

Wprowadzono jednak nowości w taktyce i technice gry np. system ścięcia z rozbiegu. Dalej systemy gry np. t. zw. „szachownica" lub też gra systemem trzech ścinaczy i trzech broniących. Ale o tym innym razem.

REDAKTOR MARIAN STRZELECKI LAUREATEM NAGRODY DZIENNIKARSKIEJ P. U. W. F.

We wtorek odbyło się w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego posiedzenie komisji nadawczej nagrody dziennikarskiej P. U. W. F.

Obradom przewodniczył wicedyrektor Państwowego Urzędu W. F. ppłk. Ziętkiewicz.

Poza poznaniem się z regulaminem nagrody i krótką dyskusją nad zgłoszonymi kandydatami, większością głosów uchwalono przyznać nagrodę za rok 1937 red. Marianowi Strzeleckiemu z Warszawy.

Wręczenie nagrody, która wynosi 2.000 zł. oraz dyplomu nastąpi w najbliższych dniach.

NIESPODZIEWANA PORAŻKA GDYŃSKIEJ FLOTY W INOWROCŁAWIU.

Inowrocław. W Inowrocławiu odbyły się zawody bokserskie pomiędzy gdyńską „Flotą" a miejscową „Goplanią", zakończone zwycięstwem Goplanii w stosunku 9:7.

Sensację przyniosła walka w wadze ciężkiej pomiędzy Leśniakiem i Węgrowskim, która zakończyła się wynikiem remisowym.

NIEMIECCY BOKSERZY W POLSCE. — CHOMA NA RINGU.

W końcu bież. miesiąca bawić będzie w Polsce bokserska drużyna niemiecka Box-Sportklub Kassel. Niemcy rozegrają 4 mecze w Warszawie i Gdyni. Pierwszy mecz odbędzie się w Warszawie dnia 26 bm. w stolicy z Okęciem. drugi mecz w Warszawie rozegrany zostanie dopiero 1 stycznia z C. W. S. W dniach 28 i 30 bm. Niemcy spotkają się w Gdyni z „Flotą" i Związkiem Strzeleckim. Na tym ostatnim meczu w wadze ciężkiej wystąpi dawno nie widziany na ringu Choma.

Kultura regionalna na Pomorzu

Dorobek artystyczny Pomorskiej Szkoły Sztuk Pięknych w Gdyni

Z przechadzki po wystawie



Art.-mal. Inger Borchsenius.

Jubileuszowa Wystawa Pomorskiej Szkoły Sztuk Pięknych prezentuje się ze wszech miar dodatnio i okazale.

Czołowe miejsce (także pod względem ilości eksponatów) zajmuje **Inger Borchsenius**.

Jest to dziś już wytrawna artystka, celująca zwłaszcza w portretach, których szereg na dwu wielkich ścianach przedstawia nam



Inger Borchsenius: Portret Komisarza Rządu w Gdyni Franciszka Sokoła.

wybitniejsze osobistości gdyńskie. Wystawiała ona też swe prace w warszawskiej „Zachęcie". — W portretach pastelowych lub olejnych uwydatnia się rozmach w rysunku i ujęciu, a prace te mogą się znaleźć obok artystów o głośnych na szerokim świecie nazwiskach. — Przemiły jest jej obraz babci kaszubskiej przy kołowrotku na tle charakterystycznego krajobrazu tej części naszego kraju, oraz dobry pejsaż leśny. Z całości bije szczerość, właściwa tej artystce.

Rysunki, studia i pejzaże Anny Pietrowcówny (z Dawidgródka na Polesiu) wróżą jej zajęcie znacznego stanowiska w szeregu wytrawnych artystów, a rzeźby z gliny typów poleskich — utwierdzają nas w przekonaniu, że właśnie w tej dziedzinie Pietrowcówna zapowiada się na dużą artystkę.

Dłuższą chwilę zatrzymujemy się przy ciekawych krajobrazach **Rajmunda Pietkiewicza,** młodego wilnianina, którego talent wróży, że będzie w przyszłości poważnym artystą. Jego krajobrazy nadmorskie wyrażone są z siłą: samotne chojary, wydmy, czy urwiska — zestrajają się w poemat symfoniczny, oddany z dużym uczuciem, a każdy z nich oddzielnie możnaby nazwać barwnym poemacikiem.

Dobrą technikę i pewność siebie widzimy w studiach **Wiktora Berga,** młodego Estończyka, w drobnych pejzażach dużo powietrza i swoisty smętek Północy. Uwagę zwraca jego projekt witrażu mozaikowego, przedstawiający Madonnę.

Udatne studia morskie **Władysława Dziekana,** oraz w odrębnym kierunku także prace **Józefa Łakomiaka** — są śmiałymi zamierzeniami na przyszłość. — Dziekan wypowiada się w sztuce czystej, dekoracyjnej i rzeźbie

Szereg prac marynistycznych — widoków portu gdyńskiego, rybackiego i pejzaże nadmorskie — dał **Kazimierz Słopkowicz;** najbardziej celującym jest urwisko nadmorskie nad plażą do Redłowa.

Marian Trześniak wystawił 6 dobrych rysynków studiów (głowy) w ujęciu graficznym. — Rzeźby w bursztynie Trześniaka, wykonane misternie, świadczą, że w tej gałęzi przemysłu sztuki stosowanej zajmie on poważne miejsce.

Malatura architektoniczna i rysunki graficzne starych zabytków, głównie Grudziądza i Torunia — należą do rzędu prac wartościowych **Franciszka Szymańskiego,** jednego ze starszych uczniów Pom. Szkoły Szt. Pięknych jeszcze w Grudziądzu.

Pracowite, miło w kolorze i ujęciu są pejzaże, studia, kwiaty i martwa natura **Alfredy Terpiłowskiej** z Grudziądza.

Akwarele **Alojzego Patoki** — pejzaże, flora, kapliczka w Wejherowie, martwa natura i in. — jak na poprzednich wystawach — tak i obecnie znalazły uznanie wśród miłośników sztuki, którzy już w pierwszych dniach obecnej wystawy zakupili kilka tych prac.

Pejzaże, martwa natura, studia, rysunki i in. — **Ireny Giertychowej,** niektóre ujęte szkicowo, przedstawiają się dodatnio. Dobry graficznie jest jej projekt na plakat wystawy.

Wanda Łozińska lubuje się głównie w kwiatach, które oddaje starannie; udatne są jej rysunki i studia.

Ks. **Franciszek Dąbrowski** interesująco wykonał kredkami kolorowymi 2 kapliczki w Wejherowie oraz 2 pnie, nazywane przez lud kaszubski „Adamem i Ewą".

Ciekawe pejzaże i kompozycje rysunkowe wystawił **Jan Busch** z Poznania.



Uczniowie prof. Szczeblewskiego przy pracy.

Dr. Jan Korczakowski wystawił studia głowy i rąk.

Z pejzaży **Klemensa Suchożebrskiego** najlepszy jest: „Żniwa".

Dobrym zadatkiem na przyszłość są prace różnorodne — rysunki, studia itp. **Sabiny Mielżyńskiej, Janiny Sujeckiej, Emiliana Pawlaka, Antoniego Rajewicza, Jana Leszczyńskiego** i **Zygmunta Hoffmanna.** Obok nich kroczy szereg młodszych talentów, dość dobrze zapowiadających się na przyszłość.



Salon malarski w Pomorzance

Z przechadzki po wystawie prac Plastyków Pomorskich w Toruniu

Ostatnio mamy do zanotowania bardzo pocieszający objaw pewnego ożywienia w sztuce plastycznej na Pomorzu. Być może, że zawdzięczamy to raczej świętom Bożego Narodzenia, a więc okresowi, kiedy się to niejeden ogląda za czymś stosownym na podarek świąteczny. Nie trzeba dodawać, że najodpowiedniejszym podarkiem jest właśnie obraz. Kupując go, spełniamy podwójną czynność, bo jak w żadnym innym wypadku, łączymy piękne z pożytecznym.



Ignacy Zelek
Portret Pana Radcy Dąbrowskiego.

Przed kilku dniami koło Rodzicielskie przy gimnazjum imienia Kopernika patronowało wystawie objazdowej, z której dochód przeznaczono na rzecz niezamożnych uczniów gimnazjum. Przy wystawie tej ulokowali się również niektórzy z miejscowych plastyków. Wystawa ta, o ile chodzi o artystów miejscowych dawała tylko ułamkowy pogląd. To też dobrze się stało, że grupa Plastyków Pomorskich skorzystała z uprzejmej a bezinteresownej gościnności właściciela Pomorzanki p. Szwieca i urządziła wystawę przedświąteczną w górnej sali tego wykwintnego lokalu.

Obejrzyjmy więc sobie tę wystawę. Widzimy tam prace znanego doskonałego portrecisty p. E. **Karnieja**. Kilka główek, akt są skończonymi wyrazami sztuki. P. Z. **Woynianka** zareprezentowała kilka swoich akwarel i rzeźby, z pośród których wyróżnia się medalion Marszałka Józefa Piłsudskiego. Medalion ten wyróżniony na jednym z konkursów w Warszawie, zdobi w pięciu odlewach miejsca pobytu Józefa Piłsudskiego w Kieleckim. Subtelne rzeźby ceramiczne w przepięknej kompozycji, reprezentują folklor tej zdolnej uczennicy Skoczylasa.

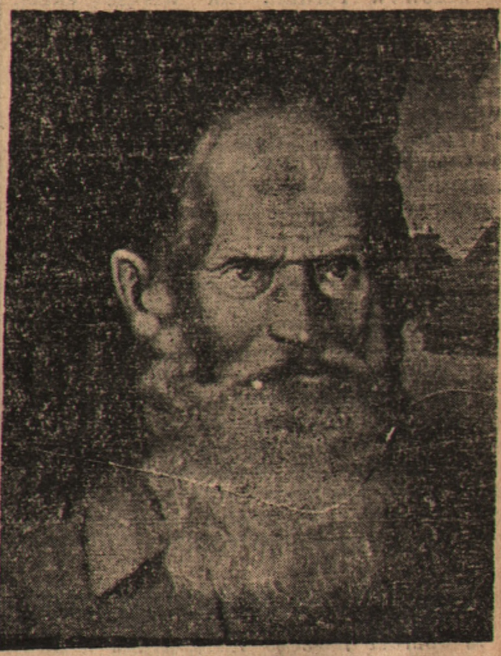
P. **Zelek** pokazał nam całe bogactwo swego dynamicznego talentu. Rzeźby tego wybitnego artysty cechuje harmonia kompozycji. Jego portrety mają w sobie pełnię życia, plastykę i sugestywny wyraz. Prof. **Miller** wystawił doskonałe pastele, portrety i krajobrazy.

P. **Waluk** wypowiada się w swych pracach z całą pasją artysty. Jego płótna potraktowane są odrębną techniką, są so czyste w barwie, a akty charakteryzuje doskonała karnacja ciała.

Z portretów wyróżniają się: portret profesora i p. Ewertowskiej. Żywotny i płodny ten artysta jest, mówiąc stylem sportowym, w najlepszej swej formie, co w połączeniu z pracowitością pozwala rokować mu jaknajlepsze nadzieje na przyszłość. P. Waluk jest przy tym doskonały renowatorem zniszczonych dzieł sztuki.

Prace p. **Malesiny Brejskiej** znamionuje duża technika; obrazy jej tchną subtelnym liryzmem, są harmonijne w kompozycji. P. **Schulcówna** wystawiła akwarele, charakteryzujące się temperamentem malarskim. Nadzwyczajny osiąga efekt w martwej naturze. P. **Szulce Kepe**rowa jest doskonałą akwarelistką. Do obrazów swych wnosi życie, dając im so czystość barw, świeżość kolorytu i bezpośredniość.

Na wystawie tej oglądamy prace.



Kazimierz Waluk
„Rybak z nad jeziora Narocz".

zmarłego artysty F. Gęstwickiego jak „Taniec na pokładzie". B. **Gęstwicki** zareprezentował nam kilka obrazów, z których „Podwórko" i „Żeglarze" tchną prawdą życia. I wreszcie widzimy pracę J. **Mazurka**, czasowo nieobecnego w Toruniu. Świetny w rysunku i kolorycie jest jego Gdańsk.

Oto kilka luźnych impresyj z przechadzki po salonie malarskim w „Pomorzance". O każdym z wystawiających będziemy mieli możność wypowiedzieć się jeszcze szerzej, tymbardziej, że jak słychać, ma to być wystawa stała, zmieniana periodycznie. Na zakończenie tylko drobna uwaga. Na wystawie w gimnazjum Kopernika zauważyliśmy kilka prac młodego adepta sztuki malarskiej p. Baranowskiego. Niestety nie widzimy go w „Pomorzance". Nie chcę wchodzić w powody dlaczego tak się stało, a nie inaczej. Sprawę potraktuję po ludzku. Starsi, rutynowani malarze powinni jednak dopuścić do głosu każdy młody talent, tym bardziej, jak w omawianym wypadku, gdy mamy do czynienia z talentem ciekawym, szukającym drogi do tej wielkiej pani, której na imię — **Sztuka.** (es)



Feliks Gęstwicki
„Polska Marynarka na statku Batorym".

O pierniku toruńskim wiadomości kilka

Specjał, którym Toruń królewskich gości witał

Miód i mąka — to dwa zasadnicze składniki, które pod zręczną ręką człowieka zamieniają się w piernik, co tak niepodzielnie zrósł się z Toruniem, iż doznaje zaszczytu, że nie raz wymieniamy go jednym tchem z imieniem wielkiego Kopernika. Toruński piernik zdobył sławę w całej Polsce i poza jej granicami, a stare przysłowie wylicza go wespół z gdańską wódką, krakowską panną i warszawskim trzewikiem, jako rzeczy najlepsze w Polsce. Musiał on być specjałem nielada, jeżeli Toruń miast chlebem i solą możnych gości swych, królów i książąt witał piernikiem, jeżeli w darze i w hołdzie dostojnym osobom posyłał swego wyrobu miodowniki, — musiał to być specjał nielada. a i wiek posiadać musiał sędziwy, jeśli zdążył dostać się między bajki nawet.

Owiany czarem legendy i tradycji, opromieniony sławą, osnuty czarodziejską atmosferą bajki — przetrwał wieki całe po dziś dzień nie tylko w przysłowiu, oparł się czasowi, który tyle świetności dawnych zmiótł z powierzchni i odrzucił do rupieciarni, do rzeczy dawno zapomnianych. Nie zapomniała o pierniku przede wszystkim dziatwa, która upomina się o niego szczególnie w okresie swych najmilszych świąt Bożego Narodzenia. Może ta dziatwa właśnie w dużej mierze dopomogła, iż tradycja piernika toruńskiego jest wiecznie żywa, iż nie zdołały go wyprzeć nowe przeróżne słodycze, których tyle wymyślnych odmian przyniosły nam czasy współczesne.

Pierniki, które dziś tak pięknie zdobią choinkę wigilijną, znane już były przed wiekami. Zaczęto je fabrykować w Niemczech, gdzie rzemiosło to rozwinęło się na wielką skalę.

Do chwili wynalezienia maszyn, ułatwiających masową produkcję pierników, służyły wytrwale wiekowe drewniane formy, gdy ręka robotnika wygniatała niemi pojedynczo przeróżne figury, z chwilą udoskonalenia maszyn i wyzyskania ekonomji czasu, formy, stare poczciwe formy jako niemodne, nieaktualne powędrowały na strych lub do piwnicy, a może i na podpałkę do pieca. Nie zniszczyli ich tylko kulturalni fabrykanci, choć używano je bardzo rzadko, jak np. firma Gustaw Weese, która w okresie świąt Bożego Narodzenia kilkoma piernikami, wytłoczonymi ze starych form, upiększa swoją wystawę.

Od jakiego czasu rozpoczyna się wyrób pierników w Toruniu na większą skalę, trudno dokładnie oznaczyć. Wiadomo jedynie, że piernik toruński zdobył sobie rozgłos w całej Europie już w XVII w., mimo że i wówczas miał do zwalczania silną konkurencję. Doskonałe pierniki wyrabiały wtedy Norymberga, Bazylea i inne miasta niemieckie. Również szereg miast Rzplitej zajmowało się produkcją piernika, który jednakże wszędzie wypiekano pod nazwą toruńskiego. Wyrobem pierników trudnili się piekarze należący do specjalnego cechu „Losbekierów“, t. zn. wypiekających pieczywo lekkie. Podczas gdy zwykły uczeń piekarski uczył się półtora roku, ucznia piernikarskiego obowiązywał czas nauki dwuletni. Piernikarzy Toruń nie posiadał wielu. Na ogólną liczbę 40 piekarzy pierniki wypiekało tylko czterech. Piernikarze toruńscy sprzedawali swoje wyroby po sieniach swych domów oraz w kramach pod ratuszem, gdzie posiadali swoje ławy. W aktach zachowały się jeszcze plany tych kramów na Rynku staromiejskim.

Piernik w przysłowiach

O dobroci naszego miodownika w dawnych czasach świadczą poza faktem, iż służył on jako cenny podarek — także dawne przysłowia, które w swoim słowniku cytuje Linde, sam zresztą rodowity Toruńczyk. W użyciu więc było dawniej takie powiedzenie: „Chłop stokłosny chleb tak smaczno je jak piernik toruński“, a pijackie przysłowie mówiło: „Kto nie pije gorzałki i od niej umyka, ten słodkiego nie godzien skosztować piernika“.

Trzeba wiedzieć, że piernik dawniej podawano jako przegryzkę do wódki, a i dzisiaj piernikiem zagryzamy płynny miód. U Lindego również znajdujemy wytłumaczenie znaczenia słowa „piernik“, które oznacza „pierne“, czyli „pieprzne ciasto“.

Wizerunki królów i królowych

W starodawnych formach drewnianych, których w Toruniu zachowało się przeszło 700 przesuwa się przed nami korowód świętych, królów, rycerzy, dam, pachołków, żołnierzy i zwierząt. Autorów tych form piernikarskich nie znamy dzisiaj. Wykonywali je prawdopodobnie snycerze toruńscy, których prace po dziś dzień zdobią stare domy, bogato rzeźbione drzwi, poręcze i meble. Niektóre z form wykonane są z prawdziwym artyzmem. Drobiazgowość rysunku przypomina stare drzeworyty i sztychy. Na kształtach pierników toruńskich odbijały się wszystkie ważniejsze sprawy i wypadki polskie. Zachowały się m. in. formy piernika, który ofiarowano królowi Władysławowi IV w r. 1637 z okazji jego zaślubin z Cecylią Renatą. Na pierniku tym widoczna jest postać króla w uroczystym stroju hiszpańskim z koronkowym kołnierzem. Inne formy pierników przedstawiają postać królowej Cecylii Renaty, kóla Zygmunta III.

W czasach obecnych spostrzegamy podobne zjawisko, ale już nie na piernikach, tylko na znaczkach pocztowych umieszcza się wizerunki dostojników. Co epoka, to inny zwyczaj, choć treść ta sama.

Pierniki toruńskie wypiekano także w postaci herbu miasta (anioł trzymający tarczę z bramą trójwieżową.) Ten herb był pewnego rodzaju znakiem ochronnym. W ten sposób odróżniało się towar toruński na różnych targach, jarmarkach, odpustach, gdyż i pod owe czasy ukazywały się falsyfikaty pierników toruńskich.

Korzystając z dogodnej komunikacji spławną Wisłą, wysyłano pierniki w dół i w górę rzeki, rozpowszechniając je na zachód i wschód Europy. Cała Polska znała i ceniła sobie toruńskie pierniki, po dworach krążyły przepisy kuchenne i wedle nich próbowano je w domu wyrabiać. „Compendium medicum auctum“ druk. w Częstochowie w 1725, między innymi daje właśnie przepis na „piernik toruński“.

W drugiej połowie XVIII. wieku sławetny cech piernikarski zaczął upadać.

Jednym z powodów tego zmierzchu handlu piernikami było surowe rozporządzenie cesarza austriackiego Józefa II, który pod groźbą wysokich kar pieniężnych zakazał importu pierników toruńskich, a Austria była wtedy jednym z większych odbiorców.



Pierniczki tańczą w noc gwiazdkową

Te restrykcje celne najlepiej świadczą, jak wielce musiał być rozgałęziony handel piernikami toruńskimi, skoro państwa musiały zabraniać wwozu tych delikatesów.

Z upadkiem „piernika toruńskiego“ przyszedł do Polski obcy przybłęda a zwie się „marcypan“. Ojczyzną jego jest Italia.

Standartowy ten artykuł w niczym nie podobny jest do dawnego piernika toruńskiego, wyróżniającego się nie tylko tradycją, ale również jako dzieło sztuki.

Jak to Chopin piernik toruński sobie chwalił

Szeroko o pierniku toruńskim rozpisuje się w jednym ze swoich listów do przyjaciela także Chopin, 15-letni wówczas młodzieniec. Bawiąc w roku 1825 w Toruniu, tak Chopin wspomina piernik w swoim liście: „Porzuciwszy Kopernika (o którym przed tym szeroko się rozpisywał), zacznę o pierniku toruńskim, nie bez tego, żebyś ich dobrze a może lepiej niż Kopernika nie znał. Z tym wszystkim doniosę ci o nich ważną wiadomość, która się może zdać do jakiegoś szpargała. Wiadomość ta jest następująca: Podług zwyczaju tutejszego, sklepy do pierników, są to sienie, obstawione skrzyniami, na klucz dobrze zamykanymi, w których rozgatunkowane, w tuziny ułożone pierniki spoczywają... Opisując dalej ratusz, fortyfikacje toruńskie, pochyłą wieżę, kończy swój list Chopin słowami: „To wszystko jednak nie przechodzi pierników, oj pierników, z których jeden posłałem do Warszawy“.

Po dawniejszym smaku pierników toruńskich nie pozostało nawet wspomnienie, bo nikt z nas ich nie kosztował. Wierzymy opisom, że były nad podziw smaczne.

Dzisiejsze pierniki toruńskie nie podobne są do swych prototypów, a żyją tylko legendą i dawną sławą.

Na zakończenie podać należy wreszcie kilka szczegółów o samym wyrobie piernika. Wyrób piernika, to przede wszystkim kwestia czasu i cierpliwości. Zarobione ciasto piernikowe dojrzewa przez dłuższy czas. Musi się odleżeć. Ciasto na najlepsze pierniki spoczywa do dwóch lat i dłużej, zanim zużywa się je do wypieku. Dawniej kiedy córka piernikarza wychodziła zamąż, swemu mężowi zazwyczaj czeladnikowi piernikarskiemu, wnosiła we wianie całymi centnarami zarobione już i od lat leżące ciasto piernikowe, które stanowiło zaczątek nowego warsztatu piernikarskiego. A także, kiedy w rodzinach toruńskich rodziła się córka, zarabiano w dniu urodzin ciasto na piernik... weselny! Dzisiejsze tempo życia przyspieszyło nieco metody wyrobu. Ale składniki zasadnicze pozostały te same: miód, mąka, wonne korzenie. I tak w pierniku najszlachetniejszy ekstrakt z naszych kwiatów i ziół polnych, których woń pracowite pszczółki przetworzyły w lepką, złocistą słodycz, łączy się z aromatem wschodnich korzeni.

W. W.

Programy radiowe

Piątek, dnia 24 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka — płyty. 8.00—11.15 Przerwa. 11.15 „Ubieramy choinkę“ — audycja dla dzieci. 12.03 Audycja południowa p. t. „Robotnik i żołnierz“ (audycja zbiorowa). 13.00—15.30 Przerwa (patrz programy lokalne). 15.30 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa. 15.45 Kolędy w wykonaniu chóru „Zjednoczone“ i orkiestry pod dyr. Aleksandra Charuby. 16.00 „Panajezusowa kolęda“ — podkrakowskie słuchowisko regionalne. 16.40 Franciszek Ryling: Suita kolendowa. 17.30 „Adamowe“ (dzień urodzin i imienin Adama Mickiewicza) — słuchowisko Wandy Dobaczewskiej. 17.30 Boże Narodzenie w muzyce fortepianowej — wyk. Aleksander Brachocki. 18.00 Kolędowa opowieść — audycja słowno - muzyczna. 18.50 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Tatiany Nolier - Mazurkiewiczowej i Anieli Szlemińskiej — śpiew, oraz Chóru P. R. 20.20 Przemówienie wigilijne Prymasa Polski ks. kardynała dr. Augusta Hlonda. 20.30 „Nasza choinka“ — audycja w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego i Szczęsnego Brończyka. 21.15 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Gorzyńskiego. W przerwach — płyty. 23.00 „U braci Słowian — po kolędzie“ — audycja muzyczno - słowna w opracowaniu Stanisława Roy'a. 23.45—1.00 Pasterka z 500-letniego kościołka wiejskiego w Kaźmierzu koło Poznania poprzedzona reportażem prof. Jana Kilarskiego.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

11.15 Gwiazdka dla dzieci. Transmisja z Teatru przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy. Ziemi Pomorskiej w Toruniu. 13.00 Dla każdego coś ładnego — płyty. W przerwie o godzinie 14.00 Wiadomości z Pomorza i parę informacji.

Sobota, dnia 25 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8.00 Sygnał czasu i kolęda „Bóg się rodzi“. 8.05 Gazetka rolnicza. 8.20 Wiązanka kolęd w układzie Henryka Niczego w wykonaniu chóru mieszanego KPW w Katowicach z tow. zespołu smyczkowego pod dyr. Henryka Niczego. 9.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu zespołu salonowego i orkiestry wojskowej pod dyr. kapt. Wittmana (z Torunia). 10.15 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. Mszę św. celebrować będzie Prymas Polski ks. Kardynał August Hlond. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Wesoła audycja dla dzieci: „Dzień dobry choinka“ — rewia podarków gwiazdkowych. 12.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Adama Hermana. 13.30 Humor w piosence i melodii — płyty. W przerwie program na jutro. 14,30 „Boże Narodzenie w Korkożyszkach“ — audycja w wykonaniu zespołu „Kaskada“. 15.00 Koncert rozrywkowy. 16.30 „Kowalscy się odnaleźli“ — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej. 16.48 „Stała się rzecz wielce dziwna“ — szopka staropolska w opracowaniu Stanisława Wasylewskiego. 17.32 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Jana Różewicza i zespołu Pawła Rynasa. W przerwie o godz. 18,10 „Nasz program“ — felieton speakera. 18.55 Audycja dla Polaków za granicą: „Wieczór pod choinką“ w opracowaniu Ewy Zarembiny. 19.25 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego, „Wesołej Piątki“ pod dyr. Zb. Lipczyńskiego oraz Wojciecha Dzieduszyńskiego — tenor. 21,30 „Z kolędą po świecie“ — reportaż w opracowaniu Sergiusza Konfera. 22.15 „Kalejdoskop“ — audycja muzyczna. 23.00—1,00 Muzyka taneczna — płyty.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

13.30 Wesoły koncert świąteczny. 23.00—1.00 Tańczymy — płyty.

Niedziela, dnia 26 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno“. 8,05 Kolędy regionalne w opracowaniu Feliksa Nowowiejskiego. 8.25 Kolędy u obcych narodów — w wykonaniu chóru chłopców szkoły powszechnej nr. 5, pod dyr. Józefa Nowakowskiego. Tekst łączący Tadeusza Markowskiego (z Torunia). 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.30 Gioachino Rossini: „Cyrulik sewilski“ — opera komiczna w 2-ch aktach. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Włosłowska Kłonica“ — legenda sandomierska Romana Kosely (recytacje prozy). 13.30 Muzyka obiadowa. 15.00 „Po kolędzie“ słuchowisko regionalne w opracowaniu Władysława Kurbieła i Stefanii Śpiewakówny. 15.45 „Jak to dzieci do Betlejem wędrowały“ — audycja dla dzieci. 16.05 Koncert solistów 16.45 „Kowalscy się odnaleźli“ — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej. 17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego i Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego. 18.30 „Siedem gwiazd“ — poemat Mikołaja Kopernika o Chrystusie Jezusem zwanym, w przekładzie Jana Kosidowskiego. 19.30 Słynni wirtuozi (X audycja) — płyty. 20.25 Program na jutro. 20,30 Wiadomości portowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21,00 „Z Tońkiem i Szczepkiem pod Bożym drzewkiem“ — wesoła audycja. 21.30 „Z mojego warsztatu“ — szkic literacki. 22,30 Do tańca gra Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i refreny. W przerwie o godz. 22.25 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

10,30 Gioacchino Rossini — „Cyrulik sewilski“ opera komiczna — płyty z Warszawy. 13.00 Przegląd muzyczny w opracowaniu Witolda Gadzińskiego. 19.30 Koncert życzeń — radiosłuchacz ma głos. 20,20 Program na jutro. 20.25 Wiadomości sportowe z Pomorza.

TRANSMISJA Z WATYKANU Z KAPLICY SYKSTYŃSKIEJ ORAZ CHÓR KATEDRY POZNAŃSKIEJ

W pierwszym dniu Bożego Narodzenia będą mieli radiosłuchacze możność usłyszenia dwóch wspaniałych, najlepszych chórów kościelnych: chóru Kaplicy Sykstyńskiej i chóru Katedry Poznańskiej pod dyr. ks. Gieburowskiego. Oba te światowej sławy zespoły chóralne posiadają starą tradycję.

Tradycja Poznańskiego chóru katedralnego sięga wieku XV; posiądał on wówczas jak i w czasach późniejszych, znaczne fundusze dla utrzymania wysokiego poziomu artystycznego swych wykonawców, przeważnie wychowanków katedralnych. Wiek późniejszy — XVIII i XIX przyniósł ogólny upadek sztuki kościelnej. Dopiero pod koniec wieku XIX następuje podniesienie sztuki śpiewaczej chóru katedralnego do dawnego poziomu. Dzisiaj chór ten poszczycić się może laurami, zdobytymi na największych estradach Europy. Przed mikrofonem wystąpi on w ramach uroczystego nabożeństwa z Katedry Poznańskiej o godz. 10.15.

Chór Kaplicy Sykstyńskiej należy do najstarszych w Europie i w historii kultury zajmuje niejedną zaszczytną kartę. Jego istnienie sięga wieku VII, czasów papieża Grzegorza I. Wiek XV i XVI oznacza ogromny rozkwit w dziejach kaplicy Sykstyńskiej. Tutaj śpiewali, a potem działali wielcy kompozytorzy kościelni z Palestriną na czele, tutaj — wśród genialnych fresków Michała Anioła — rozległy się po raz pierwszy najwspanialsze kompozycję na chwałę bożą pisane i tutaj też utrzymał się najczystszy styl kościelnej muzyki.

W dniu 25 grudnia o godz. 19,25 chór Kaplicy Sykstyńskiej wykona kompozycje księdza mgr. Lorenzo Perioziego, pod kierownictwem kompozytora. Partie solowe odśpiewają: jeden z największych śpiewaków, tenor Beniamino Gigli, sopranistka Melle Lisia Albanese i Gianna Pedezini — kontralt.

WIECZÓR WIGILIJNY W POLSKIM RADIO

Na święta Bożego Narodzenia Polskie Radio opracowało specjalny program czerpiąc motywy do audycyj z pełnej czary tradycji, zwyczajów, kolęd i pasterek bożenarodzeniowych.

W dzień Wigilijny cały program Polskiego Radia — zarówno muzyczny jak i słowny — podkreśla zasadniczą nutę tego święta „Pokój ludziom dobrej woli“.

O godz. 20,30 Polskie Radio transmitować będzie z Poznania przemówienie wigilijne Prymasa Polski ks. Kardynała dr. Augusta Hlonda.

O godz. 23.45 radio transmitować będzie Pasterkę z jednego z najstarszych kościołów w Polsce, a mianowicie z Kościoła w Kaźmierzu koło Poznania, który liczy już pięć wieków. W tym kościele śpiewane są nie tylko charakterystyczne kolędy regionalne ale również najstarszą pieśń polska Bogurodzica chóralnie przez cały lud zgromadzony w tym kościele.

Obie te audycje nadane będą zarówno na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia, jak też przy pomocy dwu polskich stacyj krótkofalowych — do Ameryki Północnej, dzięki czemu kilkumilionowa rzesza emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych będzie miała możność wysłuchania w dniu wigilijnym audycji radiowych bezpośrednio z Polski. Audycje te dotrą do Ameryki — dosłownie z chwilą gdy zabłyśnie na niebie pierwsza gwiazda wigilijna.

ROBOTNIK ŻOŁNIERZOWI w Dzień Wigilijny

Począwszy od października Polskie Radio nadaje w godzinach południowych specjalne audycje popularne, przeznaczone dla najszerszych mas słuchaczy w Polsce. Audycje te mają wielkie znaczenie, gdyż słuchane są zbiorowo w godzinach przerwy obiadowej przez ludność wiejską, robotniczą, rzemieślniczą itd. W ramach tej audycji w Dzień Wigilijny nadany będzie ciekawy montaż słuchowiskowy p. t. „Robotnik żołnierzowi“, opracowany Początek tej audycji o godzinie 12-tej.

GRUDZIEŃ
24-25-26
Piątek-Sobota i Niedziela

KALENDARZYK

Piątek, 24. 12. — Wig Adama i Ewy.
Sobota, 25. 12. — Boże Narodzenie.
Niedziela, 26. 12. — Szczepana m.

Z miasta

— **Porządek nabożeństw w Farze.** Porządek nabożeństw w parafii farnej: 1) w kościele farnym: wigilia 24 grudnia: Jutrznię o godz. 23,15, a Mszę św. I. t. zw. „Pasterkę" o godz. 24 odprawi ks. kanonik Schulz w asyście księdza Wierzchowskiego i ks. Jakubowskiego. Kazanie wygłosi ks. Kopeć. Boże Narodzenie — 25 grudnia: Msze św. odprawione zostaną o godz. 6, 6,30, 7, 7,30, 8, 9, o godz. 10.15 uroczysta suma z asystą i ostatnia Msza św. o godz. 12. Uroczyste nieszpory z asystą odprawione zostaną o godzinie 15. Drugie święto Bożego Narodzenia — 26 grudnia: Porządek nabożeństw jak w zwykłe niedziele.

2) w kościele SS. Klarysek: wigilia — 24 grudnia: Mszę św. t. zw. „Pasterkę" o godz. 24 — odprawi i kazanie wygłosi ks. Gawrych. Boże Narodzenie — 25 grudnia: Msze św. odprawione zostaną o godz. 8.30 cicha, a o godz. 9 i 11,30 z kazaniem. Drugie święto Bożego Narodzenia — 26 grudnia: Msze św. o godz. 9 i 11.30.

— **Kawiarnia „Savoy"** pl. Teatralny tel. 30-68. Szan. P. T. Publiczności podaję do łaskawej wiadomości, iż w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia lokal otwarty. Koncert znakomitej orkiestry pod batutą kapelm. Andrzeja Goertza. Początek koncertu o godz. 16-ej. W południe od godz. 12 do 14 matiné. Duży wybór własnego wypieku ciast, specjalnie polecam wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące. Dostarcza się również wszelkie wyroby moje w dom. (8859

— **Dyrekcja Tramwajów Miejskich** podaje do wiadomości, że dziś w piątek, dnia 24 grudnia 37 r., tj. w dniu wigilijnym tramwaje już po godz. 19 wieczorem wjeżdżają do remizy, a o godz. 20 ustaje komunikacja tramwajowa. W święta Bożego Narodzenia pierwszy tramwaj wyjedzie z wozowni zamiast o godz. 5 o godz. 6,35.

— **Zamiast życzeń świątecznych** i noworocznych T. i M. Jemielewscy składają 10 zł na „Caritas".

— **Od czwartku do poniedziałku, 23—27 bm. włącznie biura B. O. „Caritas" przy ul. Gdańskiej 30 będą nieczynne.**

— **Komenda Straży Pożarnej** urządza obchód wigilijny dla strażaków w gmachu Straży Pożarnej przy ul. Pomorskiej 16, dziś, dnia 24 bm. o godz. 16.

— **Tow. Śpiewu „Harmonia"** urządza swój tradycyjny obchód gwiazdkowy, dnia 28 bm., tj we wtorek o godz. 20 wieczorem, na który zaprasza się wszystkich członków z rodzinami oraz sympatyków. Obchód gwiazdkowy odbędzie się w sali p. Mellerowej przy placu Piastowskim. Członkowie, którzy pragną zaprosić na zabawę karnawałową, która ma się odbyć dnia 9 stycznia 1938 r. o godz. 20, proszeni są o złożenie adresów u druha sekretarza p. Dąbrowskiego lub też u p. Mellerowej.

— **„Jasełka" w Domu Katolickim.** Krucjata Eucharystyczna przy Farze wystawia w drugie święto Bożego Narodzenia o godz. 19,30 w Domu Katolickim przy Farze ul. Grodzka 1 „Jasełka". Uprasza się Szan. Obywatelstwo o łaskawe przybycie na powyższe „Jasełka".

— **Poczta w Bydgoszczy w święta Bożego Narodzenia.** W wigilię, 24 bm. służba kasowa zewnętrzna dla publiczności do godziny 16. Doręczanie przesyłek listowych dwurazowe o godz. 9 i 14. Dodatkowe doręczanie tylko przesyłek miejscowych o godzinie 17. W pierwsze święto, 25 bm. pocztowa służba zewnętrzna oraz służba doręczeń ustaje w zupełności. Wyjątek stanowią przesyłki expresowe i paczki żywnościowe. W drugie święto 26 bm. normalna służba we wszystkich działach służby pocztowej w placówkach pocztowych Bydgoszcz 1, 2, 4, 5, 6, 8 i 11 od godz. 9—11 oraz jednorazowe doręczanie wszystkich przesyłek pocztowych. Poza tym zwraca się PT. Publiczności uwagę na to, że w okresie świąt można wysyłać życzenia świąteczne 5 słów za 5 groszy, zaś telegramy z życzeniami 15 słów za opłatą 1 zł. Telegramy gratulacyjne (XLT) do zagranicy (kraje europejskie) opłata wynosi 50 proc. normalnej taryfy zagranicznej, a telegramy (G) do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanady i Meksyku z wyznaczonym tekstem opłata 9,— zł.

— **W związku z obwieszczeniem p. Ministra Spraw Wojskowych** o wiosennym zaciągu ochotniczym do Junackich Hufców Pracy zwraca się zainteresowanym uwagę, że podania o przyjęcie przyjmuje w Bydgoszczy Zarząd Miejski — Oddział Wojskowy przy ul. Grodzkiej nr. 25, pokój 1, w godzinach od 8—15.

— **O czym się wszędzie mówi?** O reprezentacyjnym wieczorze karnawałowym, który odbędzie się 15 stycznia 1938 r. w obydwóch salach hotelu pod Orłem. Trzy doborowe orkiestry przygrywać będą do tańca. Zaproszenia rozesłane zostaną w dniu 3 stycznia 1938 r.

Od Wydawnictwa

Zawiadamiamy, iż dziś w wigilię Bożego Narodzenia Redakcja i Administracja czynną będzie tylko do godz. 12 w południe.

Dzień w Bydgoszczy

Gawędy

Przy wigilijnym stole...

Dla nas, Polaków, święto Bożego Narodzenia specjalne posiada znaczenie.

Jest to święto radosnej, przebaczającej, bezkompromisowej zgody. Święto, w obliczu którego maleją i nikną wszystkie nasze, jakże małostkowe wobec wyższych zagadnień kłopoty.

A my nie jesteśmy narodem zgodliwym. Romantycy, indywidualiści, pewni siebie i swoich tez — tworzymy zwalczające się agresywnie zbiorowości i kółka.

Walczymy więcej, niż potrzeba. Walczymy często o sprawy nie warte zachodu.

My, Polacy, dziwny widzimy urok w każdej walce...

Ale przynajmniej jeden raz w roku uciszmy swą wojowniczą agresję — poskrommy nasz słowiański temperament. Przynajmniej raz w roku uświadommy sobie wspólność familijną, poczujmy się członkami jednej, polskiej rodziny...

Gwiazdka — to naprawdę cenne dla nas święto. Przy wigilijnym stole zapomnijmy o antagonizmach, które nas dzielą w codziennej, żmudnej pracy.

Podajmy ręce do zgody, abyśmy się przynajmniej w tym jednym dniu poczuli wielką, zjednoczoną rodziną polską, która — choć powaśniona — potrafi stanąć w jednym szeregu, gdy chodzi o zagadnienia wyższe, gdy takiej jedności potrzeba będzie dla odparcia grożących nam z tej czy innej strony niebezpieczeństw.

Jutro wrócimy na nasze posterunki, porozmieszczane w rozmaitych obozach.

Ale dziś — w święto wielkiej, radosnej, bezkompromisowej zgody — zaśpiewamy wspólnie kolędę, jako zwarta, silna i potężna, umiejąca w razie potrzeby zjednoczyć wszystkie swe żywotne siły — rodzina polska...

(Sęp.).

„Gwiazdka" w Schronisku dla Niewidomych

Nie zapomnijmy o ludziach, żyjących w wiecznej ciemności!!

Byliśmy dnia 22 bm. świadkami jednej z najbardziej wzruszających uroczystości gwiazdkowych, kiedy to w świetlicy Schroniska dla Niewidomych w Bydgoszczy, ul. Kołłątaja 9, zgromadziło się kilkudziesięciu niewidomych, by pod płonącą choinką w prześlicznych deklamacjach i kolędach głosić chwałę o Bożym Dzieciątku.

Do licznie zebranych niewidomych i gości zwrócił się długoletni przewodniczący kuratorium Schroniska ks. kanonik Stepczyński słowami: „Niech będzie pochwalony..." wzywając, by słowa te towarzyszyły ludziom poprzez wszystkie dni żywota.

Skoro prawdziwą chrześcijańską miłość poznaje się po czynach, to z rozłożonych na długich stołach podarków dla niewidomych i z długiej listy niewidomych pozamiejscowych, obdarzonych datkami pieniężnymi przez kuratorium Schroniska wnioskować należy, że tej właśnie pojętej miłości chrześcijańskiej u nas w Polsce na szczęście nie brak.

Z wszystkich warstw społeczeństwa z prawie wszystkich miast i wielu miejscowości województwa poznańskiego i pomorskiego, oraz dalszych stron Rzeczypospolitej spieszono niewidomym kalekom z pomocą, z której korzystać mogło około 100 niewidomych w Schronisku i na prowincji.

Mimo to, nie zapominajmy o ludziach, żyjących w wiecznej ciemności!...

— **Dyżurnym lekarzem kolejowym jest w pierwsze święto Bożego Narodzenia 25 b. m. dr. Krajewska-Barciszewska, ul. Świętojańska 1, tel. 15-36, a w drugie święto p. dr. Kube, ul. Gdańska 36, tel. 18-40.**

— **Nocny dyżur aptek.** Od dnia 20 do 25 bm. dyżur pełnia: Apteka Centralna, ul. Gdańska 27, tel. 3994 i apteka pod Lwem, ul. Grunwaldzka 37, tel. 3191.

— **W drugie święto Bożego Narodzenia** dyżur pełnią: apteka przy placu Piastowskim ul. Śniadeckich 39, tel. 3682 i apteka pod Złotym Orłem, Rynek M. Piłsudskiego nr. 1, tel. 3098.

— **Komenda policji i urząd śledczy tel. nr. 2700.**

— **Straż pożarna tel. 06.**

— **Pogotowie ratunkowe tel. 2615 i 2616.**

Z TEATRU MIEJSKIEGO

W piątek kasa teatru czynna tylko od godz. 11 do 14 i sprzedaje bilety na wszystkie przedstawienia w okresie świątecznym. W pierwszy dzień świąt t. j. w sobotę, dnia 25 bm. dane będą dwa przedstawienia: o godzinie 16 **po cenach zniżonych** ukaże się znakomita komedia St. Kiedrzyńskiego p. t. **„Panna Coctail"** w świetnie zgranym zespole z pp.: Brochocką, Wieczorkowską, Kierczyńskim, Rewkowskim i Serwińskim w głównych rolach, wieczorem barwna operetka J. Beera **„Polskie wesele".** Okrasą przedstawienia jest liczny balet z udziałem Soboltównej i Wojnara.

W niedzielę, dnia 26 bm. teatr czynny będzie również dwa razy: o godz. 16 po cenach zniżonych bawić będzie przebojowa operetka Benesa: **„Źródło miłości",** w której artyści prześcigają się w werwie, humorze i wesołości, wieczorem zaś po raz pierwszy tryskająca brawurowym humorem krotochwila R. Ruszkowskiego **„Jadzia wdową"** z udziałem pp. Arczyńskiej, Brochockiej, Czechowskiej, Morozowiczowej, Podgórskiej, Butryma, Drewicza, Dytrycha, Gajdeckiego, Kierczyńskiego, Leśniowskiego, Lochmana, Rewkowskiego i Serwińskiego. Reżyserował K. Korecki.

Premiera prasowa tej wybornej, polskiej krotochwili odbędzie się w poniedziałek, dn. 27 bm. wieczorem.

Prawdziwa atrakcją noworoczną będzie rewia p. t. **„Frontem do Bydgoszczy"** układu M. Domosławskiego, która ukaże się dn 31 bm. o godz. 20 i 23.

REPERTUAR KIN.

APOLLO: „Mały czarodziej" i nadprogram.
BAŁTYK: „Postrach dzikiego" oraz dwie komedyjki.
KRISTAL: „Dwa urwisy" z Pat i Patachonem oraz „Micki magikiem", kolorowa groteska.
MARYSIEŃKA: „Jadzia" i nadprogram.
KAPITOL: „Kwiat Hawai" i „Człowiek, który wiedział".
ADRIA: „Zamek tajemnic" oraz nadprogram.

„Nigdy na świecie — nie wierz kobiecie"...

Smutny finał wesołej historii

Napastnicy rozebrali napadniętego do naga — Epilog sądowy romantycznej awantury

W czerwcu rb. przybył z Torunia do Bydgoszczy bezrobotny Józef Żewicki w nadziei znalezienia pracy. Mimo starań nie zdołał jednak otrzymać miejsca w przepełnionym azylu dla bezdomnych, lecz mimo to nie upadł na duchu i korzystając z ciepłej aury zbudował sobie wzorem ludzi dyluwialnych szałas w lesie gdańskim, niedaleko stacji pomp i w tak zbitej z desek budzie zamieszkał.

Ponieważ człowiekowi samotnemu ckni się, przeto Żewicki zaprosił dwie serdeczne przyjaciółki: 22-letnią Mariannę Zaleską i 34-letnią Helenę Białasiewiczową do dzielenia z nim skromnego locum. Po pewnym czasie człowiek leśny zapłonął niezmożonym afektem do młodszej Marianny, której obiecywał rajskie życie gdyby raczyła odpowiedzieć na afekt przynajmniej sympatią. Zakochany Żewicki w lekkomyślności swej szepnął do uszka nadobnej dziewczyny, iż posiada w ukryciu sporą sumkę i że byłby skłonny sprawić oblubienicy strojną wyprawę.

Marianna — jak to zwykle czynią kobiety — radosną tę tajemnicę wyjawiła swej przyjaciółce, a ta z kolei zawierzyła ją swym przyjaciołom: 24-letniemu Łaneckiemu i 32-letniemu Makowskiemu. Dobrana czwórka odbyła bezzwłocznie naradę, postanawiając na niej ograbić doszczętnie Krezusa.

W krótkim czasie niecny swój zamiar w życie wprowadzili. W tym celu zdradliwa a przy tym wielce kusząca Marianna namówiła zadurzonego w niej Żewickiego do przechadzki wieczornej po lesie, mamiąc biedaka perspektywą romantycznych przeżyć. I nie zawiodła nadziei bezrobotnego, którego w istocie przyprawiła o wrażenia może nie tyle romantyczne, co niesamowite.

Oto, gdy para gruchających zakochanych znalazła się w gąszczu, zza drzew wyskoczyli Łanecki i Makowski, którzy niespodziewającego się podstępu Żewickiego rozebrali do naga, poddając ofiarę swą rewizji jakiej by się nie powstydziła nawet GPU. Mimo skrupulatnych poszukiwań oprawcy nie znaleźli jednak majątku, o którym adonis prawił płochej dziewczynie. Bandyci nie dając za wygraną przyłożyli obezwładnionemu Żewickiemu brzytwę do gardła i grożąc bezpardonowym uśmierceniem, zażądali wydania ukrywanych przezeń pieniędzy.

Steroryzowany biedak wydał rzezimieszkom swój „majątek" w kwocie 10 zł i 13 mk. niem., które przechowywał w woreczku ukrytym w dyskretnym miejscu. Po rabunku hołysze zarzucili ograbionemu worek na głowę i zażądali przezeń złożenia przysięgi, że nie wyjawi incydentu policji.

Biedak po oddaleniu się bandytów, niepomny wymuszonej przysięgi udał się na policję i tam złożył o napadzie dokładny meldunek. W kilka godzin później hultajska czwórka siedziała pod kluczem.

W dniu 21 bm. małe ale cne towarzystwo przedstawiło się trybunałowi Sądu Okręgowego w Bydgoszczy. Wszyscy czworo z beztroską przyznali się do winy, tłumacząc ohydny swój postępek chęcią nastraszenia i zażartowania z toruńczyka.

Ponieważ sędziowie wyrokujący nie byli zbytnio zbudowani tego rodzaju żartami przeto wymierzyli Łaneckiemu 4 lata, Makowskiemu 3 lata, Zaleskiej 1 rok i Białasiewiczowej 7 miesięcy bezwzględnego więzienia. Ponadto dwaj pierwsi zasądzeni zostali na utratę praw obywatelskich przez przeciąg 5 lat, niewiasty zaś — przez przeciąg 3 lat.

Zaciąg do Junackich Hufców Pracy

Nowe perspektywy dla bezrobotnej młodzieży

Na słupach bydgoskich rozplakatowane zostało obwieszczenie Ministra Spraw Wojskowych o wiosennym zaciągu ochotniczym do Junackich Hufców Pracy. Zainteresowanym przypominamy, że zgłaszać się do Hufców Pracy mogą mężczyźni, urodzeni w 1918, 1919 i 1920 roku. Winni oni dostarczyć świadectwo obywatelstwa, świadectwo szkolne, metrykę urodzenia i zezwolenie rodziców.

Junacy otrzymają zakwaterowanie, umundurowanie i wyżywienie, a ponad to wynagrodzenie za pracę.

Spodziewać się należy, że bydgoska młodzież tłumnie skorzysta z tej ponętnej okazji i ochoczo zaciągnie się do Hufców.

Z cyklu: Bydgoskie gwiazdy mówią...

„Chciałabym przeżyć wielką wiosnę"...

Tak mówi ulubienica bydgoskiej publiczności teatralnej Hanka Wańska

Chcąc spowodować nawiązanie bliższego kontaktu między teatrem bydgoskim — tą najpoważniejszą placówką kulturalną naszego grodu — a jego publicznością, postanowiliśmy przeprowadzić rozmowy — żeby nie powiedzieć wywiady — z popularnymi gwiazdami bydgoskimi na temat.. życia teatralnego od strony kulis.



Hanka Wańska uśmiecha się do Czytelników „Dnia Bydgoskiego", składając im życzenia świąteczne.

Chcemy poznać nasze gwiazdy od strony ich prywatnych zainteresowań, kłopotów, marzeń i dążeń — poznać ich życie... „w cywilu".

Bo któż z nas nie jest ciekaw, jakie się dokonywują przeobrażenia w sercu i duszy artysty, który po skończonym przedstawieniu przyobleka na się mało powabny strój... rzeczywistości?

A może nigdy nie zdejmuje z siebie maski pozorów? Może zawsze się tak uśmiecha, jak na scenie? Może nieczuły jest na wszelkie dla nas — ludzi z widowni — przykre kłopoty?

Nie trudźmy się w poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania. Niech nam lepiej odpowiedzą same gwiazdy bydgoskiego teatru.

Oto jesteśmy w towarzystwie świetnej wodewilistki, pani Hanki Wańskiej.

Na wstępie kilka szczegółów biograficznych.

— Dawno pani jest na scenie? — pytamy.

— Dziewiąty rok — odpowiada zawsze pełna wdzięku rozmówczyni.

— Debiutowała pani w Bydgoszczy? — prawda.

— Tak, właśnie dlatego mam dla Bydgoszczy specjalny sentyment. Zadecydował o tym sentymencie mój debiut teatralny i.. pierwsza miłość — wypowiada się szczerze.

Pani Wańska przyjechała do Bydgoszczy przed 9-cioma laty, bezpośrednio ze szkoły Wł. Potemskiego w Poznaniu. Z miejsca podbiła serca bydgoskiej publiczności. Pamięta jeszcze dziś niektóre zwroty z pisanych wówczas recenzyj. Pamięta zwłaszcza słowa naszego długoletniego krytyka teatralnego, który po udanym debiucie jej napisał w „Dniu Bydgoskim": „Wańska z czasem zabłyśnie na firmamencie operetkowym jako gwiazda niepośledniej jakości".

Czy przepowiednia sprawdziła się? O tym najlepiej wie sama publiczność teatralna która hojnie darzy swą ulubienicę entuzjastycznymi oklaskami.

— A z Bydgoszczy? — pytam dalej.

— Po wyjeździe z Bydgoszczy występowałam w Poznaniu, Wilnie, Warszawie („Nowości"; „Morskie Oko"; „Riwiera" i inne).

— Jak się pracuje w bydgoskim teatrze?...

— Stanowczo lepiej, niż w innych. Atmosfera bardzo miła i organizacja sprężysta.

— A sama Bydgoszcz?

— Miasto, muszę przyznać — trochę nudne. Wprawdzie miła jest publiczność bydgoska, ale wśród jej mieszkańców za mało „cyganerii"... Jakoś tu dziwnie zimno...

— W każdym wywiadzie z artystami tradycyjne są dwa pytania: jaka rola pani odpowiada najlepiej i jakie są pani plany na przyszłość. Nie chcę odbiegać od tradycji: więc?...

— Kocham wszystkie role, jakie gram bez najmniejszej różnicy. Nie gardzę też rolami komediowymi, choć dają mi one tylko 15 proc. satysfakcji w porównaniu z rolami wodewilowymi. A co do przyszłości?.. Nie wiem, gdzie mnie bogowie z Bydgoszczy poniosą. W Polsce jest mało teatrów muzycznych, więc i możliwości nie są duże...

Po pewnym wahaniu zaryzykowaliśmy mocno niedyskretne pytanie, dotyczące spraw sercowych.

— A gdy uczucie?...

— Chciałabym przeżyć wielką wiosnę — odpowiada z przekonywującym wybuchem. Coś nowego, porywającego. Chciałabym żyć jakimś płomieniem żywiołowego uczucia. Wiem, że wówczas inaczej potrafiłabym pracować dla teatru. Drżałaby pode mną chyba cała scena...

— I porzuciłaby pani scenę?...

— O, nie. Wyjdę zamąż tylko za takiego mężczyznę, który pozwoli mi pozostać na scenie...

— A więc, panowie bydgoszczanie — ostrożnie!

Dużoby jeszcze można pisać o tym, co nasza iskrząca gwiazdeczka teatralna w przypływie szczerości mówiła. Uczynimy to może innym razem. Okazyj będzie dość, bo p. Wańska oświadczyła, że **jeśli się jeszcze raz urodzi — to będzie też artystką.** Oby tylko nie straciła niczego ze swego talentu i powabu, który zadecydował o jej karierze.

Na zakończenie niechaj Czytelnicy „Dnia Bydgoskiego Ilustrowanego" przyjmą serdeczne życzenia świąteczne - noworoczne od uśmiechającej się na zamieszczonym obok zdjęciu utalentowanej artystki. **(Sęp.)**

Reportaż z życia niewidomych w Radio

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie Rozgłośnia Pomorska Polskiego Radia nada reportaż z życia niewidomych w Bydgoszczy, pióra redaktora mgr. Kazimierza Kretowicza.

Bydgoszcz jest głównym ośrodkiem życia niewidomych. Istnieje tu szkoła dla dzieci nie posiadających wzroku, oraz schronisko dla niewidomych w starszym wieku.

Odczyt zainteresuje z pewnością szerokie rzesze pomorskich słuchaczy.

Sekcja narciarska przy P. T. K.

Zarząd bydgoskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zawiadamia, że została stworzona przy oddziale P. T. K. własna sekcja narciarska, która została przyjęta w poczet członków Polskiego Związku Narciarskiego. Członkowie tej sekcji korzystają z wszelkich zniżek kolejowych, oraz innych udogodnień, jak wszyscy członkowie P. Z. N. Wszelkich informacyj udziela Sekretariat P. T. K. Nowy Rynek 4, oraz przyjmuje zapisy w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 18 codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Sekcja projektuje urządzenie wycieczki narciarskiej do Wieżycy dnia 6 stycznia 1938 r. Informacje w Sekretariacie.

Sytuacja gospodarcza powiatu bydgoskiego

Znaczna poprawa stanu finansów

Z obrad bydgoskiej Rady Powiatowej

We wtorek, dnia 21 bm. odbyło się posiedzenie **Bydgoskiej Rady Powiatowej,** poświęcone bieżącym zagadnieniom powiatu, oraz uchwaleniu świadczeń podatkowych na rok budżetowy 1938/39.

W zagajeniu przedstawił przewodniczący Rady Powiatowej p. starosta Suski całokształt gospodarki finansowej powiatu, która od roku ubiegłego uległa znacznemu przeobrażeniu. W dniu 1 stycznia 1936 r. zadłużenie powiatu długoterminowe wynos. 912.706 24 zł., a krótkoterminowe 48.500 zł. Tylko we własnej Komunalnej Kasie Oszczędności powiat był zaobligowany na ca 600.000 zł, co wyczerpywało kwotę, jaką K. K. O. mogła przeznaczyć na pożyczki dla samorządów.

W ciągu roku ubiegłego przystąpiono do całkowitej zmiany tego położenia i osiągnięto daleko idącą poprawę sytuacji finansowej powiatu. Przede wszystkim spłacono w całości zadłużenie krótkoterminowe. Dalej w drodze sprzedaży wymagającego dopłat szpitala powiatowego i deficytowego maj. Augustowo, a także innych posunięć, zmniejszono zadłużenie długoterminowe do 339.781 zł., przy czym dług ten jest skonwertowany na bardzo dogodnych warunkach.

Niezależnie od tego postanowiono spłacić pozostałe jeszcze zadłużenie 250.000 zł. w głównej K. K. O. drogą obligacyj Komunalnego Banku Kredytowego tak, że w roku przyszłym powiat bydgoski nie będzie wogóle zadłużony w swej KKO.

Wreszcie gospodarka powiatu od kilku lat deficytowa, stała się aktywną, wykazując już za rok ubiegły nadwyżkę w kwocie 45.755,87 zł i pozwala się spodziewać nadwyżki także w najbliższych latach wobec zupełnego uregulowania stosunków finansowych powiatu. Sytuacja ta umożliwiła stworzenie poważnej rezerwy gotówkowej w formie funduszu obrotowego tak potrzebnego do racjonalnej gospodarki każdego samorządu.

Obecnie po całkowitym uregulowaniu finansów powiatu Rada będzie mogła wniknąć głębiej w potrzeby społeczeństwa, uwzględniając w budżecie na rok przyszły stosowne środki.

Sprawozdanie to zostało przez Radę przyjęte do wiadomości, a działalność Wydziału Powiatowego zaaprobowana w całości.

W wykonaniu swych zadań przyjęła Rada Powiatowa z kolei sprawozdanie komisji rewizyjnej K. K. O., powzięła uchwałę w sprawie uzupełnienia kapitału zakładowego K. K. O., wydatnie rozszerzyła skład Powiatowej Komisji Rolnej i po uchwaleniu statutu pomocy leczniczej dla pracowników powiatowych oraz zaliczenia drogi Łochowo-Łochowice-Gorzeń. — Występ do sieci dróg powiatowych, przystąpiła do uchwalenia dodatkowego budżetu nadzwyczajnego na rok bieżący (spłata zadłużeń) zamykającego się po stronie wydatków i dochodów kwotą 545.715.32 zł, który przyjęto. Przy uchwalaniu obciążenia podatkowego przyjęła Rada zeszłoroczne stawki podatkowe, uchwalając 25 proc. dodatek komunalny do podatku gruntowego, dodatek 30 proc. do ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych oraz dodatek komunalny 4, 4,5 i 5 proc. do państwowego podatku dochodowego.

Poruszając w końcu różne zagadnienia uchwaliła Rada Powiatowa nagły wniosek radnego Cz. Nowaka w sprawie stosowanego wyzysku i tendencyjnego obniżenia przez bekoniarnie ze szkodą dla rolników cen na świnie bekonowe, mimo, iż cena na rynkach zagranicznych zwyżkuje, uwypuklając korzyści wyniknąć mogące dla rolnictwa przez zorganizowanie spółdzielni bekonowej.

Po wyczerpaniu porządku obrad Przewodniczący zamknął posiedzenie Rady, składając członkom serdeczne życzenia świąteczne.

HUMOR

JUŻ ZAWCZASU POCZYNA.

Jasia i Zosia siedzą w kawiarni. Przy sąsiednim stoliku siada jakiś pan. Zaczyna uśmiechać się do Zosi, robi dziwne znaki oczyma, mruga, jednym słowem wykonuje szereg czynności, wskazujących, że chce zaczepić piękną nieznajomą.

Zosia siedzi nieruchomo jak głaz.

— Co za bezczelny typ, — woła Jasia.

— Powiedz mu, żeby się odczepił — odpowiada Zosia.

— A czy ty go znasz?

— Niestety tak. To jest mój narzeczony.

— Twój narzeczony?

— On jest krótkowidzem i bierze mnie za jakąś nieznajomą pannę — jęknęła Zosia.

ON ALBO — SHIRLEYKA.

Studenci szkockiego uniwersytetu św. Andrzeja zwrócili się do Bernarda Shawa z prośbą objęcia stanowiska lorda-rektora tego uniwersytetu.

Bernard Shaw odpowiedział telegraficznie:

„Nie jestem taką miernotą, abym przyjął waszą propozycję".

Tym razem studenci odpowiedzieli mu depeszą następującej treści:

„Uważamy pana za największą miernotę na świecie".

Shaw odpowiedział krótko:

„Mylicie się. Shaw".

Studenci nie dali za wygraną i nadesłali trzecią z kolei depeszę:

„Niech pan się jednak zastanowi, pozostały nam kandydatury: pańska i Shirley Temple".

Tym razem świetny humorysta nie znalazł już odpowiedzi.

CHCE POKAZAĆ SIĘ.

— Czym będziesz Kaziku, kiedy urośniesz? — pyta małego chłopca wujek.

— Badaczem podbiegunowym. Narazie Wujku daj mi 50 gr.

— Po co ci?

— Chcę kupić pięć porcyj lodów, żeby przekonać się, czy jestem wytrzymały na mróz.

UGRYZŁ SAMEGO SIEBIE.

Lafieret, znakomity francuski aktor, po zakończeniu przedstawienia wyjmował z ust zęby sztuczne i chował je do tylnej kieszeni spodni.

Zęby znajdowały się w dwóch sztucznych szczękach połączonych, jak to dawniej robiono, sprężyną.

Pewnego wieczoru Lafieret udał się do restauracji i zasiadł przy stoliku. Ale nagle zerwał się jak oparzony. Gdy przyjaciele spytali go, co mu się stało, odpowiedział spokojnie.

— Ugryzłem samego siebie w siedzenie.

KTO GRA ROLĘ?

Pewien znany aktor starał się o rozwód. Omówił z adwokatem dokładnie całą sprawę i wreszcie zapytuje z zainteresowaniem:

— Ale, proszę mi powiedzieć panie mecenasie, kto będzie grał rolę sędziego?

TYLKO KOMORNICY.

— Słuchaj chłopcze, czy mógłbym się widzieć z twoim ojcem?

— A czy pan jest komornikiem?

— Nie.

— Nieprawda! Do nas nikt inny nie przychodzi.

DOSTANIE HONORARIUM.

— Wiesz, grafolog, omawiając moje pismo, stwierdził, że mam „skłonność do nieuczciwości". Czekaj, dostanie on teraz swoje honorarium! Nie ma głupich!

PSEUDONIM.

— Słuchaj Icek, wymyśl dla mnie jakiś pseudonim.

— A ty potrzebujesz pisać powieść?

— Nie ja potrzebuję podpisać weksl

OTYŁA ŻONA DO CHUDEGO MAŁŻONKA

— Kaziku, znowu mi a raczej nam przybyło dwa kilo w ciągu miesiąca. Musisz stanowczo mniej jeść...

— Ja mam mniej jeść?

— No chyba. Przecież oboje stanowimy jedno ciało. Musi być równowaga...

FIRMA ST. SZUKALSKI BYDGOSZCZ

notowała w ostatnich dniach za 100 kilo złotych: koniczyna czerwona 130—140; koniczyna biała 180—190; koniczyna szwedzka 180—200; koniczyna żółta w łuskach 34—38; koniczyna żółta odłuszczona 65—75; przelot 90—105; rajgras angielski 90—95; tymotka 22—25; seradela 23—26; peluszka 18—19; wyka latowa 17—19; wiczka zimowa 55—64; groch Wiktoria 23—25; groch polny 25—27; groch zielony 23—25; rzepak zimowy 53—55; rzepik letni 51—53; rzepik zimowy 51—52,50; siemię lniane 44—46; mak niebieski 74—78; mak biały 100—120; łubin żółty 12.50—13; łubin niebieski 12—13; gorczyca 33—35; tatarka 19—21; proso zwyczajne 18—22.


PRAKTYCZNE
Podarki świąteczne
NAJPIĘKNIEJSZE NOWOŚCI wyjątkowo tanio
K. BIBIK
mistrz zegarmistrzowski zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy
TORUŃ, STARY RYNEK 39
tel. 12-92
Najpiękniejszy
PODAREK świąteczny to PREZENT
ze znanej firmy bławatnej
W. Kotliński
Toruń
SZEROKA 33
Podarkiem który uraduje każdego jest Futro z f-my
M. BOHUSZEWICZ
Maria
ceny gwiazdk.
„FUTRO"
Szeroka 25-I. piętro
telef. 24-28
Piękne podarki świąteczne
poleca
inż. A. GÓRSKI
TORUŃ, SZEROKA 13/15
Radia żyrandole sprzęty elektryczne żarówki
Na święta
WINA-WÓDKI-LIKIERY
poleca
FR. KŁOPOCKI
TORUŃ-SZEROKA 25
asygnaty „kred. kupiecki"
25
1912 1937
PRAKTYCZNE
PODARKI GWIAZDKOWE
poleca
S. KAŁAMAJSKI
Podaruj uraduj!
czym? praktyczne podarki po cenach reklamowych znajdziesz u
W. Grunerta
TORUŃ
SZEROKA 32
telef. 19-90
GORSETY
POŃCZOCHY
BIELIZNA
oto najpraktyczniejsze podarki które poleca
Anna BINIEK
Toruń
SZEROKA 27
BUGAJSKI

Numer akt: III Km. 1616/37. (8913

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy III rewiru Stefan Czarnecki, mający kancelarię w Bydgoszczy ul. Dworcowa Nr. 76, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 grudnia 1937 r. o godz. 10.30 w Bydgoszczy ul. Długa Nr 37, odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Marty i Bronisława Linke, składających się z 10 stołów okr. i kwadr., 7 szaf z lustrami dwudrzwiowe i kanapka kryta pluszem, oszacowanych na łączną sumę zł. 770,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 6 grudnia 1937 r.

Komornik: (—) St. Czarnecki.



Zlecenie Nr. 245/VIII/K.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru I w Grudziądzu ogłasza, że w dniu 7 stycznia 1938 r. odbędzie się publiczna licytacja:

w Orlu pow. Grudziądz o godz. 10: 230 owiec;

w Peterhofie pow. Grudziądz o godz. 10,30: 7 szt. świń bekon., 16 jednorocznych jałowic, 2 jałowice dwuletnie cielne, oszacowanych na łączną kwotę 9.125,— zł., które oglądać można przy licytacji.

Grudziądz, dnia 22 grudnia 1937 r. (8889

(—) Lewicki, Komornik.

Zlecenie Nr. 246/VIII/K. (8912

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rew. VI mgr. Leszek Rościszewski, urzędujący w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 73 m. 8, uzupełnia obwieszczenie swoje z dnia 1 grudnia 1937 r. w tym kierunku, że nieruchomość Bydgoszcz Szwederowo tom IX wykaz L. 284 sprzedawana w dniu 8 stycznia 1938 r., położona jest przy ul. Ks. Skorupki 39.

Bydgoszcz, dnia 20 grudnia 1937 r.

Komornik: (—) Mgr. Rościszewski.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru I w Grudziądzu ogłasza, że w dniu 8 stycznia 1938 r. o godz. 11 odbędzie się publiczna licytacja:

60 tuzinów gumek obcasowych, 40 tuzinów gumek mniejszych obcasowych, 50 kg szpilek drewnianych, 20 kg przędzy szewskiej i rymarskiej, 30 sztuk skórek irchowych. 200 kg łyczka, oszacowanych na łączną kwotę 1.640,— zł., które można oglądać przy licytacji.

Zbiórka licytantów w Grudziądzu przy ul. Mickiewicza 18 w firmie Bracia Czerniak.

Grudziądz, dnia 22 grudnia 1937 r. (8890

(—) Lewicki, Komornik.





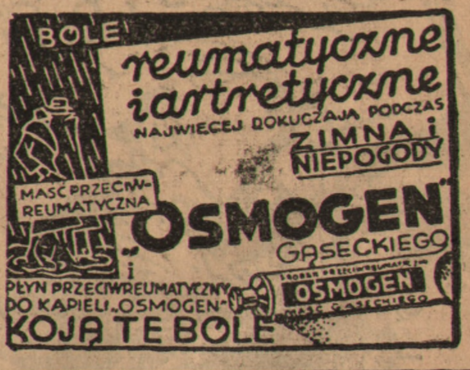
Do Zarządu Dokształcających Kursów
„WIEDZA"
Kraków, ul. Pierackiego 14.

Spieszę donieść, że egzamin maturalny złożyłem dnia 18 października 1937 r. przed Państw. Komisją Egzaminacyjną przy Państw. Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie ul. Dominikańska.

Dziękuję serdecznie za pomoc i wskazówki udzielone mi w tym kierunku. — Pracowałem samodzielnie bez żadnej pomocy nauczycielskiej, jedynie tylko na podstawie wypożyczonego mi przez WPanów materiału skryptowego.

Życzę dalszej pomyślnej pracy na tym polu i pomyślnego rozwoju tak pożytecznej placówki.

Por. Władysław Szymborski,
8839) **Baon K. O. P. Wołyń.**



Numer akt: Km. 942/37. (8876

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Tczewie rewiru I Mateusz Rogowski, mający kancelarię w Tczewie ul. Strzelecka Nr. 7, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 grudnia 1937 r. o godz. 12,00 w Tczewie ul. Szopena Nr. 10 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Andrzeja Szczygielskiego, składających się z bufetu dębowego, kredensu dębowego, stołu dębowego do rozciągania, 8 krzeseł dębowych skórą wyściełanych. 1 kanapy pluszem obijanej, 2 foteli pluszem obijanych, 1 zegara stojącego, dywanów, aparatu radiowego 4 lampowego, fortepianu, samochodu półciężarowego „Ford" i samochodu osobowego marki „Studebacker", oszacowanych na łączną sumę zł. 3.830,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Tczew, dnia 22 grudnia 1937 r.

Komornik: (—) Rogowski.

Urzędowe.

PODANIE O PRZYDZIAŁ DEWIZ
Z POLSKICH ZAPASÓW DEWIZOWYCH.

Podania o przydział dewiz na miesiąc styczeń 1938 r. winny być wniesione na zwykłych formularzach najpóźniej do dnia 29. 12. 1937 r. Firmy, które terminu tego nie dotrzymają, mogą narazić się na nieprzydzielenie im dewiz w ciągu miesiąca stycznia.

Niewykorzystane pozwolenia dewizowe za miesiąc grudzień firmy winne stawić niezwłocznie Izbie do dyspozycji.

Gdańsk, dnia 22 grudnia 1937 r. (8915

Gdańska Izba Handlu Zagranicznego.



Zlecenie Nr. 1221/IX. (8896

PRZETARG.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu

ogłasza przetarg nieograniczony

na dzień 21 stycznia 1938 r.

Różne odlewy żeliwne do urządzeń rogatkowych w/g modeli D. O. K. P. Modele mogą Firmy oglądać w Warsztacie Sygnałowym w Bydgoszczy ul. Zygmunta Augusta.

Oferty należy składać do godz. 10-ej wyżej oznaczonego dnia do skrzynki znajdującej się w holu gmachu Dyrekcji lub też przesłać pocztą do Wydziału Zasobów D. O. K. P. w Toruniu.

Otwarcie ofert odbędzie się 21 stycznia 1938 r. o godz. 11-ej. Do oferty należy dołączyć pokwitowanie Kasy na złożone wadium w wysokości 3% oferowanych materiałów.

Oferty powinny być złożone zgodnie z postanowieniem Rozp. Rady Ministrów z dnia 29. I. 1937 r. o dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa Dz. U. R. P. Nr. 13/37 poz. 92.

Sąd Grodzki w Bydgoszczy

IV. N. 41/25.

UCHWAŁA.

W sprawie upadłościowej firmy **Tektury i Papieru** właśc. Jan Kłosowski. przedmiotem obrad zebrania wierzycieli w dniu **14 stycznia 1938 r.** będzie również sprawa odwołania wsparcia dłużnika.

Bydgoszcz, dnia 22 grudnia 1937 r.

Sąd Grodzki.

Zlecenie Nr. 1485/VIII. (8911

Radosny nastrój świąteczny

umilają życzenia, lecz pamiętajmy, że

powodzenie i pomyślność

zapewnia

polisa życiowa, podstawa dobrobytu i najlepszy podarek gwiazdkowy

Zakład Ubezpieczeń na Życie

w Poznaniu

ubezpiecza dorosłych, młodzież, dzieci, zrzeszenia społeczne i zawodowe

Oddziały: Poznań - Ostrów - Bydgoszcz - Toruń - Gdynia - Katowice

---

Piegi-plamy, wyrzuty
usuwa
KREM I MYDŁO
NINON
dawniej Benegnina

Puder Ninon jako konieczny dodatek nadaje cerze przepiękny wygląd i naturalną świeżość.

Cena kremu 1.75 zł.
mydła 1.00 zł.
295 pudru 1.00 zł.

Główny skład i wytwórnia
Apteka i drogeria
pod Łabędziem
Magistrą JANA STENCLA
Grudziądz, Rynek 20 tel. 142

Prima
górnośląski Węgiel
Koks hutniczy
Brykiety 8541

poleca

VENZKE & DUDAY

Grudziądz
ul. Małomłyńska 3—5
telefon 20—87

Okazja 8559

Futra męskie i damskie, kryształy, radia, maszyny do pisania i t. p., mało używane przedmioty.

DOM KOMISOWY
Gdynia, Świętojańska 71
Zakup Sprzedaż
Przyjmuję do komisowej sprzedaży.

Wina wódki likiery
8623 rumy i araki

polecam tanio

„BAŁTYK"
A. Stawski, Toruń, Szeroka 6

Skórki zajęcze
tchórze, lisy i podobne, kupuje stale po cenach najwyższych

Z. BALCEROWICZ
Toruń, Żeglarska 21.
8660

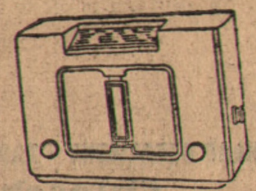
Na święta
Bożego Narodzenia

polecamy uwadze Szanown. Publiczności znane z wyborowej jakości wyroby:

Herbatniki
Praliny 8848
Czekolady
Cukry

do nabycia we wszystkich składach specjalnych i spożywczych.

Bracia Sysler
Fabryka Cukrów i Czekolady
Bydgoszcz
ulica Dra Em. Warmińskiego 9.
Telefon nr. 3862.



Za zł 20.80 miesięcznie

7 obwodowa superheterodyna wysokiej klasy

Bernard Wojewski

Wejherowo, ul. Sobieskiego 2, telefon 237.

Filie:
Gdynia, ul. Starowiejska nr. 26, telef. 3357.
Puck, ul. Pokoju nr. 12. 8517

Agentura Centralnej Stacji Obsługi Radia „Słobra" Sp. z o. o.



NERWOL

CHEMIKA DR. FRANZOSA NACIERANIE STOSUJE SIĘ PRZY:

REUMATYZMIE

RWĄCIU Z POWODU PRZEZIĘBIENIA POSTRZALE, ISCHIASIE I T. P.
DO NABYCIA W APTEKACH
WYRÓB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ

APTEKA MIKOLASCHA
LWÓW KOPERNIKA 1

Największy wybór:

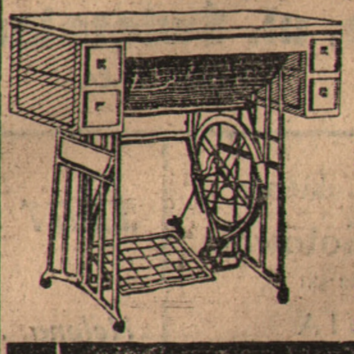
żyrandoli, lamp biurowych i nocnych, radioodbiorników, żelazek, czajników, garczków, kuchenek i piecyków, sprzętu radiowego, 8193 **materiałów instalacyjnych.**

Ceny konkurencyjne. Dogodne spłaty.

firma
Inż. T. Wieczffiński

Gdynia, Świętojańska 59, tel. 28-38.

Popierajcie przedsiębiorstwa handlowe prywatnej inicjatywy.



Kup na gwiazdkę

doskonałą gwarantowaną maszynę do szycia, haftu, endlowania, mereżkowania za 16. złotych gotówką — ratami. 8653

Polski Dom Handlowy
KRYSZER
Kraków
Zwierzyniecka 6, Wydz. 17

Żądajcie cenników darmo



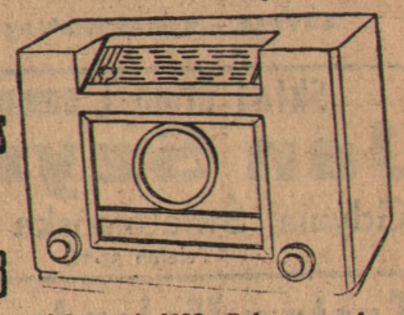
Fortepiany i Pianina SOMMERFELDA

można spotkać nietylko w całej Europie, lecz nawet z drugiej strony oceanu. Jest to dowodem, że instrumenty te cieszą się zasłużonym uznaniem i powodzeniem.

Prosimy o żądanie katalogów jak również o zwiedzenie naszego składu. 5520

Fabryka Fortepianów i Pianin
B. SOMMERFELD
Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 2.

Harmonia dźwięku — Estetyka kształtu



to
Philips Super 6-38

najnowszy model na rok 1938. Poleca na dogodnych warunkach spłat do 18 miesięcy.

Z. Czupryński 7788
Gdynia, ul. Starowiejska 16, telefon 24-62.



Najlepsze okulary

poleca

Oskar Meyer
właśc.: Jasińska i Zeiler.
Bydgoszcz, ul. Gdańska nr. 21.
Najstarszy zakład optyczny na miejscu

GDANSK
Polecamy następujące firmy

ARTYKUŁY SZEWSKIE
wkładki dla płaskich stóp i narzędzia
HURTOWNIE DETALICZNIE
9825 CARL FUHRMANN, II. Damm nr. 6, telef. 25310.

DROGERIA jedyna POLSKA
Artykuły toaletowe — Farby — Perfumeria.
Foto: Film — Wywoływanie Telefon 22813
— Kopiowanie 2 razy dziennie 16
Zygmunt Buliński Kassub. Markt 1a,
przy dworcu (róg Danziger Privat-Actien-Bank).

MEBLE
w wielkim wyborze: jadalnie od 450.— guld., sypialnie od 550.— guld., kredensy od 220.—guld., biurka, łóżka, stoły, szafy i t. d. Dogodne warunki spłaty, ewtl. ratami. *Obsługa polska.* 7806
Möbelhaus, Gdańsk, Vorst. Graben 52.

Zwiedzajcie Weitz-Kaffeestuben
Gdańsk, Langgasse 69
- Godny widzenia zimny bufet. 6196
- Gorące potrawy o każdej porze dnia.
- Dobrze zaopatrzony bufet cukierniczy.

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 8-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranica	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
WACŁAW WYTYK, Toruń, ul. Bydgoska 58.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.
Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Józef Kretowicz Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25 I. piętro. redaktor odpowiedz. na Gdynię: Czesław Kościelski, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Franciszek Myśliński Grudziądz Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpow na Tczew: Alojzy Kuzio Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odp. udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja.